GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 20. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 18go maja 1905 roku Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii.** Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40c. na przesyłkę.**

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Aleksandra Chodźki, który kosztuje $4,00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą **i dołącza 10c. na przesyłkę premii.** Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską można zapisywać każdego czasu.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za „Gazetę Polską" w Dunkirk N. Y. Erie, Pa., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, Tonawanda, Medina, Albion, Rochester, Syracuse, Utica, Herkimer, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy i w okolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "May 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Maju 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

WALKA O PRAWO.

RZEŹ POLAKÓW W WARSZAWIE.

Liga Narodowa rozwinęła gorączkową działalność w Królestwie Polskiem i licznemi odezwami wzywa naród do walki o prawo. W tych dniach rozrzucono podobne odezwy w Dąbrowie Górniczej, a jeden ustęp tej odezwy brzmi następująco:

"O ile w walce o poprawę bytu możemy liczyć tylko na siebie samych o tyle nie wolno nam nic przedsiębrać na swoją rękę, gdy idzie o dobro całego narodu, którego tylko część stanowimy. Tam idźmy bracia, dokąd cały naród chce iść. A dziś już wszystkim wiadomo, którędy ta droga prowadzi. W całym kraju rozpoczęła się już walka o polską szkołę, o polską gminę. Może już wkrótce naród zarząda polskich sądów i polskich urzędników. Może zawezwie nas wszystkich do niepłacenia podatków lub niestawienia się do wojska, aby tym sposobem zmusić rząd do ustępstw. Jeżeli tylko cały naród wystąpi zgodnie, rząd ustąpić musi, bo w takiej walce nic nie znaczą kule i bagnety."

W Moskwie odbywała się w ciągu dwóch dni narada rosyjskich i polskich społecznych działaczów w kwestyi potrzeb Polski i polsko-rosyjskich stosunków. W naradzie wzięło udział około 100 osób, w tem 30 polaków, przedstawicieli politycznych partyi, pisarzy i dziennikarzy. Ze strony rosyjskiej zjawili się: miejscy, ziemscy działacze, profesorzy, pisarze i adwokaci. Wygłoszono wiele mów, w szczególności drobiazgowo rozpatrywano memoryały o potrzebach Polski, wygotowane przez najrozmaitsze partye narodowe. W konkluzyi przyjęto następującą rezolucyę:

1. Uznając niezbędność autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego przy zachowaniu łączności państwowej i udziału w ogólno-rosyjskiem przedstawicielstwie, ale z oddzielnym sejmem — wybranym przez powszechne, równe bezpośrednie i tajne głosowanie bez względu na narodowość i wyznanie — zebranie uważa za potrzebne odłożyć drobiazgowe określenie granic i treści autonomii do wszechstronnego opracowania zagadnienia;

2. W tych miejscowościach, w których polacy tworzą jednę tylko z narodowości, a mianowicie na Litwie i na Ukrainie, przyznane im być mają w całej pełni ich prawa obywatelskie i narodowe, bez wszelkich administracyjnych i prawnych ograniczeń, a natomiast z prawno-państwowem zabezpieczeniem ich wolności i narodowo-kulturalnego rozwoju.

"Kuryer Narodowy", dawniej "Wiek" wychodzi w Warszawie pod cenzurą obecnie z dewizą: "Kochajcie waszą mowę macierzystą, bo to wasz skarb najdroższy." Dawniej za takie zdanie zamkniętoby wydawnictwo pisma, a redaktorów zesłano na Sybir lub wtrącono do kryminału.

Pisma przynoszą obecnie dane o rozmiarze strajku szkolnego na prowincyi w Królestwie. Nie jest ono zupełnem, bo bewna liczba polskich dzieci uczęszcza do szkoły; jeżeli jednak zebrane dane statystyczne są prawdziwe, to ogromna większość bo 90 proc. studentów strajkuje.

Ze szkół średnich na prowincyi, a więc gimnazyów i szkół realnych jedynie w Łodzi i Sosnowcu strajk objął niewielką ilość uczniów; we wszystkich natomiast innych miastach prowincyonalnych luki są bardzo wielkie. Rosyanie i żydzi z małymi wyjątkami nadal uczęszczają do szkoły. Do wyjątków należą Siedlce, gdzie żydzi z początku nie przerwali nauki w gimnazyum, od drugiej połowy marca jednak pod wpływem agitacyi przyłączyli się prawie wszyscy do strajku. W Łomży zachodzą co do żydów takie same stosunki w klasach wyższych t. j. żydzi przestali uczęszczać na naukę. Natomiast rosyanie zachowali się wprost odwrotnie; z początku bowiem należeli do strajku później jednak wrócili do szkoły. Zresztą wszędzie w innych gimnazyach i szkołach realnych żydzi i rosyanie nie biorą udziału w strajku.

Do strajku przyłączyła się także i większość uczennic gimnazyów żeńskich, jakkolwiek i tutaj "bezrobocie" nie jest ogólnem; w Radomiu np. wróciły do nauki wszystkie uczennice prócz wydalonych.

Odrębnej metody trzymają się uczniowie szkół niedzielnych. Do szkół tych obowiązani są majstrowie posyłać swoich terminatorów pod kara 75 kop. za każdorazowe opuszczenie nauki; uczniowie przeto z obawy przed karą, przybywają do szkoły, zgłosiwszy się jednak, opuszczają ją natychmiast. — Strajkuje wreszcie także i przeważna część uczniów w szkołach handlowych.

Dane powyższe pozwalają na wyrobienie sobie sądu o rozmiarach walki młodzieży o język polski. Na mniej więcej 10,000 uczniów polaków uszęszcza do szkoły zaledwie 1.000.

WARSZAWA 1 maja. — Otrzymaliśmy pocztą listę pomordowanych polaków w Warszawie dnia 1 maja, którą tu podajemy:

Zabici zostali na miejscu: K. Olszewski, lat 56 posłaniec, B. Ceptkiewicz lat 13 uczeń, M. Klajczewis, lat 13 handlowiec, J. Walenczak, lat 20 rzeźnik, W. Czarnecki, lat 55 wyrobnik, Antoni Kikoła lat 18, bednarz, Wł. Nowakowski, lat 24, malarz, St. Mielczarek, lat 18, szewc, Ant. Kroczewska, lat 65, przy synu, St. Kuliński, lat 14 przy ojcu, J. Popławska, lat 16 posługaczka, Jan Szelążek, lat 18, ślusarz, J. Dylewska, lat 50 przy córce, Anna Grygory, lat 19, służąca, Fl. Cypryanik lat 29, przy mężu, W. Dołęgowska, lat 28, szwaczka, K. Zagłobiński, lat 18, furman, M. Piotrkowska, lat 32 prasowniczka, A. Pokropek, lat 16, brukarz, J. Zawadzki, lat 36 wyrobnik, M. Błaszczyk, lat 17 przy rodzinie, F. Popielarczyk, lat 16 przy ojcu, A. Gerdzicki, lat 14 uczeń, K. Szornert, lat 18 grawer.

Sześć osób zostało zabitych niepoznanych, z których pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

W szpitalu Dzieciątka Jezus leżą ranni: Antoni Gwardzicki, lat 37, Seweryn Rotberg, lat 15, Ignacy Górski, lat 17, Florentyna Szprota, lat 21, Zygmunt Kempa, lat 20, Franciszek Chlebiński, lat 27, Władysław Podsiudyński lat 18, Marcelina Litojska, lat 24, Julian Kładowski.

Zmarli w szpitalu: Władysław Posiudyński, lat 18; Marya Litomska, Maryan Chorbut, Władysław Lankiewicz, lat 13, Józef Grajek, lat 14. Sabina Szwankiewicz, lat 21, Marya Walczag.

Jest to pierwsza lista niezupełna, którą będziemy uzupełniać w miarę nadchodzących tych strasznych wykazów.

W Saratowie rozpoczął się wczoraj jeneralny strajk. Wszystkie fabryki i warsztaty stanęły.

W Odessie zastanowiło wczoraj roboty kilka tysięcy robotników i jest obawa że wybuchnie tam strajk ogólny.

W Mitawie Kurlandyi zabito na ulicy uderzeniami lasek szpiega rosyjskiego.

W Ekaterynosławiu zastrzelony został porucznik żandarmów przez jakiegoś właściciela majątku ziemskiego.

W Libawie wybuchł ogólny strajk wszystkich robotników portowych. Wszystkie składy są od wczoraj zamknięte.

W Petersburgu urządzili demonstracyę robotnicy, pracujący w warsztatach okrętowych Newa, ale kozacy ich rozproszyli. Wogóle jednak nadchodzą wiadomości ztamtąd bardzo skąpo gdyż rząd wydał ponownie ścisłe zakazy, aby przepisy o cenzurowaniu listów i depesz jak najsurowiej były przestrzegane.

Ustępstwa dla polaków.

WARSZAWA 15 maja.— Z Petersburga nadszedł wczoraj telegram, wprawdzie ze źródła bardzo wiarogodnego, ale zawierający tak dobrą wiadomość, że trzeba jednak czekać na urzędowe jej potwierdzenie. Trudno jest bowiem uwierzyć, by rząd carski zdecydował się na takie ustępstwa dla słusznych żądań polaków. Oto, jak opiewa ten telegram:

Rząd carski postanowił na wyraźne żądanie cara inaugurować politykę bardziej przychylną wobec polaków. W tych dniach też wypracowany już został projekt bardzo ważnej ustawy, która niewątpliwie wywoła w Polsce wielką radość. Ustawa ta, już zatwierdzona przez cara, znosi wszelkie ograniczenia, jakie w tym względzie dotąd istniały w Królestwie Polskiem i zezwala polakom na zakupno ziemi na całym obszarze krajów zabranych.

Tak opiewa ta depesza, a dla dobra sprawy narodowej życzyć sobie należy, aby zawierała wiadomość prawdziwą. Obecnie bowiem nie wolno polakom zakupywać ziemi w państwie cara a majątek ziemski przez rodziców pozostawiony przechodzi tylko wtedy w ręce syna, jeżeli on był obywatelem państwa rosyjskiego. W przeciwnym razie musiała być ziemia sprzedana i cena kupna dziedzicowi wypłacona. Te ograniczenia pociągały za sobą dwa bardzo złe następstwa: upadek cen ziemi, za którą moskale coraz mniej dawali, wiedząc, że może być tylko moskalowi sprzedaną. A po drugie: ciągłe zmniejszanie się obszarów ziemi w polskich rękach, gdyż majątki właścicieli, którzy nie mieli dzieci, przechodziły po ich śmierci w ręce moskiewskie. Ta ustawa była więc znacznie gorszą od niemieckiej komisyi kolonizacyjnej. W Poznańskiem bowiem utracyusze tylko tracili ziemię polską, gdy w Królestwie stopniowo wyrywano ją z rąk najlepszych gospodarzy i polaków. To też dla sprawy polskiej i dla wzrostu potęgi żywiołu polskiego w Królestwie, byłoby zniesienie tej ustawy ogromnej doniosłości i miejmy nadzieję, że tym razem wiadomość ta się sprawdzi.

Wojna Rosyi z Japonią.

Pogłoski o pokoju.

Z pola walki nie ma prawie żadnych ważniejszych wiadomości. Wszystko ogranicza się na kombinacyach i przypuszczeniach. O flocie rosyjskiej rozmaite nadchodzą wiadomości. Według tych doniesień ma się ona znajdować w trzech rozmaitych miejscach: w zatoce Kamranch, wybrzeży Tonkinu, a obecnie przy wyspie Hajnan. Eskadra Nebogatowa połączyła się z eskadrą Rożdiestwienkiego i admirał rosyjski miał popłynąć na spotkanie japońkiej eskadry, dowodzonej przez bohatera obecnej wojny admirała Togo. Wszystko to są tylko przypuszczenia i nikt napewno nie wie, jakie jest położenie obydwóch flot nieprzyjacielskich.

Jak na morzu tak i na lądzie panuje chwilowy spokój. Od walki pod Mukdenem i Tienlinem nie przyszło do żadnej większej bitwy. Obydwaj wodzowie, otrzymawszy nowe posiłki i zatkawszy luki, wyrządzone ostatniemi bataliami, starają się powoli szykować do nowej rozprawy. Stoczono parę drobnych potyczek, o których donosi marszałek polny Liniewicz, jak następuje:

Dnia 7 maja nieprzyjacielska kawalerya zaatakowała nasze forpoczty wzdłuż linii od Podysoucze, aż do Shichouza. Japończycy zostali w tym dniu odparci. Następnego dnia zaatakowali powtórne, lecz i tym razem zostali odparci. Dnia 9 maja nasza kawalerya dotarła aż do kopalni Shahetry, którą zajmowali japończycy. Nasi uderzyli z całą siłą na nieprzjaciela i zmusili go do ustąpienia aż do wioski Siniuzou, skąd niedługo potem był zmuszony schronić się do wioski Madioka.

O potyczce pod Kayuan donosi jen. Liniewicz, co następuje:

Nasze przednie straże zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycyę koło Neujampaemeng zostali jednakże zmuszeni do cofnięcia się do Kaijanszen. Wojska nasze zmusiły nieprzyjaciela także do cofnięcia się z miasta Kaijanszen, gdzie japończycy przed odejściem spalili prowiantowy magazyn. Tego samego dnia nasze straże przednie zbliżyły się do Szantufu. Artylerya nasza otworzyła ogień. Gdy się jednak okazało, że się w mieście tem znajduje silniejszy oddział japoński, wojsko nasze cofnęło się. Kawalerya nasza zniszczyła telegraficzne połączenie między Kaijansze i Szatufu".

Z Tokio o tej ostatniej potyczce nadchodzi następująca wiadomość:

Oddział rosyjski w sile 5 batalionów, 16 sotni i jednej bateryi zaatakował naszą kawaleryę koło Kayuan. Nasze wojsko pobiło ten oddział i ścigało aż na północ od Mienhuacicz. Straciliśmy 38 w zabitych; nieprzyjaciel zostawił 200 trupów.

Dwa inne oddziały, z których jeden składał się z 6 batalionów i 16 sotni, a drugi z 12 sotni i jednej bateryi, zaatakowały Siaotatsu i Czangti, cofnęły się jednak, gdy pierwszy oddział został pobity.

Takie są wiadomości z pola walki, jakie nadeszły w ostatnim tygodniu. Tymczasem donoszą korespondenci zagraniczni z Tokio, że Japonia zbroi się i szykuje do długiej wojny. Wszystkie arsenały pracują dniem i nocą, a ćwiczenia rekrutów odbywają się gorączkowo. Obecnie utworzono w Japonii dwie nowe armie z 52 batalionów zapasowych, które w ciągu wojny zamieniono na pułki. 52 pułki po 3,000 ludzi, to armia 150 tysięczna, której przewiezienie na teatr wojny zapewnia japończykom przewagę liczebną na czas długi, chociażby w ciągu lata nie zdołano wysłać już żadnych nowych posiłków. Żywność dla armii Oyamy mogą dostarczać Korea i półwysep Liaotuński; nadto zaś japończycy skorzystają w przyszłości z dowozu z sąsiednich Chin, tak samo jak to czyniła w roku ubiegłym armia rosyjska. Co się zaś tyczy dowozu amunicyi, której zapasy trzeba uzupełniać nieustannie, to należy uprzytomnić sobie, że nawet przy zupełnem panowaniu Rosyi na morzu niepodobnaby zapobiedz połączeniu okrętowemu przez cieśninę Tsugari, oddzielającą Japonię od Korei. Ciekawa również wiadomość nadchodzi z Paryża. Mianowicie krążą tu pogłoski, że w nabjliższej przyszłości nastąpi pokój. Prezydent Roosevelt zapewnia, że Rosya życzy sobie zakończyć wojnę, bo rząd petersburski zapoznał go z tym faktem, że życzeniem jego jest, aby Japonia przedłożyła swoje przystępne odszkodowanie a z chęcią takowe zapłaci, aby tylko jeszcze bardziej przed światem nie utracić na sławie. Ustąpienie Japonii terytoryum jest uważanem za stratę dla Chin, a nie właściwie dla Rosyi. Pomiędzy rządem rosyjskim, a japońskim odbywają się podobno sekretne ugody, z których pomyślny rezultat ma być w najbliższym czasie ogłoszony. Tymczasem zagraniczne biuro w Tokio zostało zawiadomione, że prezydent Roosevelt sprawdził warunki, na które zgodzą się wszystkie neutralne państwa

Dla nas najważniejszą rzeczą jest, aby przyszło jak najprędzej do bitwy morskiej i aby Rosya przegrała. Gdy przegra, o czem nikt nie wątpi, to dla nas polaków, a nawet dla całej Rosyi będzie to błogosławieństwem. Car upokorzony musi dać pewne ustępstwa narodowi, aby się utrzymać przy swej władzy. Gdyby moskal miał wygrać, stosunki w Rosyi pozostaną jak dotychczas, a może się nawet pogorszą. Dlatego każdy uczciwy człowiek życzy Rosyi dla jej dobra zupełnego pogromu. A więc moskale przegrywajcie jak najprędzej, czego wam życzymy z całego serca.

Z pola walki w Mandżuryi donoszą pod datą 6 maja, że na prawem skrzydle wojsk japońskich widocznym jest gorączkowy ruch. Olbrzymie oddziały wojsk poruszają się w kierunku wschodnim, jak gdyby było zamiarem marszałka Oyamy wbić się klinem między armię Liniewicza a Władywostok. Na rzece Liao widać mnóstwo małych okrętów, przewożących zapasy żywności i broni. Wedle przybliżonych obliczeń otrzymał marszałek polny Oyama w ostatnich dwu tygodniach przeszło ośmdziesiąt tysięcy świeżego żołnierza, w czem jest znaczna liczba konnicy. Wedle zeznań jeńców wojennych, armia japońska jest już zupełnie gotową do walki i czeka tylko wydania hasła.

Bardzo ciekawą mowę wypowiedział wczoraj w Tokio były minister spraw zagranicznych hrabia Okuma.

— Tylko wspomnienie długiej przyjaźni z Francyą — rzekł on — wstrzymało nasz rząd od wydania rozkazu zbombardowania francuskich portów. Ale przyjdzie jeszcze czas i to wkrótce, gdy Francya będzie bardzo żałowała tego, iż carowi pośpieszyła z pomocą i oddała mu tak olbrzymie usługi.

Dalej oświadczył, że Japonia musi dążyć do tego, aby raz na zawsze złamać wpływ Rosyi na sprawy Azyi wschodniej.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	$24\frac{4}{10}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{90}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{90}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{90}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{58}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{90}{100}$	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

19 P. Piotra i Celestyna
20 S. Bernardyna z Sen.
21 N. Wenancyusza, Sekundyna.
22. P. Heleny kr., Dominika
23 W. Dezyderyusza b.
24 Śr. Joanny wdowy
25 C. Grzegorza VII., Urbana

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Młodzież nasza zapoczątkowała z rządem rosyjskim walkę o szkołę polską — i przerwała wykłady do czasu aż wykładowym językiem będzie język polski. Rodzice zsolidaryzowali się z żądaniami młodzieży, poparli je swą powagą i swem zachowaniem się. Że zaś całe społeczeństwo z bardzo nielicznemi wyjątkami zrozumiało, iż tylko solidarnem wystąpieniem, zachowaniem się spokojnem, ale stanowczem wobec władz szkolnych można uzyskać ustępstwa na rzecz szkoły polskiej dowodzą liczby. Dane o frekwencyi szkół w Warszawie przesłałem w jednym w poprzednich listów; dziś jestem w możności podzielenia się z wami danemi z prowincyi.

W Sielcach było w gimnazyum męskiem uczniów polaków chrześcian 317; z tej liczby po wystąpieniu z żądaniem szkoły polskiej wydalono 187. Pozostali, zgodnie z powziętem postanowieniem przestali chodzić do szkoły, z wyjątkiem 21 studentów z klas niższych. Z początku żydzi chodzili do gimnazyum, od 4 tygodni jednak pod wpływem kolegów chrześcian przyłączyli się do strajku prawie wszyscy; do gimnazyum żeńskiego uczęszcza obecnie mniej więcej 30 uczenic polek. Do szkoły handlowej nikt nie chodzi.

W Łomży wydalono z gimnazyum męskiego 337 uczniów, chodziło polaków w ostatnich dniach 18 wszyscy z klas niższych. Żydzi z klas wyższych przyłączyli się do swych kolegów polaków; z klas niższych mniej niż połowa ich chodzi. Ciekawe było zachowanie się rosyan. Otóż i oni w początkach tego ruchu przyłączyli się doń i przez jakiś czas nie chodzili do gimnazyum. Wkrótce jednak zerwali solidarność koleżańską i do szkoły powrócili. Szkoła rzemieślnicza niedzielna nie funkcyonuje, jak również i kilka szkółek elementarnych.

W Kaliszu do gimnazyum męskiego uczęszczało uczniów 130, tej liczbie 98 rosyan, 12 polaków, reszta żydzi i niemcy; do szkoły realnej uczęszcza uczniów 70; w tej liczbie 35 rosyan i 35 polaków, żydów i niemców; do gimnazyum żeńskiego chodzi uczenic 140, w tem 70 polek, niemek i żydówek — reszta rosyanki.

W mieście Kole w kaliskiej gubernii szkoła handlowa przestała funkcyonować.

W Lublinie było w gimnazyum męskiem 400 uczniów polaków — obecnie uczęszcza do szkoły 40 polaków i 170 żydów i rosyan. Do gimnazyum żeńskiego chodzi obecnie 21 polek.

W Piotrkowie chodzi do gimnazyum obecnie 50 studentów, w tej liczbie 5 katolików, 5 ewangelików i 10 żydów, reszta rosyanie; do gimnazyum żeńskiego chodzi obecnie 103 uczenic, w tej liczbie 3 polki katoliczki.

W kieleckiem gimnazyum męskiem chodzi obecnie na lekcye około 200 uczniów, w tej liczbie 40 polaków katolików — reszta rosyanie, i żydzi, co do których ścisłych danych niema. Co do gimnazyum żeńskiego nie ma także danych liczbowych — wiadomo tylko, że wyższe klasy nie chodzą.

W Płocku uczęszcza do szkoły tylko 15 polaków, reszta rosyanie i trochę żydów.

Na tem tle solidarności społecznej i prawdziwego zrozumienia interesu narodowego odbija się tylko czarnemi cyframi Radom. Uczęszcza tam bowiem do gimnazyum męskiego 140 polaków, prócz odpowiedniej ilości żydów i rosyan. Wydalono z gimnazyum tego 190 polaków — reszta, t. j. prawie wszyscy stchórzyli i do gimnazyum wrócili. W gimnazyum żeńskiem prawie wszystkie, prócz wydalonych 40 uczenic do gimnazyum powróciły.

W Chełmnie i Białej procent uczniów polaków jest bardzo niewielki, przeważają prawosławni synowie miejscowych popów, urzędników, a także uczniowie z pobliskiej Wołyńskiej i Grodzieńskiej gubernii, po największej części także popowicze. Polaków, jak powiedziałem, bardzo mały procent, ale i tych przeważna liczba do bojkotu się przyłączyła. W Sosnowcu jest źle. W tem centrum przemysłu — wśród inteligencyi wytworzył się specyalny typ "Lodzermensch" nie poczuwający się do solidarności społecznej z resztą narodu.

Z tych danych, jakie zebrałem, możemy sobie jednak wytworzyć jakie takie pojęcie o rozmiarach strajku szkół średnich.

W 28 zakładach naukowych rządowych z prawami rządowemi, do których przed N. R. uczęszczało około 10,000 uczniów polaków, obecnie uczęszcza około 800 i to prawie wyłącznie uczniowie klas niższych, a po największej części synowie biednych, administracyjnych urzędników, którym gubernatorzy zagrozili utratą tych marnych posad, jakie zajmują, w razie gdyby synowie ich szkoły opuścili. Jest więc tylko 8 proc. ogółu uczniów polaków. Zaiste możemy powiedzieć, że dawno naród nasz nie wykazał równej jedności. Mówimy tu tylko o gimnazyach, szkołach realnych i szkołach handlowych w Warszawie.

Pozostają jeszcze szkoły handlowe po prowincyi jak w Lublinie, Radomiu, Kole, Kielcach, szkoły niedzielno-rzemieślnicze i niedzielno-handlowe. Tu ścisłych danych nie ma, ale jest pewność, że żadna z nich normalnie nie funkcyonuje — w szczególności szkoły niedzielne. Do szkół tych majstrowie są obowiązani terminatorów swoich posyłać pod karą 75 kop. za każdorazowe nieprzybycie ucznia. Pod grozą więc kary młody rzemieślnik idzie do szkoły — tam notują jego obecność, poczem chłopak szkołę natychmiast opuszcza.

W braku szkół, społeczeństwo, jak może, sobie radzi, aby tylko dzieci nie straciły nadarmo czasu, a na pochwałę ich trzeba zaznaczyć, że zachowuje się dobrze, mimo braku kontroli urzędowej.

WARSZAWA. — Początek rozpoczynającej się u nas akcyi gminnej, dała północna część powiatu augustowskiego. Walka o prawo przyjęła tu na razie inną postać, zależnie od okoliczności. W części powiatu augustowskiego, o której mowa, mieszka ludność przeważnie unicka, więc wszyscy urzędnicy gminni, nie wyłączając sędziów, — zupełnie jak na Podlasiu — nie pochodzą z wyborów, lecz mianuje ich wedle swego widzimisię administracya powiatowa.

Lud postanowił nareszcie tą praktyką skończyć. Gdy w okręgu sądowym Sopockim nadszedł ku końcowi marca czas obioru sędziego i ławników, gminy Wołłowiczowce, Balla wielka, Hołynka i Labno, stanowiące powyższy okręg, zmobilizowały na dzień oznaczony wszystkich swoich członków.

Naczelnik powiatu, przewidując, co się święci, sprowadził na wybory pełny komplet żandarmów i policyantów.

Wśród powszechnego naprężenia naczelnik pierwszy postawił wniosek, aby obecnego sędziego — oczywiście moskala — pozostawić nadal w urzędowaniu. Sprzeciwili się temu mieszkańcy gminy Wołłowiczowce, stawiając na urząd sędziego kandydaturę prezesa Tow. rolniczego w Suwałkach, p. Górskiego, właściciela Swiacka. Wniosek wołłowiczan, trafił innym gminom do przekonania, i lud zaczął — ku zdumieniu naczelnika wykrzykiwać: "bardzo dobrze, chcemy p. Górskiego!". Zdumiony naczelnik oburzył się i kazał żandarmom notować niektórych "gorłaczów", ale zdumienie jego nie miało granic, gdy znani w całej okolicy bardzo poważni gospodarze, poprosiwszy najparlamentarniej w świecie wójta Wołłowiczowiec, jako prezesa zebrania o głos, zażądali na zasadzie ukazu z r. 1864 o prawach zebrania gminnego, usunięcia policyi. Opór naczelnika wywołał tylko oświadczenie dodatkowe już znacznie większej liczby gospodarzy, że jeżeli prawu nie stanie się zadość, wyborcy będą zmuszeni złożyć piśmienny protest przeciwko nadużyciu przez policyę władzy i opuszczą natychmiast zebranie.

Skutek okazał się niewątpliwy, żandarmi i policyanci na rozkaz naczelnika musieli wyodrębnić się od członków zebrania i przez cały czas obrad stali bardzo przyzwoicie za płotem przy domu gminnym. Po tym, nader znamiennym epizodzie, obrady poszły gładko i — jak od samego początku — z wielką powagą. Wszystkie gminy okrzyknęły sędzią p. Górskiego jednogłośnie, następnie — również jednogłośnie — okrzyknięto ławnikami czterech gospodarzy polaków-katolików z każdej gminy.

Przykład gminy Wołkowiczowce i sąsiednich, ma doniosłość, szczególnie aktualną wobec zbliżających się u nas wyborów gminnych w powiatach suwalskim i sejneńskim, a także na południu powiatu augustowskiego. Włościanie zamierzają wszędzie pousuwać urzędników narzuconych gminom przez biurokracyę moskiewską i obsadzić urzędy ludźmi swymi — rzecz charakterystyczna dla okolic unickich — z reguły polakami-katolikami. W gminie Balla Wielka już się odbyły takie wybory mianowicie wójta i rzeczywiście obrano wójtem człowieka swego, polaka.

Walka o wykonanie prawa obieralności urzędników gminnych, ma w Suwalskiem znaczenie równorzędne z akcyą o język polski w gminach innych, bardziej posuniętych w polityce narodowej okolic Królestwa Polskiego. Walka o język polski wysunie się tutaj zapewnie dopiero później, może w lipcu, a może dopiero na jesień. Cokolwiekbądź, ludzie obeznani z tutejszymi stosunkami są zdania, że lud polski w Suwalskiem stoi gotów do walki o polskość życia publicznego wiosek naszych i czeka tylko wskazówek, kiedy i w jakim zakresie ma tę walkę podjąć.

WARSZAWA. — W Wilnie odbył się niedawno zjazd inteligencyi litewskiej, który przyjął następującą uchwałę polityczną:

"Zjazd inteligencyi w Wilnie w marcu r. b., po rozpatrzeniu najistotniejszych w chwili obecnej postrzeb Litwy przyjął i postanowił przeprowadzić w czyn następujące żądania: Natychmiastowe zakończenie wojny. Natychmiastowe zwołanie do Wilna konstytuanty dla Litwy — w etnograficznych jej granicach — przedstawiecieli narodu, wybranych za pomocą powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego głosowania. Dla urzeczywistnienia tego uznano przedewszystkiem za konieczne 1. Wolność słowa, prasy, zebrań, związków, nietykalność osób i mieszkań. 2. Uwolnienie politycznych przestępców i tych, co za swe religijne przekonania skazani zostali. 3. Zniesienie wszystkich przywilejów, zarówno, jak i praw wyjątkowych, związanych z narodowścią, wyznaniem i grupą społeczną. Za podwaliny przyszłego ustroju politycznego Litwy uznano: 1. Autonomię z sejmem w Wilnie z przedstawicielami narodu, wybranych za pomocą powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego głosowania, bez różnicy płci, narodowości i wyznania. 2. Równe prawa dla wszytkich wyznań i narodowości zamieszkujących Litwę i stanowiących w niej mniejszość. 3. Służbę wojskową mieszkańcy Litwy pełnią w granicach Litwy. Litwa autonomiczna wchodzi w związek federacyjny ze wszystkiemi narodowościami i ziemiami państwa rosyjskiego na równych prawach. Wzajemne stosunki, prawa i obowiązki narodowości i ziem, wchodzących w związek federacyjny, określi parlament z ich przedstawicieli złożony."

Jen. Feliks Rostkowski ma być mianowany na stanowisko pomocnika dowódcy wojsk okręgu warszawskiego. Jen. Rostkowski, polak i katolik, dotychczasowy naczelnik głównego zarządu intendentury, zajmie miejsce zmarłego niedawno jen. Laskowskiego, rosyanina. Nominacya Rostkowskiego nastąpiła według wyraźnej woli nowego naczelnika, który o tym fakcie sam głosi, dodając, że czyni to umyślnie, aby przekonać polaków, że pod tym względem dalekie są od niego wszelkie uprzedzenia, jakie stale kierowały akcyą jego poprzedników.

GALICYA.

LWOW. — W tych dniach po południu zaniosło na swych barkach czterech "karawaniarzy" z kostnicy anatomii na cmentarz łyczakowski zwłoki woźnicy dorożkarskiego śp. Stanisława Piwka, który brał czynny udział w walce o wolność i niepodległość Polski. Nieboszczyk urodził się w Michałowie. Jako 18-letni młodzieniec pośpieszył w r. 1863 w szeregi powstańcze i bił się z moskalami w oddziałach Neczeja, Bogdanowicza, Akorda, Wróblewskiego i Lisowskiego. Po powstaniu walczył w wojnie meksykańskiej, a wreszcie osiadł we Lwowie i na koźle dorożki z batem w ręku, zarabiał na chleb powszedni. W ostatnich czasach trapiła go astma, wreszcie choroba go tak zmogła, że udał się do szpitala i tam po jednodniowym pobycie zakończył żywot. W chwilach krytycznych, wspomagało go towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania, ono też swoim kosztem sprawiło pogrzeb. Za drewnianą, czarną trumną kroczył bardzo skromny orszak. Sześciu towarzyszy broni, trzech woźniców dorożkarskich i dwie inne osoby odprowadzały zwłoki na wieczny spoczynek. Jasne promiemnie słońca w chwili, gdy kapłan cichym głosem nucił "Anioł Pański", rzuciły temu biedakowi-żołnierzowi ostatnie pożegnanie, jakby znak, że sprawa, za którą on walczył w młodzieńczym wieku, doczeka jasnych, promiennych dni. Towarzysze broni garść białego jak śnieg piasku posypali na trumnę. Zwłoki śp. Piwka złożono na cmentarzyku powstańców, obok mogiły jednego z członków rządu narodowego śp. Szwarcego.

LWOW. — W tych dniach odbył się wiec włościan w sprawie pomocy dla polaków w Królestwie Polskiem. Kiedy przed paroma laty całe społeczeństwo polskie podjęło składkę na ofiary wrześieńskie, pośpieszyli i włościanie polscy z Galicyi za inicyatywą Polskiego stronnictwa ludowego z groszowemi ofiarami. Dowód solidarności włościaństwa naszego z innemi klasami w akcyi narodowej stanowił jeden z najpiękniejszych momentów w tej wspaniałej manifestacyi uczuć narodowych.

Wysokość sumy uskładanej z groszowych danin ma tu oczywiście znaczenie podrzędne. Chodzi tu głównie o oznaznaczenie czynem, że włościanin odczuwa niedolę braci w rosyjskim zaborze i pragnie ulżyć ich niedoli, że jednoczy się z nimi sercem i duchem. Dla tego te grosze, składane przez biedny lud galicyjski na ołtarzu ojczyzny, mają wagę szczerego złota.

Ubożuchna danina włościan będzie niezawodnie dla innych klas podnietą, dobrym przykładem, który ożywi ofiarność społeczeństwa.

Na wiecu wypowiedziano klika mów, wzywających do zbierania składek i niesienia pomocy biednym Królewiakom.

Trudne do wykonania.

Pewien amerykanin ogłasza, wiedziony widocznie miłością bliźniego, następujące ostrzeżenie: "Nie pijcie wody, jeżeli chcecie ustrzedz się tyfusu, nie pijcie mleka, jeżeli chcecie uniknąć gruźlicy, nie jedzcie rosołu, jeżeli chcecie uniknąć choroby Brighta, spożywanie mięsa grozi apopleksyą; połykanie ostryg, otruciem, jarzyny osłabiają organizm; kawa i herbata powodują nerwowe rozdrażnienie, kto pali cygara, naraża się na wiekuisty katar chroniczny; picie wina sprowadza podagrę, — a wódki i piwa oczywiście unika każdy, kto chce być zdrowym. Ażeby przeto zdrowie zachować, nie należy nic pić, jeść i palić, nim zaś kto oddycha, powinienby zbadać troskliwie powietrze i kazać je sterylizować...

Sto milionów dolarów dolarów stracone.

Dr. Playfair obliczył, że Anglia, wyrzuca rok za rokiem obrzymie sumy pieniędzy na leczenie chorób i zwalczanie śmierci, której możnaby uniknąć. Obliczono, że co najmniej sto milionów dolarów rocznie wydanem jest na te same cele. Powinno to być dobrą nauczką dla wszystkich, by zwalczać chorobę zaraz przy zaczątku, jak tylko pierwsze okażą się symptomata. A niema w świecie lepszego środka ku temu celowi jak Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, a dlatego, że zawsze szybko leczy żołądek i przywraca mu zupełną siłę i zdrowotność. Goi on zapalenie błonek żołądkowych i wnętrzności, czyni trawienie zupełnem i całe ciało silnem i zdrowem.

Natychmiast prawie, po doprowadzeniu żołądka do regularnego wypełniania swych czynności, choroba znika. Używaj tego środka zaraz po spostrzeżeniu, że apetyt zanika, albo osłabienie następuje. Są to pierwsze oznaki choroby. Do dostania w aptekach lub u u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek tańcuszek, pierścionek, kolczyki, broszki z orłem lub herbem polskim lub t. p., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & Co.
533 Noble st Chicago, Ill.

Twoja Planeta, pod którą się urodziłeś wpływa na całe twoje życie! Kto chce poznać swoją Planetę niech

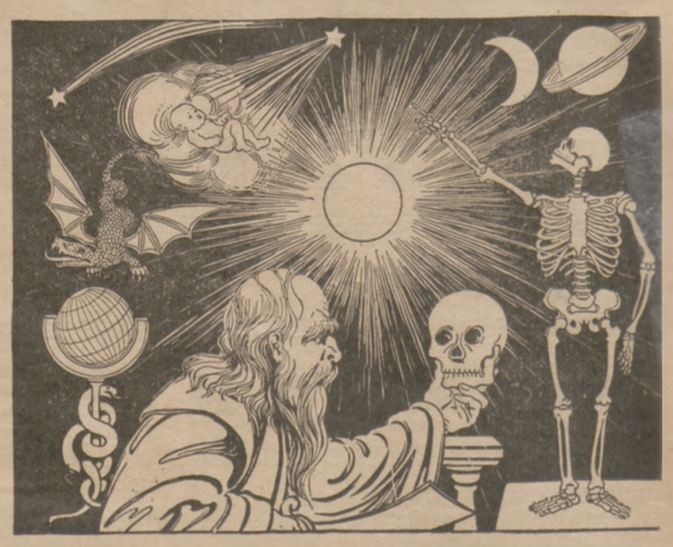

poda miesiąc, w którym się urodził i niech pisze do profesora
MARK MONTELLO,
130 South 6-th Street Philadelphia, Pa.
Każda Planeta kosztuje JEDNEGO DOLARA. Pieniądze mogą być w liście posyłane lub w znaczkach pocztowych. (23)

"ROBORANS"
GDY ŻOŁĄDEK W NIEDYSPOZYCYI,
piszcie zaraz do nas. Wyrabiamy lekarstwo, które leczy: **Dyspepsyę, katar żołądka, chorobę wątroby, febrę, kolki, utratę apetytu,** i wszelkie choroby powstałe z niedyspozycyi żołądka. Tego lekarstwa nie dostaniecie w aptece, tylko u nas. Jedna butelka kosztuje $1.25, 3 butelki $3.00. Przesyłkę sami opłacamy. Przyślijcie przekaz pocztowy (money order) do
The Roborans Medicine Co. 806 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.
IMPORTUJEMY Tytonie rosyjski i turecki; oraz herbatę rosyjską różnych firm.
FABRYKUJEMY NAJLEPSZEGO GATUNKU CYGARA PAPIEROSY I TABAKĘ DO ZAŻYWANIA.
Zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż FABRYKA NASZA SPRZEDAJE PO ZNIŻONYCH CENACH!
Mamy na składzie wszelkiego rodzaju tytonie, tabaki do zażywania, maszynki do papierosów, glizy, cygarniczki gruszkowe, jabłkowe i orzechowe, bibułkę i t. d. i t. d.
HERBATA ROSYJSKA K. S. POPOWA.
MAGES & TRACKT, 779 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILLINOIS.

HAYNES'A

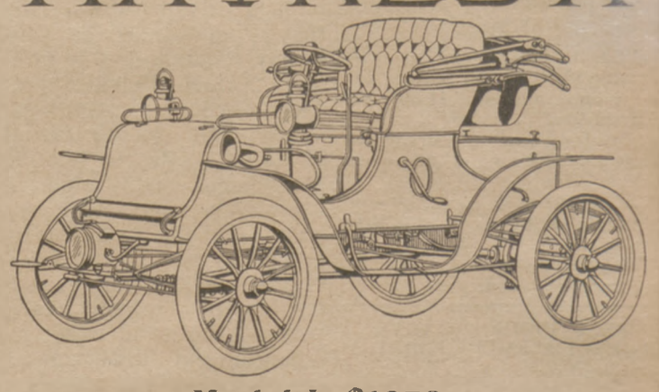

Model L $1350.

Ten samochód jest dawno znanym jako najlepszy na świecie model w tym sezonie, posiadający wiele nowych ulepszeń. Różne ułatwienia pozwalają nam na zniżenie ceny.

Siła motorowa znacznie powiększona, maszynerya o sile 20 koni, jedyny na świecie motor o kuliczkowych łożyskach, wszystkie części są dostępne, specyalnie hartowana tylna niklowana oś, silna stalowa oś frontowa, pionowy sterownik, koła 32", gumy 3½", wszystkie części ruchome na łożyskach rolkowych, elegancko malowane i pokostowane, siedzenia wyścielane najlepszą siercią. Piszcie po katalogi.

THE HAYNES — APPERSON CO. Kokomo, Ind. U. S. A
CZŁONKOWIE A. L. A. M.
FILIE: 1715 Broadway, New York. 1420 Michigan, ave., Chicago, Ill.

A. WILKONSKI.

RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

Po zwykłych najczulszych przywitaniach, po zamianie kilku tuzinów kobiecych grzeczności, starościna usiadła na kanapie, wnuczka na krześle tuż obok babki, a ja stanąłem tuż obok wnuczki.

— Prezentuję pani starościnie mojego ciotecznego brata Au. Wi., Wielko-Polanina, od lat dwóch w Królestwie mieszkającego.

— Pan pochodzi z Poznańskiego?

— Tak jest, pani.

— Czy zna wojewodzinę?....

— Kto taki?...

— Czy pan znasz wojewodzinę?.....

— Znam bardzo blizko.

— To mnie cieszy nadzwyczajnie. Czy zdrowe córki? czy poszły za mąż?...

— Jeszcze nie uczyniły wyboru.

— Panny bogate, pięknego urodzenia, młodsze były wcale przystojne; prawda, że to już kilkanaście lat, jak ich nie widziałem.

— Czas jest wielkim nieprzyjacielem płci pięknej.

— A propos, któż pana rodzi?...

Wyręczyła mnie w odpowiedzi moja siostra. Starościna rozpoczęła z nią szeroko o mojej matce rozprawę genelogiczną; nadszedł mąż Balbiny ze swoimi sąsiadami, powtórzyła się scena przywitania, ale naturalnie z pewną odmianą; wszczęto wzajemne udzielanie nowin ze sąsiedztwa; mnie zaś przypadło w udziale szczęście rozmawiania z wnuczką pani starościny. Dowiedziałem się, że była z babką tego roku w Warszawie; że tańczyła podczas karnawału; że brała lekcye śpiewu; że namiętnie lubi muzykę; że zna powieści Kraszewskiego; że czytała Stepy i Koliszczyznę przez Tarszę; że wczoraj zaczęła czytać Indiannę przez George Sand; że hoduje kwiaty; że ma brata Erazma, który jest chory i nakoniec, że babka mieszka w Jerzowej Górze. Na powszechne prośby panna starościanka śpiewała przy fortepianie; chwalili wszyscy obecni, jam był zachwycony słowiczym głosem Maryni. Podano owoce, wino, lody, ciasta i herbatę. Starościna odjechała. Mąż Balbiny zasiadł z sąsiadami do wista ze szturmem — aby się nie zgrywali więc tylko po rublu asygnacyjnym.

— A cóż braciszku, jak ci się podobała Marynia?

— Bardzo.

— Proszeni jesteśmy z tobą na czwartek, na urodziny Maryni.

— Ze mną?... ja miałem w czwartek wyjeżdżać.

— Wiesz dobrze, że byłoby mnie bardzo przyjemnie, gdybyś dłużej u nas zabawił; przecież jeżeli masz nieodzowny interes na ten wełniany jarmark warszawski...

— Zupełnie nieodzowny nie jest, ale chciałem być.

— Mnie się zdaje, że jeden dzień nie czyni różnicy. [Babusia uśmiechnęła się].

— Wy kobiety zaraz myślicie...

— Ja nic nie myślę.

— Czego się więc uśmiechasz?

— Ja podziwiam elektryczność twojego serca.

— A więc pojadę.

— Braciszku! zostań dla mnie i dla Maryni; nie masz się czego wstydzić, Marynia jest najpiękniejsza w całej naszej gubernii, a posag jej wynosi do miliona.

— Kopiejek czy groszy.

— Później się dowiesz.

Na tem się skończyła dnia tego o Maryni rozmowa; powiedziałem Balbisi dobranoc i udałem się do ogrodu; — wistowi nowego rozpoczęli robra.

W czwartek o 1ej z popołudnia Balbisia w atłasowej sukni, w pół-czepeczku z piórkiem i z kwiatkami; pułkownik, jej mąż, w granatowym fraku z czerwoną legii honorowej wstążeczką,z najeżoną czupryną; ja w czerwonym fraku z wyolejkowaną głową, wsiedliśmy do czerwonego pojazdu; — lokaj stanął za pojazdem, wąsaty Józef palnął z bicza, pułkownik upomniał, aby ogiera nie sforsował; ruszyliśmy małym kłusem. O godzinie 2giej zajechaliśmy do Jeżowej-Góry.

W obszernym pokoju bawialnym przyjęła nas starościna z wielką uprzejemnością; pułkownikowstwo powinszowali Maryni po polsku, ja zaś ułożony przez drogę komplement dla starościny i życzenia dla wnuczki wypaliłem w języku francuskim, co, jak uważałem, bardzo się starościnie podobało.

Zbliżył się młodzieniec wysoki, blady, z wyrazem cierpienia na twarzy; pułkownik chwytając mnie za rękę wyrzekł: "Mój szwagier, pan Au. Wi," wykręciwszy zaś twarz na ukos, dopełnił: Pan Erazm... wnuk pani starościny".

— Pan dawno gościsz w naszych stronach?... zapytał młodzieniec.

— Od trzech tygodni.

— I nie mieliśmy przyjemności widzenia pana.

— Przybyłem w odwiedziny do mojej siostry i szwagra z zamiarem zabawienia dni kilku, dla tego nie szukałem znajomości, które po rychłej rozłące obudziłyby tęskność.

— Ale może stałyby się zawiązkiem przyjaźni na przyszłość.

— Poczytam się za najszczęśliwszego, jeżeli dzień zdisiejszy okaże się dla mnie życzliwym.

— Jesteśmy tak dobrze o panu uprzedzeni, że od pana tylko zależeć będzie zatrzymanie w pamięci naszej znajomości, którą propagować na przyjaźń, naszem jest życzeniem.

Dalsze cedzenie grzecznych wyrazów przerywali co chwila przybywające panie i panowie podolscy;kareta za karetą zjeżdżały się tłumnie; młodzież postacią, a nie wątpię, że i duchem dzielna, ze wszystkich stron kawalerskimi przybywała koczykami, kabryoletami i wolantami; powinszowania i życzenia w różnorodnych animuszu sferach, a wszystkie jednej treści, składano czarującej Maryni. Nastąpiło wielkie śniadanie [zegar wskazywał godzinę trzecią z południa]; wszczął się gwar głośny, szerzyły się rozmowy o nowinach politycznych, o koniach, o wełnie, o psach, o strojach, o angielskich ogrodach i o wiedeńskich powozach; z każdego przedmiotu było potrosze, tylko literatury nikt nie zaczepił. Po przewybornych a sowitych zakąskach roznoszono karty do wista; matrony i młodsze mężatki zajęły miejsce na kanapach i fotelach, panny usiadły sznurkiem na taboretach, młodzież kupiła się za pannami, ja stanąłem przypadkowo za taborecikiem panny Maryanny, niezaprzeczonej królowej całego zgromadzenia.

"Qui est ce Monsieur?!" posłyszałem szepty pomiędzy młodzieżą. Erazm odpowiadał i zapoznał mnie z niektórymi paniczami.

Aby dłużej nie nudzić czytelnika, powiem, że wszystko odbywało się w takim porządku, jak się zwykle odbywa we wszystkich domach obywatelskich przed obiadem w dniu imienin, lub urodzin,a i obiad, który się rozpoczął o 7ej, odbył się jak inne tego rodzaju obiady i skończył się późno wieczór. Po obiedzie zaczęły się tańce. Do pierwszego z Marynią mazura uprzedził mnie Narcyz, syn marszałka, na całe Podole Prima Donna płci męzkiej; lecz zostałem nagrodzony wyborem Maryni, która przy robieniu figury mnie swoją drobną rączkę podała. Drugiego mazura ja już z Marynią tańczyłem, a gdyśmy potem stanęli do kontredansa, odezwałem się do niej głosem wedle potrzeby umiarkowanym ale drżącym:

— Mój powrót do Warszawy staje się dla mnie z każdą chwilą boleśniejszym ciężarem: — pozwól pani, abym go zwiększył a zarazem abym użył marzeniom, że tutaj czasem zbudzę przyjazne wspomnienie.

— Wspomnienia są dla wspominających częstokroć niebezpieczne.

— O jakże szczęśliwy będzie, kogo pani, chociaż w najlżejszym przelocie myśli, tą winą zaszczycisz.

— W Warszawie łatwo jest o takiem szczęściu zapomnieć.

— Jabym je za najdroższą życia mojego pamiętkę poczytał.

— Więc pan przyjmij tę winę.

— Pani nie dorzucaj iskry, gdzie ogień jest nieugaszony.

— Pan zwiedziłeś Włochy, czy to prawda, że lawa, którą Wezuwiusz wyrzuca, bardzo prędko stygnie?

— W łonie Wezuwiusza wre wiecznie.

— A któż się o tem przekonać może?

— Dla pani nie jest to żadną wątpliwością.

— Przeciwnie, gdyż pewność byłaby dla mnie więcej niż przyjemną.

Zabrzmiała muzyka, rozpoczęliśmy kontredansa.

Upojony wyrazami Maryni, tańczyłem bezprzytomnie; młodzieńcy podolscy wyśmiewali moją mniemaną kontredansową nieumiejętność.

Marynia odgadła przyczynę mojego roztargnienia i szeptanemi słówkami przypomniała następstwa w każdej figurze, a gdyśmy skończyli, z lubym uśmiechem wyrzekła:

— Pan podczas kontredansu myślą swoją daleko od nas błądziłeś.

— Zwodnicza nadzieja uniosła mnie na najwyższy szczyt szczęścia a więc istotnie daleko błądziłem.

— W tak szybką podróż należy brać przewodnika.

— Czy rozum?...

— Ufność.

Marynia pobiegła do babki, w mojem sercu aniołowie zaśpiewali hymn zwycięztwa.

Przepraszam najłaskawszych i najszanowniejszych czytelników płci obojej, że następującą z kolei cząstkę mej powieści, jako jedną z trzynastu pamiątek mojego życia, przed ciekawem okiem publiczności zasłonię, nie chcąc rozwoju uczuć ani też ognia miłoci tchnących wyrazów na szyderstwo obojętnych, zimnych, bezdusznych bałwanów, ani też na obmowę zazdrosnych kobiet narażać; — a więc proszę, od dnia tej rocznicy urodzin Maryni trzy miesiące i dni jedenaście bez pytań pominąć, a grzecznie i cierpliwie posłuchać, jakiem było moje położenie w domu pani starościny w dniu 12-ym września, jaki mnie spotkał zaszczyt zaufania, jak rozmaite trafiły mnie przygody i jakie ztąd skutki wynikły. W dniu 12-ym września starościna Bawolska, Marynia i starościc wyroili sobie w głowie, aby mnie uprosić, żebym ja na pogranicze Szląska, do Ostrzeszowa pojechał, tamże w grobach kościoła Bernardynów nieboszczyka starostę wyszukał, do kościoła w Jeżowej-Górze za Kamieniec Podolski [nad rzeką Prut] cum omni splendoro sprowadził i w grobie familijnym Bawolskich zamordował. Wyraźne Boskie skaranie i oczywisty żart Mefistofelesa, — pomyślałem w duszy. Ale ponieważ Marynia uroczych ocząt błagalnem na mnie rzuciła spojrzeniem; — ponieważ starościc na przyjaźń mnie zaklął, abym go w tak smutnej powinności wyręczył, — sam bowiem, będąc po głodowej kuracyi,lękał sie osłabionego zdrowia rozczuleniem wynajdywania zwłok nieboszczyka dziadka narażać; — ponieważ starościna nakoniec bez ogródki objawiła, że ta znamienita usługa dla familii prawo moje do ręki jej wnuczki ustali, nie pozostało mi przeto nic więcej, jak zwyciężając żal oddalenia się na czas długi od Maryni, rzeczone polecenie wbrew moim o pogrzebach wyobrażeniom najchętniej, z wdzięcznością przyjąć i za dowód łaski i zaufania, za dobrodziejstwo uważać.

Płci piękna! moc waszych wdzięków jest wszechwładną. Maryniu! twoje każde życzenie zawsze było dla mnie wyrokiem bez apelacyi, zawsze pod natychmiastową egzekucyą.

W cztery tygodnie później, dnia 11-go października, opatrzony pozwoleniem właściwych władz do sprowadzenia zwlok ś. p. Jana Kazimierza Wojciecha, trzech imion starosty Bawolskiego, przyjechałem do Jeżowej Góry na pożegnanie, które to pożegnanie trwało dni pięć, bo dopiero 16go października szepnęła Marynia: "wracaj najspiesznicj luby!" — "słowa mojego dotrzymam", wyrzekła starościna, podając rękę do pocałowania.

Chociaż podróż daleka, przecież starodawnym zwyczajem wyjechałem własną telegą i własnemi końmi. Drogi były błotniste, dni późnej jesieni znacznie krótkie, upłynęło więc dwa tygodnie spełna, niżeli do Warszawy przybyłem. W Warszawie obstalowałem dwie trumny, jedną dębową, angielską blachą wybitą i pakiem wewnątrz wylaną, drugą zwierzchnią, machoniową z srebrnemi antabami, blachami, frendzlami z malowanym herbem Bawolskich, zgoła ze wszystkiemi wysokiemu urodzeniu nieboćzcyka należnemi drobiazgami i szykanami. Dzięki usłużności rzemieślników, kunsztmistrzów i artystów warszawskich rzeczone trumny w przeciągu dni ośmiu za wyliczeniem 1500 złp. odebrałem. Nająwszy pod trumnę osobną żydowską furmankę, ruszyłem 4go listopada; — a że do Kalisza droga żwirowa a od Kalisza jeden już tylko dzień podróży, przeto 9go listopada, w dzień Teodora męczennika, stanąłem w Ostrzeszowie [proszę pamiętać: w dzień męczennika] w domu zajezdnym pod kogutem czyli gołąbkiem, tego rozpoznać nie mogłem, bo genialny talent gardził niewolniczą formą, gdy owego ptaka malował. Znużony podróżą, rychło udałem się na spoczynek. Nazajutrz już o godzinie 8ej byłem w kościele: po wysłuchaniu mszy św. zapytałem w zakrystyi o ks. gwardyana.

— Wyjechał do Poznania na dwa tygodnie, odrzekł pokorny laik Prosper. — Któż miejsce ks. gwardyana zastępuje? — Ksiądz Bonifacy. — A ks. Bonifacy czy jest w klasztorze obecny? —Właśnie poszedł do swojej celi. — Któraż to cela ks. Bonifacego? — Pierwsze drzwi za celą ks. gwardyana. — A któraż cela jest ks. gwardyana. — Tuż obok refektarza. —Gdzie jest refektarz? — Pan dobrodziej zapewne obcy, a więc zaprowadzę. — Proszę!

Idąc długim korytarzem, minęliśmy na prawo cel ośm, na lewo cel pięć, wschody na chór prowadzące, znów cel cztery, potem skręciliśmy w drugi korytarz i przed trzeciemi drzwiami na lewo zatrzymał się mój przewodnik, mówiąc: "to jest cela ks. Bonifacego". — Laudetur Jesus Christus! odezwałem się, wstępując do celi ks. Bonifacego. — In saecula saeculorum amen, — odpowiedział dobrej tuszy sędziwy zakonnik.

— Czy z ks. Bonifacym rozmawiam?

— Tak jest.

— Nazywam się Au. Wi., przybyłem z Podola, upoważniony przez familią Bawolskich, ażebym zwłoki ś. p. Jana Kazimierza Wojciecha, trzech imion starosty Bawolskiego, znajdujące się w grobach tutejszego kościoła, po żałobnem za dusz nieboszczyka nabożeństwie, ztąd wyprowadził i odwiózł je do grobu familijnego w Jerzowej Górze na Podolu. Oto jest na moję osobę sądowe upoważnienie od familii; oto jest paszport tożsamość mej osoby legitymujący.

— Dobrze to jest wszystko, ale w nieobecności ks. gwardyana nie wiem, jak się mam w tym interesie porządzić.

— Pani starościna przysłała przezemnie 1000 złp. dla klasztoru, a osobno 500 złp. na żałobne nabożeństwo przy wyprowadzeniu zwłok starosty.

— Dobrze to wszystko, bardzo dobrze; właśnie jesteśmy w potrzebie, bo dach zaczęliśmy na kościele reperować a i w dzwonnicy drzewo jest spróchniałe.

— Raczy więc ks. dobrodziej przyjąć te obiedwie sumki i rozkazać łaskawe wynalezienie zwłok nieboszczyka, jak niemniej zarządzić nabożeństwo.

Domawiając tych słów odrachowałem holenderskich ważnych dukatów 75 z dopłatą po gr. 15 na każdym dukacie. Ks. Bonifacy stuknąwszy w każdą sztukę złota, głową kiwnął na znak, że nie masz w sumie zmyłki, poczem nizko się pokłonił, pieniądze do szuflady zgarnął i na klucz zamknął.

— Jaśnie wielmożny pan może pozwoli sobie służyć małem śniadankiem; mam ja tutaj śledzie z Krotoszyna, znajdzie się i wódeczka; na co nas stać w klasztorze.

— Każdego rodzaju gościnność jest zawsze miłą.

— Mieliśmy i wędzone kiełbasy, ale ksiądz gwardyan wziął wszystkie trzy na drogę.

— Niech będą ks. gwardyanowi na zdrowie; dla mnie dobry i śledź, zwłaszcza, że lubię śledzia, a zapewne niezgorszy kiedy z Krotoszyna.

— Pan burmistrz bardzo je zachwalał i on to istotnie sam te śledzie kupował, będąc w Krotoszynie.

Jakkolwiek śledź był niezaprzeczony Szwed trzygroszowy, jakkolwiek podano mi na zakąskę bułeczkę, z pewnością przed ośmioma dniami upieczoną, i wódeczka nigdy się z alembikiem nie widziała,— przez grzeczność jednakże wszystkiegom próbował. — JW. Pan przebaczy, że niczem lepszem służyć nie mogę.

— Dobre serce najwykwitniejsze przysmaczki zastąpi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR. TEL. MAIN 310

O 17 Kamieniach Zegarek Kolejowy.
5.75
Patentowany regulator, nakręcany trzonkiem, rozmiar męzki lub damski. 18 karatowy czystem złotem napełniany koperta pięknie grawerowana. Trzyma czas doskonale i jest specyalnie używany przez SŁUŻBĘ KOLEJOWĄ POTRZEBUJĄCĄ DOBREGO ZEGARKA. GWARANTOWANY NA 25 LAT. SPECYALNA OFERTA: Posyłamy ten zegarek pod jakimkolwiek adresem C. O. D. $ 5.75 i koszta przesyłki, z prawem uprzedniego zezgaminowania. W razie nie znalezienia go zadawalniającym NIE PŁAĆ ANI CENTA! PAMIĘTAJŻE będziesz musiał za taki sam zegarek zapłacić $ 35.00 w innem miejscu. Bardzo piękny 14 k. ZŁOTEM KRYTY ŁAŃCUCH I BRELOK DARMO z każdym zegarkiem. EXCELSIOR WATCH CO., 500 Ceanal Bank Bldg., CHICAGO.

Polski skład rzeczy religijnych,
niezbędnych w każdym domu i rodzinie katolickiej.

Sprzedajemy tanio i wysełamy we wszystkie strony Ameryki:
Książki do nabożeństwa, powieściowe naukowe i inne; obrazki i obrazy św. i narodowe, ramy do obrazów i fotografii;
Kwiaty sztuczne i bukiety do ołtarzyków domowych i do ołtarzy kościelnych;
Różańce, szkaplerze medaliki, kropielniczki, krzyżyki i krzyże najrozmaitsze;
Świece i gromnice woskowe, lichtarze lampki wotywne, wiszące i stojące, oliwę, sztoczki, kropidła i kadzidła, itd. itd.
Piękne figury św. do ołtarzyków domowych, oraz duże do kościołów wyrabiamy i malujemy i taniej jak ktokolwiek sprzedajemy, stare odnawiamy.
Ugrupowane figurki św. pod kopułkami i kopuły szklanne mamy najrozmaitsze.
Wizerunki (korpusy) Zbawiciela z drzewa, kompozycyi lub metalowe na krzyże i nagrobki, wykonujemy podług zamówienia.
Wyrabiamy odznaki i chorągwie dla bractw i towarzystw, ceny i rysunki na zapytanie.
KTO CHCE mieć pięknie odrobiony farbami lub tuszowo portret z fotografii — niechaj się do mnie uda, mam w tym zawodzie przeszło 30 lat praktyki.
Maluję obrazy olejne do kościołów, kaplic i bal brackich pięknie, trwało i tanio pracę moją gwarantuję. Należytość lub zadatek należy przesyłać z zamówieniem.
Przesyłka Pocztą opłacamy. Obstalunki załatwiamy możliwie szybko.
Agentów poszukujemy w każdej kolonii polskiej:
Piszcie po nowy ilustrowany katalog figur kropielniczek krzyży, i t. p., po katalog książek dołączając 2c. markę na odpowiedź.
Adresować:
Jos. Kwaśniewski,
654 Becher str., Milwaukee, Wis.

DOŚWIADCZONA I UMIEJĘTNA
AKUSZERKA
z długoletnią praktyką, poleca swe usługi Szan. Rodaczkom, gwarantując zadowolenie. Udziela także skut.cznie rad pod kierownictwem doktora w różnych dol gliwościach i cierpieniach kobiecych, jak przy niepłodności, bolesnej lub braku regularności, upławach, zwracaniu, puchnięciu nóg i innych przypadłościach niewieścich i przypad. dyskretnych. Ma urządzone pokoje do odbycia słabości. Przyjmuje także akuszerki do nauki.
Ścisła dyskrecya zapewniona.
MARYA A. STATKIEWICZ,
626 Milwaukee Avenue.
Telefon: MONROE 1308.

First National Bank
OF CHICAGO.
PIERWSZY NARODOWY BANK
W CHICAGO,
RÓG MONROE I DEARBORN ULIC.
KAPITAŁ $8,000,000.

WEKSLE:
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg, — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych wszystkich części świata ściąganie spadkobierstw (schedow) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
ZARZĄD:
Jas. B. Forgan, Prez. — Dawid R. Forgan Vice-prez. — Geo. B. Boulton, Vice-prez. — Richard J. Street, Kasyer. — Holmes Hoge, Asst. Kasyer. — August Blum, Asst. Kasyer. — Frank E. Brown, Asst. Kasyer. — Chas. N. Gillett, Asst. Kasyer. — Frank O. Wetmore, Audytor. — Emile K. Boisot, Zarządca dep. depozytów — John E. Gardin, zarządca dep. wymiany pieniędzy. — Max. May, Asst. zarządcy dep. wymiany pieniędzy.
DYREKTORZY.
Samuel W. Allerton. — John H. Barker — Geo. D. Boulton. — William L. Brown. — D. Mark Cummings. — Chas. H. Conover. — James B. Forgan. — David R. Forgan. — Nelson Morris. — Samuel M. Nickerson. — Eugene S. Pike. — Norman B. Ream. — George T. Smith. — John A. Spoor. — Otto Young.

H. C. Patterson,
Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 505, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.

NOWY WYNALAZEK

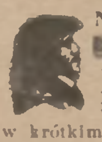

Na wzmocnienie i utrzymanie włosów:
Tysiące łysych ludzi dostały piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastają nowe nader barwne włosy. Laboratorya: 318 Bedford Ave.
Po szczegóły piszcie pod adresem:
Prof. J. M. Brundza,
Broadway, & S. 8th, Bklyn, New York.

Szanowni Rodacy

Jeżeli jeszcze kto z was nie ma żadnej znajomości z powszechnie znaną i rzetelną spółką handlową Nalepinski Merchandise Co., a potrzebuje dobry zegarek, łańcuszek, lub też harmonikę z dobrym tonem, niechaj jak najprędzej pisze po ich katalogi zegarków, łańcuszkow, dewizków, harmonik, skrzypiec, klarnetów, basów i mówiących maszynek, załączając 2c markę
Nalepinski Mdse. Co.
1574 N. California Av. Chicago, Ill.

NASIONA! PRAWIE ZA DARMO.
Przyślijcie nam 25c a wyślemy wam pocztą opłaconą 20 paczek z następujących nasion warzywnych lub kwiatowych.
NASIONA WARZYWNE
NASIONA KWIATOWE
W DARMO DARMO
TERAZ JEST CZAS!
PULASKI MDSE CO.
CHICAGO, ILL.

Wydawnictwo Muzyczne i Księgarnia
B. J. ZALEWSKIEGO,
poleca najpiękniejsze utwory muzyczne:
Abt. Fr. Tęsknota. (Gdy jaskółki) solo śpiew 25c
Bordese. Cyganki duet solo lub chór „ 50c
Brzeziński. Nieopuszczaj nas Modlitwa „ 25c
Brzeziński. 10 Chłop. Obertasów, solo fort. 60c
Brzeziński. A zawracaj od komina „ 30c
Brzeziński. Matulu kochana, Mazur „ 30c
Chopen. Gdybym ja była słonecz., solo śpiew 30c
Chopen. Rozstanie, mazurek Duet „ 50c
Chopen. Kompletne dzieła, 3 tomy, solo fort. 6.00
Chopen. Marsz pogrzebowy, znany „ 25c
Ciechanowski. Nie tryumfuj dziewczę solo śp. 25c
Swikiel. Idź do djabła, Mazurek „ 25c
Fall E. Z Ojczystych Niw Z. P. N., solo fort. 1.20
Ivanovici. Na falach Dunaju, walc „ 60c
Janusz. Polonez Kościuszki „ 25c
Karasowski Do pracy, solo lub chór 30c
Koszat. Samotny, piosenka, solo śpiew 25c
Kratzer. Dumka, Ludzie mówią „ 25c
Krogulski Dwie pieśni narodowe, solo fort 50c
Kurpiński. Witaj Królu, polonez „ 50c
Lewandowski. Stary Druch, mazur „ 10c
Moniuszko. Pieśń wieczorna, solo śpiew 25c
Moniuszko. Kozak. Tam na górze „ 25c
Moniuszko. Krakowiaczek wesół „ 25c
Moniuszko. Marsz żałobny, chór męski 50c
Moniuszko. Mazur z Halki. „ 50c
Niedzielski. Dwa krakowiaki solo fort. 50c
Ogiński. Polonez bardzo znany „ 25c
Osmański. Biały mazur, znany „ 20c
Powiadowski, Bach-ciach-ciach, polka „ 25c
Pieśni Narodowe najpożądańsze, „ 50c
Szkoła Śpiewu. Największa i najlepsza 7.95
Szkoła na skrzypce Najlepsza i największa 11.50
Szkoła na Fortepian Największa i najlepsza 6.60
Szkoła na Organy lub Fisharmonię 2.25
Szkoła na Flet z klapami lub bez 1.35
Szkoła na Cornet, Alto, Tenor lub Bariton 1.00
Szkoła na Gitarę. hiszpańska 1.80
Szkoła na Cytrę z melodyami polskiemi 2.50
Wanlorek Pije Kuba: Waryacye na skrzypce 60
Wroński. Djabeł, galop z ryciną solo, fort. 30
Wieniawski. Kujawiak znany koncertowy 30
Zalewski. Nieszczęśliwa, mazurek śpiew 30
Zalewski. Marsz Pogrzebowy, chór męski 25
Zalewski. Walczyku mój, solo lub chór ść. 50
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda solo fort. 25
Zalewski. Znalezione szczęście, walc „ 25
Zalewski. Wesele, Kujawiak „ 30
Zalewski. Boże coś i mazur 3 maja, orkiestra 1.00
Zalewski. Z dymem i Jeszcze Polska „ 1.00
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda „ 75
Zalewski. Polonez Kościuszki i walc „ 1.00
Zalewski. Wesele, Kujawiak „ 75
Zalewski. Boże Coś Pol. i maz. 3 maja, kap. 1.00
Zalewski. Z dymem poż. i Jeszcze Pol. „ 1.00
Zalewski. Oj ten mazur i Krakowiak „ 1.50
Zalewski. Oberek i Kujawiak „ 1.50
Zalewski. Wesele kujawiak „ 75
Przy zamówien'u należy załączyć 5c. znaczek pocztowy na obszerniejsze katalogi muzyczne i katalogi książek. DOSTARCZAM NUT DO ZTUK TEATRALNYCH.
B. J. Zalewski,
Dept G. 11 Emma str. CHICAGO, ILL
Tel. 1488 Halsted

URODA, KRASA, czyli PIEKNOŚĆ
największym i najszacowniejszym dla kobiety jest darem niebios.
Kobieta każda pragnie być piękną. Pragnienie to wypływające z instynktu naturalnego, najzupełniej jest usprawiedliwione, gdyż błogosławioną zaprawdę jest niewiasta uważająca urodę swą, za depozyt święty. Ale chociaż nie wszystkie niewiasty posiadać mogą nadzwyczajną urodę sławnych i powszechnie znanych piękności, każda kobieta może być i powinna być piękną w takim stopniu, na jaki indywidualne przymioty ciała jej na to pozwalają.
Doskonałe i pełne zdrowie znamionuje urodę i krasę najprzedniejszego rodzaju. Wszystkie kobiety mogą się chlubić pięknością i urodą, jaką daje czysta płeć, skóra aksamitna i oczy błyszczące, te przymioty zaś pochodzą z czystej krwi i zdrowia doskonałego.

Nagłe Ostudzenie.
jest w najwyższym stopniu niecezpieczne. Zapalenie płuc zawsze prawie od tego się zaczyna. Zaziębienie ztąd powstałe, gdy trwa długo i jest zaniedbane, do suchot prowadzi.
Severy Balsam dla Płuc
powstrzymuje rozwój dalszy zaziębienia i usuwa je, zanim takowe stać się może niebezpiecznem.
Cena 25 i 50 centów.

Ugryzienia i ukąszenia.
Skutki ukąszenia owadów i ugryzień zwierząt szybko się usuwa i leczy za pomocą użycia tego potężnie działającego balsamu antyseptycznego, jakim jest
Severy Olej św. Gotharda
Leczy on zwichnięcia, stłuczenia, sztywność członków, wszelkie skaleczenia i bóle. Cena 50 cent

SEVERY KRWI CZYŚCICIEL
jest największym i najpewniejszym dawcą zdrowia i twórcą krasy kobiet i piękności. Nic na świecie nie powraca tak rychło zdrowia utraconego, nic nie daje w tak wysokim stopniu siły, żywotności i bogactwa krwi i nic nie jest w stanie w równy sposób powrócić zdrowie, wzmocnić siły i dać piękność, jak
Severy Krwi Czyściciel.

Po jedena tu miesiącach słabości i niemocy
Szanowny Panie! Żona moja chorowała mi przez miesięcy jedenaście, a żaden lekarz nie był w stanie przynieść jej skutecznej ulgi w cierpieniu. Przypadkiem zdarzyło się, żem w gazetach napotkał na anons o pańskich lekarstwach, sprowadziłem butelkę Severy Krwi Czyściciela i prawda wyszła na jaw. Skutkiem zażywania pańskiego lekarstwa, żona moja wróciła do dawnego, pełnego zdrowia. Dzięki Szanownemu Panu składam za doskonałe lekarstwa, jakie Pan wyrabia i pozostaję z szacunkiem MACIEJ BISS, Crenshaw, Pa.

Jeżeli jesteście wyczerpani i na siłach podupadli, używajcie
Severy Krwi Czyściciela.
jako środka nerwy wzmacniającego i siły wracającego. Cena $1.00

Żeńska Słabość.
Jest pewien rodzaj męskiej słabości, której niewiasty podlegają, a która nie należy do zwykłych kobiecych przypadłości. Słabością tą jest ubytek sił. Na wszystkie złe skutki zmartwień, przepracowania, osłabień etc. uciekaj się o pomoc do
Severy Balsamu Życia.
potężnego, nerwy wzmacniającego i odmładzającego środka lekarskiego. Cena 75 centów.

Niemoc Bright'a
zaczyna się często od wodnej puchliny. Czy wam może nogi i ręce obrzmiewają pod wieczór? Czy nie macie uczucia, jakoby was powoli opuszczała siła i żywotność? Czy jest może osad w moczu waszym? Jeżli te symptomaty się pojawiają, bez straty jednej chwili czasu zażyjcie
Severy leku na nerki i wątrobę.
Cena 75 centów i $1.25

Severy lekarstwa są do nabycia we wszystkich aptekach.
LEKARSKA PORADA DARMO.

W. F. SEVERA Co. CEDAR RAPIDS IOWA.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocst.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzane z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 18 maja 1905

Litwa i Królestwo.

Pisma warszawskie wszystkich obozów i odcieni bez wahania zgadzają się na to, iż chwila, którą przeżywa obecnie społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim jest chwilą przełomową, chwilą ogromnej doniosłości dziejowej. Każdy dzień przynosi nam nowe wiadomości z Królestwa. Często słyszymy o niedorzecznych planach ruchawki, przygotowywanej przez niedojrzałe żywioły. Nazajutrz przed oczami naszymi staje uświadomiony narodowo chłop polski, walczący o prawa narodowe, o język polski w gminie. Dalej widzimy całą młodzież polską Królestwa, porzucającą tłumnie szkoły, aby stanąć do walki o polską naukę, o szkołę polską. Słowem, życie polityczne bije przyśpieszonem tętnem. Wszystkie warstwy społeczne zaczynają się ruszać i łączyć do pracy obywatelskiej.

Tymczasem w kraju Zabranym tj. na Litwie i Rusi głucho i cicho. Bardzo rzadko wieści ztąd przekraczają kordon rosyjski, natomiast słyszymy tylko o wstrętnych manifestacyach wiernopoddańczych. Oto grono ludzi, pozbawionych wszelkich uczuć narodowych w Wilnie, w tem Wilnie, gdzie spędził swe młodzieńcze lata największy wieszcz narodu polskiego, staje przed pomnikiem carowej Katarzyny, aby złożyć hołd tej, która skazała go na stuletnią niewolę.

Nic więc dziwnego, że trwoga napełnia serca nasze, że stoimy wobec pytania, czy czterdziestoletni ucisk rządowy zdołał już tak osłabić nasze społeczeństwo, iż nie jest ono zdolne do żadnego działania politycznie użytecznego, iż może ono spokojnie znosić czyny tak ohydne, popełniane przez garstkę rzekomo w imieniu narodu.

Pytamy z niepokojem, czy kraj ten, który nam dał Kościuszków i Mickiewiczów, którego łany zroszone zostały krwią Konarskiego i innych męczenników polskich, na zawsze zginął dla polskości i zerwał solidarność z nim. Nie i jeszcze raz nie.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, po całym kraju przeszedł szmer zadowolenia ale zarazem i obawy. Cieszono się, że największy ciemiężyciel nasz Rosya znalazła silnego wroga tam na dalekim Wschodzie, ale zarazem obawiano się, czy kolos rosyjski nie zdusi małej, odrodzonej do nowego życia Japonii i czy otoczony aureolą nowych zwycięstw nie zechce zwiększyć ucisku narodów podbitych. Też same uczucia ogarnęły i społeczeństwo nasze na Litwie; i tu sympatye żywiołów oświeconych odrazu były po stronie japończyków. Po każdej klęsce rosyan sympatye te wzrastały coraz bardziej. Winszowano sobie zwycięstw japońskich, gdyż w każdem ich zwycięstwie widziano zwycięstwo nad nienawistnym wrogiem. Klęski rosyjskie poderwały wiarę we wszechpotęgę Rosyi, humanitaryzm zaś i wysoka cywilizacya japończyków w przeciwstawieniu do barbarzyństwa i dzikości moskali wywierały coraz silniejsze wrażenie i skierowały sympatye ku nim nawet tych warstw, które dotychczas były czcicielami cara i jego potęgi. Szlachta zagonowa oraz mieszczaństwo teraz życzą zwycięstwa japończykom, a nawet i chłop białoruski ostatniemi czasy powiada wszędzie: "Teraz już tego cara nie będzie, lecz carem będzie Japończyk. Lecz wtedy będzie lepiej, gdyż większy będzie porządek."

Gdy klęski rosyjskie na dalekim Wschodzie szły kolejno jedna za drugą, wewnątrz państwa żywioły opozycyjne podniosły głos. Rozpoczęły się tu wszystkim znane uchwały, adresy, manifestacye i strajki, od których rząd stracił zupełnie głowę i zaczął wydawać cały szereg rozporządzeń, wprowadzających jeszcze większy zamęt i jeszcze bardziej pogarszających jego sytuacyę w państwie. Wiadomości o tych rozruchach i zamieszkach przedostały się na Litwę i wywołały tam najprzeróżniejsze nadzieje. Zaczęto już mówić o prędkim obaleniu tronu, o przyszłych rządach konstytucyjnych. W tym też czasie zabrał głos i nasz naród. Rozpoczęła się akcya gminna. Chłop polski zażądał języka polskiego w gminie.

Społeczeństwo nasze w kraju zabranym było tem wprost zaskoczone. O ruchu narodowym wśród ludu wiejskiego w Królestwie dochodziły do niego tylko urywkowe wiadomości. Przyjmowało je ono bardzo sceptycznie, gdyż widząc przed sobą carosławnego białorusina nie bardzo chciało wierzyć w patryotyzm chłopa polskiego i w jego uświadomienie polityczne. Lecz gdy ruch w gminach Królestwa ogarniał całe okolice kraju, gdy w dalszym ciągu młodzież stanęła do walki o polskość w gimnazyum, na Litwie nabrano otuchy, zaczęto wierzyć w przyszłość sprawy narodowj i chciano, aby się już dzisiaj do niej w jakiś sposób przyczynić.

Opinia publiczna potępia teraz ostro samozwańczy, haniebny wybryk panów od pomnika Katarzyny. Uświadomione narodowo żywioły, zdecydowały się nie bywać u "kataryniarzy" i wogóle zerwać z nimi wszelkie stosunki.

Ogół garnie się teraz coraz śmielej do pracy narodowej. Dla tej pracy za przykładem Królestwa łączy się i jednoczy. Praca ta na Litwie będzie znacznie trudniejsza, niż w Królestwie, ale nie na tyle trudną, abyśmy nie śmieli rozpocząć walki o prawo.

Prawda, że tu samorząd gminny, oparty jest na gminie włościańskiej, stanowej, że większość żywiołów polskich, jak obywatelstwo, szlachta zagonowa i mieszczaństwo, w skład gminy nie wchodzą, że czterdziestoletnia gospodarka moskiewska miała na celu zdemoralizowanie i zdziczenie ludu, trzeba będzie jednak jakoś do ludu się zbliżyć, i uszeregować masy chłopskie do walki o ludzkie warunki bytu, o elementarne prawa polityczne. Chwila jest przełomowa. Niedługo może wypadnie wypowiedzieć żądania kraju. Jeżeli wtedy głos nasz, głos polski będzie słaby, jeżeli nie będzie oparty o szerokie masy ludowe, nie zdołamy zapewnić polskości tutaj tego stanowiska, jakie jej się należy. Na szczęście i tam budzi się sumienie polityczne, jest przeto wszelka nadzieja, że także Litwa stanie obok Korony do walki o prawa narodowe.

Walka o język polski.

O pomyślnym przebiegu wiosennych zebrań gminnych nadchodzą codzień zewsząd wiadomości. Przed paru dniami uchwaliły żądania języka polskiego w urzędowaniu gminy następujące: Kobil, Otwock, Szadek, Staw. Obywatelstwo ziemskie na zebraniach uczestniczy, udziału w obradach jednak nie bierze, gdyż włościanie sprawę znają sami bardzo dobrze i bez żadnych sporów prędko i gładko uchwałę przyjmują wpisują do księgi lub na osobnym arkuszu i podpisawszy uchwały, najspokojniej rozchodzą się do domów.

Policya zabrała się do tłumienia akcyi gminnej bardzo energicznie, nie licząc się nadto z przepisami prawa, każdy właściciel ziemski już za samo uczestnictwo w zebraniu gminnem podlega uciążliwej procedurze śledztwa; niektórych nawet za to tylko aresztują.

Pewną sensacyę wywołało w kraju aresztowanie p. Adama Niemirowskiego, znanego literata i archeologa. Osadzono go w więzieniu płońskiem, razem z włościanami w zwykłym areszcie.

Aresztowany jest człowiekiem już niemłodym, nigdy do życia społecznego się nie zapalał, na zebraniach gminnych nie bywał. Zaciekawiony, co też jego sąsiedzi-włościanie teraz poczynają, przybył na zebranie gminne po raz pierwszy w 60 roku swego życia, co tak ucieszyło chłopów, że wynieśli z kancelaryi najokazalsze krzesło, zrobili rodzaj wzniesienia i usadowili tam niby na tronie p. Niemirowskiego.

Ale to właśnie doprowadziło naczelnika do pasyi, który też korzystając z pełnomocnictwa okólnika Podgorodnikowa, kazał p. N. aresztować i wprost z zebrania gminy odprowadzić do więzienia.

Komitet ministrów nie wiele nam czasu poświęcił, zaledwie dwa posiedzenia, to też i postanowienia jego noszą piętno pośpiechu, a sprawy pierwszorzędnej wagi dla nas przeważnie załatwione odmownie, lub też przychylne ich postawienie uzależniono od interesu ogólno-państwowego — a wiadomo co to znaczy.

W dwóch tylko sprawach, z dziewięciu poddanych pod rozstrząsanie, szala przechyliła się na naszą korzyść: 1. Przyznano prawo używania języka polskiego w uchwałach i urzędowaniu w gminach, przyczem zastrzeżono, że tam, gdzie władza wyższa ma kontrolować, obok tekstu polskiego ma być i tekst rosyjski, 2. nauka języka polskiego, arytmetyki i religii w szkołach elementarnych ma być prowadzoną po polsku; języka zaś rosyjskiego po rosyjsku.

To są faktyczne i realne ustępstwa — a nie ulega kwestyi, że zostały wywołane zdecydowaną postawą włościan naszych, ich dzielnem zachowaniem się w sprawie języka polskiego po gminach. Rząd przekonał się, że to już nie agitacya "ksiendzów i panów", lecz, że zupełna świadomość narodowa swych praw przez usta ludu przemawia; przekonał się, że ani ciężkie kary, jakich pomocnicy Maksymowicza nie szczędzą dla podpisujących uchwały włościan, ani bałamuctwa komisarzy włościańskich nie zdołają ludu naszego z raz obranej drogi żądań narodowych sprowadzić.

Rząd zrozumiał, że lepiej teraz zrobić ustępstwo, gdy jeszcze nie wszystkie gminy do żądań się przyłączyły i tym sposobem uratować choć pozór, że się daje dobrowolnie, nie dawszy nic, doczekać się chwili bardzo już bliskiej, gdy wszystkie gminy postawią swe żądania, gdy być może, cała gospodarka w kraju stanie bezczynnie. A że chłopi są na to zdecydowani, że kary nakładane na nich nietylko ich nie odstraszają, ale przeciwnie, podbudzają w nich zaciętość w raz powziętem postanowieniu i nienawiść dla ciemiężców i o tem wiedzą wszyscy, którzy się z ludem w tej kwestyi stykali.

Tak więc język polski w gminie i częściowe choć wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego do szkół elementarnych, to piewsze dwa zwycięstwa ludu naszego w tej walce o prawo, którą on rządowi wydał. Do walki z rządem lud wiejski ostatni wystąpił i pierwszy święci zwycięstwo dzięki wytrwałości i instynktowi gromadzkiemu i nielękania się kar i gróźb.

Samorząd ziemski w Królestwie.

Zaprowadzenie w Królestwie samorządu ziemskiego nastąpi już w bliskiej przyszłości, bo jest widocznie w zasadzie postanowione, skoro jenerał Maksymowicz wyjeżdżając do Petersburga powołał komisyę, która do końca maja b. r. ma opracować sprawę ustroju tego samorządu.

Niezwykle krótki termin, wyznaczony komisyi, nasuwa przypuszczenie, że zaprowadzenie samorządu ziemskiego ma poprzedzić koniecznie wybór przedstawicieli Królestwa do przyszłej konstytuanty czyli soboru ziemskiego.

Do składu komisyi zostali powołani: hr. Maurycy Zamoyski, hr. Adam Krasiński, Maciej ks. Radziwiłł, Józef hr. Ostrowski, Stanisław hr. Lubieński, Eustachy Dobiecki, Stanisław Dzierżbicki i Józef Jeziorański.

Nie wdając się w szczegółową ocenę kwalifikacyi powołanych do komisyi osób, zaznaczyć jednak musimy, że skład jej nie jest zadawalniający. Nie ma w niej bowiem ludzi, których możnaby uważać za najwybitniejszych przedstawicieli ogółu ziemiaństwa, jak również niema znawców samorządu wiejskiego, a zwłaszcza spraw i stosunków ludności włościańskiej oraz specyalistów prawników.

Niewątpliwie, członkowie komisyi, w poczuciu obowiązku obywatelskiego zasięgać będą zdania kompetentnych osób. Byłoby jednak właściwszem, żeby ludzie, znający porzeby społeczeństwa i cieszący się jego zaufaniem, brali udział bezpośrednio w pracach komisyi. Sądzimy, że uzupełnienie jej składu jest możliwem i że sami członkowie komisyi zażądają tego.

Nie wiemy, jaki jest zakres kompetencyi komisyi, czy będzie jej poruczonem zastosowanie tylko ogólnej ustawy o samorządzie ziemskim do warunków miejscowych, czy też opracowanie samodzielne zasad ustroju tego samorządu, któryby warunkom miejscowym, tak odmiennym od rosyjskich, lepiej odpowiadał.

Naszem zdaniem ustrój samorządu ziemskiego w Królestwie musi mieć charakter odrębny ze względu na odrębny charakter stosunków społecznych i gospodarczych. I komisya, choćby z góry zakres jej kompetencyi ograniczono, powinna to zaznaczyć, powinna projekt swój przedstawić. Samorząd ziemski w w Królestwie nie może mieć charakteru stanowego, obcego dziś już naszym pojęciom prawnym i społecznym. Jednostką tego samorządu będzie gmina istniejąca, wszechstanowa, jak ją nazywają pisarze rosyjscy, a właściwie niewyznająca w swym ustroju różnicy stanów. Konieczna przy zaprowadzaniu samorządu ziemskiego reforma ustroju gminy, może mu odjąć demagogiczny charakter, ale powinna zostawić nietkniętą zasadę demokratyczną, na której ten ustrój się opiera.

Na tej zasadzie, która jest zasadą naszego prawodawstwa cywilnego, od lat stu blisko przekształcającego, a raczej kształtującego stosunki społeczne i gospodarcze, oprzeć należy ustrój samorządu ziemskiego.

Opinia publiczna w Królestwie powinna zawczasu wyraźnie się w tej sprawie wypowiedzieć i dać komisyi dyrektywę zasadniczą, od której odstępować nie wolno.

Zgłodniała hakata.

Wiadomo, że już teraz z majątków nabytych przez komisyę kolonizacyjną, ani kawałka ziemi nie wolno nabyć chłopu polskiemu. Ale to jeszcze hakatystom nie wystarcza, dla tego domagają się od rządu gwałtem takiej ustawy, na mocy której, komisya kolonizacyjna miałaby wogóle pierwsze prawo zakupna w razie sprzedaży gruntu. To znaczy, że nikt nie mógłby kawałka gruntu sprzedać lub kupić, bo komisya kolonizacyjna miałaby wszystek grunt w ręku.

Hakatyści osiągnęli już jedno prawo wyjątkowe, a mianowicie, że dziś nie wolno polakowi pobudować chałupy na własnych śmieciach bez pozwolenia prezydenta rejencyi, a teraz żądają drugiego prawa wyjątkowego przeciw polakom.

Minister rolnictwa oświadczył podobno w komisyi, że rząd pruski wziął już podobno tę sprawę pod rozwagę i skoro uzna za potrzebne, odnośne prawo przedłoży sejmowi. Wątpimy atoli, aby i to prawo zadowoliło hakatystów. Im najmilej byłoby, aby rząd ukuł takie "prawo", że polakom wolno tylko żebrać, ale nie wolno posiadać ani ziemi, ani domu, ani niczego.

Apetyt i nienawiść hakastystów ku polakom jest bowiem — bez granic.

I dziwić się tu plemionom murzyńskim w Afryce, że sobie tak obmierzły prusaków, którzy im zabrali posiadłości, iż walczą z nimi na śmierć lub życie, byle się pozbyć tych "cywilizatorów".

Słusznie powiada przysłowie francuskie, że z prusakiem i pies nie może żyć w zgodzie.

Sprawa polska w Prusiech Zachodnich.

W "Gazecie Gdańskiej" znajdujemy następujące uwagi na temat upadku polskości w Prusiech Zachodnich.

Nikt nie wątpi o tem, że u nas w Prusiech Królewskich, a szczególniej na Kaszubach sprawa narodowa stoi bardzo krucho. Widzimy z jednej strony zjednoczoną pod sztandarem hakatyzmu niemczyznę, czyli raczej pruszczyznę, bijącą niby taranem w ostatnie twierdze naszego bytu narodowego, w Kościół i mowę naszą. Sile tej przeciwdziała społeczeństwo nasze jak może, ale nie znowu w zwartych szeregach, kierowanych jedną myślą. Przeciwnie znajdujmy się w położeniu rozbitego wojska, które już wiarę w zwycięstwo straciło, a którego niedobitki pojedynczemi kupami — czasem nawet pojedynczo bronią się przeciw nieprzyjacielowi, aby ocalić przynajmniej honor narodowy.

Coraz częściej widzimy, że tchórzliwe, lub też lubiące wygody jednostki wyłamują się z naszych szeregów przyjmują chrzest pruski, nazwiska swe od ojców odziedziczone rzucają precz, jak odzież zużytą, i — co gorsza — broń obróciwszy przeciw własnym braciom najzacieklej i — smutnie przyznać! — najskuteczniej walczą przeciw nam.

Wskutek tego zjednoczonego naporu pruszczyzny, a rozproszonego sposobu obrony z drugiej strony, znajdujemy się po dziś dzień — jak otwarcie wyznać trzeba — w położeniu zwyciężonych. I nawet idea polska, stanowiąca wyraz walczącego o swe najświętsze prawa narodu, traci u nas na powadze, od kiedy system pruski wszystkich, którzy przyjmują jego hasło tępienia polskości dodatkami kresowemi uposażył tak, ażeby mogli spsobem życia zaznaczyć, że niemcy są panami wśród polaków. Jak grzyby po deszczu powstają domy urzędników, na które ci ostatni odbierają pożyczki rządowe na śmiesznie niski procent, aby ich uczynić niezależnymi od polskiego otoczenia. W podobnym celu rozrzucono tysiące książek w duchu antypolskim zręcznie pisanych, ażeby respekt przed niemczyzną budzić i żeby za pomocą fałszowania dziejów przedstawić niemców jako naród najlepszy, najcnotliwszy, najbardziej bohaterski i najsilniejszy na świecie.

Od jeńców polskich w Japonii.

Otrzymujemy następującą korespondencyę od rodaków wziętych do niewoli japońskiej, którą zamieszczamy w dosłownem brzmieniu.

"Kochani Rodacy!

Ludożercza Moskwa zabrała nas z ziemi ojczystej w szeregi swych wojsk. Dwa lata, długie jak wieki, zeszły nam wśród tęsknoty za krajem, przenosząc różnego rodzaju doświadczenia dzięki moskali. Wskutek żarłoczności cara i jego nikczemnych urzędników wysłani zostaliśmy na daleki Wschód do walki z narodem spokojnym, który zasługuje na uszanowanie dla tego, że się bije za prawdę — za wolność swej ojczyzny.

Boże mój drogi, serce rwie się z rozpaczy na myśl, na ile to przykrości narażeni jesteśmy my biedni wygnańcy. Całe setki zabierał i zabiera moskal braci naszych na niechybną śmierć. Za obcą sprawę ginąć musimy na bezludnych obszarach Mandżuryi. W każdym pułku na dalekim Wschodzie znaleźć możemy trzystu a nawet i więcej braci naszych, nie licząc oficerów, których jest po kilku dziesięciu w każdym pułku. Wszędzie szlą nas na pierwszy ogień i dlatego wiele ginie naszych rodaków. Oficerowie zdobywają ordery i zaszczyty, a my biedni synowie polscy giniemy całemi masami i nikt nam nawet dobrego słowa nie powie.

Bijemy się za cara, bo się bić musimy, ale jaką nienawiścią pałają nasze serca chłopskie do cara i jego zbirów, to tylko my wiemy. Nie dał nam car nauki, myślał, że w ten sposób zrobi z nas wiernych poddanych, ale się grubo omylił. Chłop polski kocha swoją przeszłość i gdyby tylko miał sposobność skierowałby broń przeciw swym ciemiężcom. W chłopskich piersiach polskie serce bije nie dla cara, ale dla nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Mimo srogiej niewoli i braku oświaty nie mamy żadnego przywiązania do naszego wroga. Swiadczy o tem niezadowolenie polskiego żołnierza, zapędzonego na daleki Wschód. Nawet między tymi z naszych rodaków, którzy dotąd nie rozumieli sprawy narodowej, obudziło się serce polskie i często słyszeć się dają między szeregowcami polskimi takie rozmowy.

Dlaczego dotychczas Rosya przegrywa wszystkie bitwy? Widocznie Pan Bóg karze ją za krzywdy nam wyrządzone. Ale i moskale narzekają na rząd i często słychać się daje jak oni między sobą rozmawiają, iż Boga prosili, aby Rosya przegrała, bo car niesprawiedliwie z nimi postępuje.

Po przegranych bitwach widziałem i słyszałem, jak rodacy nasi dziękowali Bogu, że Rosya przegrywa i cieszyli się, że japończycy odpłacą moskalowi za nasze krzywdy i Polska może prędzej powstanie. Gdybyśmy walczyli za Polskę, to byśmy wiedzieli, za co giniemy, ale bić się za cara dla rabunku, to okropna dla nas hańba i upokorzenie. Takie uczucia panują wśród jeńców polskich w Japonii.

To też my polacy tak długo walczymy dopóki nie zobaczymy japończyków. Jak tylko japończycy się zbliżają, rzucamy broń i poddajemy się. Nic dziwnego, że moskal przegrywa.

Mój Boże, nie mogliby to o tem pomyśleć i polscy oficerowie. Niektórzy tak samo robią, ale niektórzy nie. Kapitan Zarnowski służący w mojem pułku w 2-giej rocie, gdzie było 45 polaków, walczył do ostatka, a gdy polscy szeregowcy zaczęli rzucać broń, wołał z całej siły:

"Nie rzucać broni, choćbyśmy tu wszyscy zginąć mieli!"

Gdybyśmy byli walczyli za ojczyznę, to z pewnością nie złożylibyśmy broni, choćbyśmy mieli zginąć do jednego, ale ginąć za cara byłoby głupotą i grzechem. To też nie zważaliśmy na słowa kapitana, służącego carowi. Przykro nam się tylko zrobiło, że w polskiem ciele żyje moskiewska dusza i mimo jego gróźb rzuciliśmy broń i poszliśmy śladami polskich patryotów, nie chcących walczyć w obronie niewoli, bo Rosya to niewola.

Najmilsi rodacy! zasyłamy wam serdeczne Bóg zapłać za przysyłanie nam "Gazety Polskiej", którą czytamy z całą przyjemnością. Niewola obecna, to wielka nauka dla nas i wszyscy z niej korzystamy, czytając nadsyłane nam gazety. Czekamy z upragnieniem tej chwili, abyśmy mogli powrócić do ojczystej ziemi i tam pomyśleć o pracy dla nieszczęśliwej ojczyzny naszej, która się budzi do życia, do walki o swe prawa.

Gotowi jesteśmy zawsze życie oddać ojczyźnie, ale nigdy za cara walczyć nie będziemy. Tak myślą, czynią i czynić będą jeńcy polscy w Japonii.

W imieniu wszystkich jeńców sługa i ziomek J. B. K.

FUKUEYAMA.

ZŁOTE SŁOWA.

Kto nie jest z Bogiem, ten jest Jego wrogiem.

Rzecz poczciwa dobra jest i chwalebna, choć jej nikt nie chwali.

Często bieda i kłopoty prowadzą ludzi do cnoty.

Praca rodzi wesele a doskonali cnotę.

Radosnym będzie wieczór dla ciebie, jeżeli dzień użytecznie przeżyłeś.

Serca ludzkiego niczem prędzej nie zdobędziesz, jak dobrocią.

NOWE KSIĄŻKI.

Arcydzieło Organisty, piękna powieść napisana przez J. Dzierzkowskiego. Cena 15c.

Bartek Łatka, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament. Cena 5c.

Cesarz Domicyan i Grabarze w Katakombach. Piękna to powieść z czasów prześladowania Chrześcian, illustrowana. Cena 30c.

Dom na Przedmieściu. Opowiadanie. Cena 10c.

Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzałej młodzieży. Cena 30c.

Harold, Król Tyganów, czyli Skrzypce Edeleńskie. Opowiadenie. Cena 10c

Historya o Gryzeldzie i Margrabi Walterze z książek dla ludu przez Marbacha wydanych. Cena 10c.

Historya o strasznym Zbóju. Ze zdarzeń prawdziwych opowiedział K. Promyk. Cena 10c.

Hortensya czyli Ofiara Dumy, powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu. Napisana przez F. G. Cena 15c.

Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, opowiedział Ignacy Danielewski. Cena 10c.

Hiszpanka, czyli żona skazanego na śmierć, powieść przez P. P. W. Hr. Rozdr. Cena 20c.

Hrabia i Niedźwiedziarz, powieść przez Fr. Hoffmanna, przekład Pauliny Z. L. Wilkońskiej. Cena 30c.

Humor i Prawda czyli Wszystkiego po trosze, zebrane przez "Gaz. Pol. w Chicago." Cena 15c.

Ita Hrabina na Toppenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce pouczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących przez Krzysztofa Schmidta przełożył z niemieckiego ks. E. W. Cena 30c.

Koszyk Kwiatów, powieść przez ks. Schmidta przełożona z niemieckiego. Cena w miękkiej oprawie 30c. w mocnej oprawie 50c

Klara, czyli Zwycięstwo Cnoty. Powieść przez X. K. Schmidta. Cena 25c.

Litwinka powieść z ostatniego dziesiątka pierwszej połowy XIX wieku. Napisał J. Kwiatkowski. Cena w słabej oprawie 35c. w mocnej oprawie 50c.

Ładowa Pieczara. Obrazek wiejski J. I. Kraszewskiego. Cena 50c.

Mysza wieża, wśród jeziora Gopła, powieść słowiańska z pierwszej połowy IX. wieku, napisał Aleksander Bronikowski. Cena 30c.

Mowy Kościuszkowskie, wypowiedziane przy odsłonięciu pomnika Kościuszki w Chicago w Humboldt Parku i na banklecie w Great Northern Hotelu oraz Listy i Telegramy Gratulacyjne, nadesłane na tę uroczystość. - Mowy te z małą zmianą mogą być używane przez mowców na różne uroczystości. Książkę tę zdobi kolorowa illustracya pomnika Kościuszki i portret twórcy tegoż K. Chodzińskiego Cena 15c.

Noc z 3-go na 4-go Grudnia, na zasadzie aktów sądowych opisał Walery Przyborowski. Cena 30c.

Na Pograniczu. Zarys piórem nakreślony przez Paulinę Z. L Wilkońską Cena 30c

Olledorfa teoretyczno praktyczna Metoda do nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I. Tom Gramatyka, II. Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena $2.00

Pod sztandarem podejrzeń, powieść przez M. E. Braddon. Przekład z angielskiego przez E. z K. P. Cena 40c.

5 P — 1 R. (Pięć P minus jedno R) wielka ramota ze wspomnień ojczystych przez Juliana Horaina. Cena 40c.

Przepis Mustry i Manewrów niezbędny podręcznik do ćwiczeń wojskowych. Cena w płóciennej oprawie 50c.

Różne Pieśni. 11 pieśni o Najśw. Pannie Maryi. Cena 10c.

Taniec Śmierci. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi. Cena 10c

Wyprawa po złote runo, przez Wielisława. Cena 15c.

Z głodu się ożenił, powieść. Cena 10c.

W. Dyniewicz

Z AMERYKI.

Straszna katastrofa na kolei.

HARRISBURG, Pa., 11 maja. — Straszna katastrofa wydarzyła się na kolei Pennsylvania około So. Harrisburg dzisiaj o 1 godzinie po północy. Pociąg pasażerski najechał na dwa wagony, naładowane dynamitem stojące na stacyi. Wskutek zderzenia się nastąpiła straszna eksplozya i wszystkie wagony obydwóch pociągów, wyleciały w powietrze, rozlatując się w kawały.

Skutki tej eksplozyi były okropne. Wszyscy pasażerowie zginęli straszną śmiercią lub odnieśli bolesne poranienia. Liczbę zabitych podają na 75, a poranionych na 100 osób.

Wielu z poranionych znajduje się w tak krytycznym stanie, iż niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Między ofiarami nieszczęśliwego wypadku znajduje się senator Stanów Zjednoczonych Knox z córką. Obydwoje są śmiertelnie pokaleczeni.

Jak straszną musiała być eksplozya dynamitu, wnioskować można z tego, że lokomotywa została odrzucona siłą wybuchu na 400 stóp. Wszystkie wagony pociągu pasażerskiego zamieniły się w bezkształtną masę, zmieszaną z poszarpanemi ciałami ofiar. Ci, którzy ocaleli, pośpieszyli na pomoc walczącym ze śmiercią ofiarom. Na ratunek nadbiegli obywatele okoliczni, ale wszelkie ich wysiłki były bezowocne. Zaraz bowiem po zderzeniu się pociągów i eksplozyi dynamitu wybuchnął pożar i objął zgruchotane szczątki wagonów. Kto nie zginął od eksplozyi, znalazł śmierć w płomieniach. Stu poranionych zdołano wydobyć z gruzów, ale stan ich jest tak okropny, że mało który z nich będzie mógł być utrzymanym przy życiu.

Widok miejsca katastrofy jest okropny. Na całej przestrzeni w promieniu 500 stóp porozrzucane są szczątki pociągów i poszarpanych ciał ludzkich.

Na miejsce katastrofy udali się pośpiesznymi pociągami doktorzy z sąsiednich miast.

Przyczyna katastrofy nie będzie chyba nigdy dokładnie zbadaną, gdyż maszyniści i palacze zginęli na miejscu. W każdym razie wina spada na zarząd kolei, że nie ulokował pociągu z dynamitem w bezpiecznem miejscu.

Huragan w Oklahoma.

FORT WORTH, Tex, 11 maja.— Całe miasto Snyder w stanie Oklahoma zmiótł huragan z powierzchni ziemi, wskutek czego 500 osób zostało zabitych lub poranionych. Miasto Snyder liczyło 1000 mieszkańców.

Na miejsce katastrofy przybyły pociągi ratunkowe z okolicznych miast.

Całe miasto leży w gruzach i co nie zniszczył huragan, tego dokonał pożar, jaki powstał w gruzach budynków. Huragan nawiedził miasto o północy, gdy wszyscy byli pogrążeni we śnie. Nikt nie wie dokładnie, ile osób zostało zabitych. Gaszeniem pożaru i wydobywaniem ofiar z gruzów zajmują się mieszkańcy okolicznych miast i osad. Straty są olbrzymie, gdyż wszystkie budynki są zrujnowane i powywracane.

Późniejsze telegramy donoszą, że w mieście Snyder zginęło 100 osób, 150 zostało pokaleczonych, a 50 dotąd nie znaleziono. W mieście Olustee, Okla., zginęło 30 osób, a 100 zostało pokaleczonych. W Qninlan, Okla., zginęły 3 osoby, a 12 odniosło pokaleczenia.

Huragan zwrócił się ku północnemu wschodowi i przeszedł przez stany Kansas, Illinois, Iowa, i Wisconsin, czyniąc wszędzie olbrzymie spustoszenia. Tak gwałtownej burzy, szalejącej półtora dnia bez przerwy, nie pamiętają najstarsi obywatele. Nikt nie obliczy dokładnie strat poczynionych, ale nie ulega wątpliwości, że szkody wynoszą miliony dolarów.

INDIANAPOLIS, Ind., 12 maja. — Oberwanie się chmury, która, jak się okazuje, pokrywała cały stan Indiana, wraz z szalonym wiatrem, gradem i piorunami, wyrządziło szkody na tysiące dolarów. Pioruny wyrządziły najwięcej szkody, a jak donoszą, trzy osoby zostały zabite. Wielu zostało uszkodzonych i popalonych podczas pożarów w domach, uderzonych piorunami. Podobne raporty dochodzą z wielu miast.

Tory wielu kolei zostały podmyte. Rzeka Wabash podniosła się ponad brzegi w wielu miejscowościach, a wylew zniszczył już tysiące akrów zasiewu.

PEORIA Ill. 12 maja.— Silny wiatr i ulewna burza przeszła przez tutejszą okolicę, wyrządzając wiele szkody. Nikt jednakowoż nie stracił życia.

CINCINNATI, O., 12 maja. – Silny wicher z deszczem nawiedził okolice tego miasta i wyrządził znaczne szkody. Woda wymyła tory na kilku liniach kolejowych.

Guthrie Okla., 12 maja. — Pierwsze obliczenia ofiar katastrofy w Snyder okazały się przesadzone. Faktem jest jednak, że przeszło 100 osób straciło życie podczas burzy.

Na miejscu odnaleziono 95 trupów. Około 150 osób jest zaginionych i prawdopodobnie zaliczyć ich trzeba będzie do umarłych.

Przeszło 100 osób jest mocno pokaleczonych. Z tych wielu niebezpiecznie, a stan kilku jest beznadziejnym.

Miasta okoliczne nadesłały posiłki, lekarzy, dozorczynie chorych i ludzi do pracy przy rozkopywaniu ruin i wydobywaniu trupów.

Na miejsce sprowadzono 100 trumien.

Ludność Stan. Zjed.

WASHINGTON, 11 maja. — Pan North, dyrektor spisu ludności, obliczył ludność wszystkich stanów i terytoryów za bieżący rok. Cenzus wykazuje, że ludność Stanów Zjednoczonych wraz z wyspami i Alaską wynosi 82,518,020.

Najwięcej ludności liczy stan Nowy York, bo 7,910,754; po nim idzie Pennsylvania z ludnością 6,824,115, następnie Illinois z ludnością 5,319,150; najmniej zaś liczy stan Nevada, gdyż tylko 39,725 osób.

Największymi miastami są: New York z ludnością 3,902,097; Chicago 1,990,750, Philadelphia 1,417,062; następnie idą półmilionowe miasta: St. Louis, Boston i Baltimore.

Jeżeli chcesz

kupić farmę, to kup dobrą. Wszyscy o tem wiedzą, że najlepsza ziemia jest w Jackson powiecie, w stanie Texas, gdzie zbiera się z pól dwa razy do roku, gdzie nie ma zimy, ani upałów, gdzie ziemię piękną, tanio za łatwe spłaty sprzedaje firma: S. K. Poklewski 666 Milwauke ave., Chicago Ill. Pisz po szczegóły o tym raju.

Handel ziemią w Galicyi.

W pismach lwowskich czytamy:

U nas w Galicyi ogarnia teraz gorączka spekulacyi w handlu z ziemią coraz szersze warstwy ludności, a proces przechodzenia z rąk do rąk własności ziemskiej rozwija się u nas na olbrzymie rozmiary, w sposób nigdy dotąd niebywały, niezapamiętany. Magnaci wykupują całe klucze, a chłopi rozrywają obszary dworskie kawałkami, płacąc za nie szalone ceny. Własność średnia znika po prostu, bo szlachta wyprzedaje ziemię, zniewolona do tego trudnemi warunkami gospodarczemi i długami, a po części nawet i bez przymusu, łakomiąc się tylko na wysokie ceny, jakie uzyskać można przy parcelacyi. Magnaci wykupują ziemię z powodu taniości kapitału i podnoszącej się szybko wartości ziemi. Chłopi rozkupują grunta oddanych na parcelacyę obszarów dworskich, nie pytając wcale o wysokość ceny: po cenach nieraz istotnie bajecznych, bo im za ciasno na ich ojcowiznach. We wszystkich okolicach kraju uwija się mnóstwo agentów, pośredniczących w parcelacyach, a wszyscy mają co robić i obławiają się grubo. Zacierają ręce także adwokaci. Bo chociaż podcięła im dochody nowa austryacka procedura cywilna, skracająca procesy, to jednak, odbijają się oni teraz na kupnach i sprzedażach dóbr ziemskich i na interesach parcelacyjnych. Można śmiało powiedzieć, że połowa Galicyi jest teraz na sprzedaż!..

Ażeby dać pojęcie o rozmiarach ruchu, w przemianie własności ziemskiej w Galicyi w nowszych czasach, pozwolę sobie przytoczyć parę szczegółów statystycznych, opartych na zapiskach hipotecznych.

I tak, gdy w r. 1868, kiedy zniesione zostały wszelkie istniejące dawniej w naszym kraju prawne ograniczenia co do kupna i sprzedaży ziemi, zaszły w stanie posiadania wielkiej własności ziemskiej 193 zmiany, wartości 13,943,264 koron austryackich; w małej własności, która ma w Galicyi osobne księgi tabularne 1771 zmian, w wartości, 3,465,414 koron. W trzydzieści lat później, t. j. w r. 1897, zdarzyło się zmian w posiadaniu wielkiej własności ziemskiej 524, a w małej własności ziemskiej 97,044 zmian, wartości 52,537,704 koron. Przeszło więc w tym jednym roku w inne ręce posiadłości dworskich jako też i włościańskich w ogólnej wartości przeszło stu milionów koron!

Pod nazwą "Banku parcelacyjnego" istnieje we Lwowie spółka udziałowa stosukowo dość słaba, działająca głowie przy pomocy kredytu banku krajowego, która pod kontrolą publiczną zajmuje się interesami parcealcyjnemi. Ma ta spółka własnego kapitału w udziałach i funduszu rezerwowym 159,059 koron. Ofiarowano jej do rozparcelowania 406 majątków ziemskich. Z obszaru objętego do parcelacyi zdołała ona rozsprzedać w 25 majątkach 15,112 mórg ziemi za 7,204,978 koron. Sześć majątków rozparcelowano całkowicie, a w dziewiętnastu zostały jeszcze resztki obszaru dworskiego.

Powiedziałem, że to u nas jedyna instytucya publiczna, zajmująca się parcelacyą. Zresztą grasuje w całym kraju parcelacya dzika!

ZAWIEDZENI RUSINI.

Jaki los spotyka rusinów, szukających pracy u niemieckich rolników, świadczy opis, który podajemy za "Gazetą Toruńską." Do wicekonsula rosyjskiego w Toruniu przybyło trzech rusinów na skargę z powodu krzywd, jakie im wyrządzano w pewnym niemieckim folwarku w W. Ks. Poznańskiem. Należeli oni do partyi złożonej z 52 osób, która przybyła z przewodnikiem od Sokala w Galicyi. O swej biedzie opowiadali co następuje:

Zwabiono nas do ruskiego biura stręczeń, w którem był także ksiądz ruski. Zjechało się kilka tysięcy rusinów, którzy nocowali w chlewach, leżąc pokotem, w ścisku i zaduchu, mężczyźni i niewiasty razem. Przedłożono nam kontrakt drukowany po rusku i niemiecku. Według umowy mieliśmy mieć wikt dostateczny, mieszkanie zdrowe, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast. Praca miała trwać od 5 zrana do zachodu słońca. Płacę oznaczono dla dorosłych mężczyzn 90 fen. dziennie, w żniwa 1 markę dziennie, dla paropczaków i niewiast 70 fen., a w żniwa 80 fen. dziennie. Nie podobał nam się ten kontrakt, ale podpisaliśmy go, bo ksiądz powiedział nam, że w przeciwnym razie możemy czekać i kilka tygodni na robotę. Ale i tego kontraktu nam nie dotrzymano. Pan, do którego przybyliśmy, daje nam żywność niedostateczną (funt ryżu, funt mąki, funt mięsa i 25 funtów kartofli tygodniowo), mężczyźni i niewiasty nocują razem, pracować trzeba po zachodzie słońca tak długo, aż jeden drugiego nie widzi, młode dziewczęta i chłopcy zmuszeni dźwigać ciężary nad siły. W skutek nadmiernej pracy, w skutek zimna, które w tych stronach panuje, sypiając w niezdrowym, wilgotnym lochu, prawie wszyscy ludzie zachorowali na kaszel. Niektórym popuchły gardła. Wskutek osłabienia, nikt nie jest zdolnym do pracy. Doktora nam sprowadzić nie chcieli. Telegram do biura, które nas przysłało, nie odniósł skutku. Pisaliśmy do Galicyi do ks. Mitrata, ale nie mamy odpowiedzi. Nie chcemy pozostać tam, gdzie obecnie jesteśmy. Pragniemy wrócić do Galicyi i żądamy, żeby nas tam odesłano. Ruski ksiądz nas zaprzedał. Polskie biuro, przez które w dawniejszych latach otrzymaliśmy pracę, nigdy nas nie zawiodło.

Warto zaznaczyć, iż celem złowienia jak najwięcej ludzi do Prus, rozrzucają wśród ludu ruskiego w Galicyi odezwy, drukowane w ruskim języku, na których namalowano rusina, trzymającego w ręku wielki wór pieniędzy, z podpisem: Kto chce mieć pieniądze, niech idzie do Prus na robotę!

GŁOS KOBIET ROSYJSKICH.

Jedno z pism rosyjskich zamieściło list, jaki pewna rosyanka pisała po rozruchach styczniowych w Petersburgu do pewnego oficera gwardyi.

Jak wiadomo wojsko gwardyi smutnie zapisało się w pamięci ludności, albowiem strzelało do ludu, który bez broni szedł do cara, w celu przedłożenia mu swych życzeń. W późniejszych rozruchach ulicznych wojsko pastwiło się nad tłumami a najwięcej dokazywali oficerowie.

O tych sprawkach wojska tak pisze owa rosyanka;

"Nie mogę, nie mam siły milczeć. — Nie mogę widzieć się z tobą, zanim nie wypowiem ci, co za męczarnie przechodziła moja dusza, a nie są to tylko moje osobiste uczucia i przekonania, lecz uczucia i pojęcia dziesiątków tysięcy rosyjskich kobiet, w rożnych okolicach naszej ojczyzny zamieszkałych! Obecnie mówię nietylko do Ciebie, lecz i wszystkich oficerów gwardyi, którzy uczestniczyli w tych mordach i je pochwalali. Proszę Cię nietylko sam mię wysłuchaj, ale przeczytaj me pismo kolegom. Z dzieciństwa, w korpusach kedetów, a następnie w szkołach junkierskich, starają się zabić w was każdą myśl swobody, a zamiast tego wtłaczają w was ślepe posłuszeństwo i jakiś osobliwy honor oficerski, zupełnie inny od honoru milionów waszych ziomków. Dusze wasze są zahypnotyzowane. Rozumiem, gdy idziecie posłuszni na wojnę, chociaż jest ona niepotrzebna i nienawistna dla narodu, obowiązek waszej służby wymaga, abyście walczyli z wrogami i Japończycy, nasi wrogowie, idą na was zbrojni, nie szczędząc ani was, ani siebie. Lecz to, czegoście dokonali na ulicach naszej stolicy, jest tak straszne, wstrętne, dzikie i niepojęte, że w tym wypadku staliście się nie obrońcami ojczyzny, lecz zabójcami waszych współobywateli i zamiast bólu i żalu wzbudziliście dla siebie w sercach wszystkich uczciwych ludzi uczucie pogardy i nienawiści.

Nasz uległy naród spróbował prosić o to, czego miał żądać. Wszyscy tego nie pojęli i ośmieliliście się podnieść broń na bezbronnych swych braci, szukających prawa do życia takiego, jakie wiodą ludzie, nie zaś niewolnicy! Zamiast odpowiedzieć tym, którzy was posłali, abyście zabijali bezbronnych, że nie jesteście mordercami, lecz szlachetnymi żołnierzami, że macie broń na wrogów, nie zaś na spokojnych współobywateli, staliście się wspólnikami tyranów, zbójcami i katami! Biada i wam i nam biada i wstyd! Usprawiedliwiacie się tem, że obowiązek służby i przysięga wymaga ślepego posłuszeństwa. Na Boga, powiedzcie nam, kim jesteście i komu służycie? Jeśli jesteście tylko bezmyślnymi sługami carskiej władzy — jeżeli służycie tylko carowi, a nie rosyjskiemu narodowi, to jesteście tylko obrońcami carskiej osoby, jego zbrojnymi służalcami a wrogami narodu! A czyż naród ma utrzymywać swych wrogów i zabójców?

Nie ma i nie może być takiej przysięgi, która mogłaby nakazywać i żądać — mordowania spokojnych współobywateli, która rozkazywałaby uważać ich za zdrajców i buntowników, dlatego, że idą błagać swą zwierzchnią władzę w osobie cara, o swe prawa i zaspokojenie koniecznych potrzeb. Nie należy składać takiej przysięgi i żaden władzca nie ma prawa jej wymagać od swego narodu i wojska.

"Wstydźcie się i opamiętajcie, panowie oficerowie! Nie hańbcie siebie i nas, rosyjskich niewiast, które was urodziły, wykarmiły i wychowały! Czyżbyśmy w was — katów i morderców własnego narodu wychować miały? Czyż wam samym nie potrzeba tego, czego pragnie cały naród: swobody słowa, sumienia, swobody osobistej i tego prawa, by każdy miał głos w zarządzie kraju, który kochamy i nazywamy swą ojczyzną? Czyż wy sami pragniecie zostać niewolnikami i służalcami, a nie rozumnymi i swobodnymi obywatelami? Czyż żądanie konstytucyi jest występkiem, gdy niezbędność jej, tak oczywista, weszła w pojęcia ogromnej większości narodu, czującego, że wyrósł z pieluch, że powinien widzieć i zrozumieć, kto i jak nim rządzi, że ci, co rządzą, powinni być odpowiedzialni przed nim za swe czyny? Czyż jest zbrodnią i zamachem na życie cara — iść spokojnie z prośbą, by do rządzenia krajem byli dopuszczeni przedstawiciele narodu?

Jakiemiby frazesami nie osłaniano ostatnich zbrodni, słowa zostaną słowami, a czyny — czynami. I tymi czynami zhańbiła się nasza gwardya i napiętnowała swą historyę. Zmyjcie piętno, jakie nałożyliście na siebie, byśmy mogli znowu szanować was i uważać nie za wrogów, lecz za dzieci naszej wspólnej ojczyzny! inaczej spadną wielkie nieszczęścia i na nas i na was.

"Wierzę, iż nadejdzie chwila, że my wszyscy — inteligencya, naród i wojsko, razem złączeni powiemy: Dosyć tyranii i niewolnictwa, dosyć daremnych ofiar i morderstw, wszyscy pragniemy jednego: rozumnego rządu, władzy opartej na ogólnem dobru i interesach całego narodu; służyć gnębicielom ludzkiej myśli i prawa nie możemy! I wtedy zaświeci nad Rosyą zorza swobody i prawa; wstanie ona odnowiona, silna i wielka!"

Prezydent

Roosevelt powiada: "Słowa mają tylko wtenczas wartość, jeżeli je popiera czyn." Całe stosy pochwał, wypowiedzianych przez tysiące wyleczonych, którzy przekonali się o zaletach tego sławnego lekarstwa domowego, Dra Piotra Gomozo, są poparte rekordem ciągłego uzdrawiania ludzi przeszło od stu lat wstecz. Jest ono przyrządzone z czystych leczniczych ziół, korzeni i kory, i działa wprost na krew. Zawiera on same nieszkodliwe pierwiastki. Ten skuteczny życiodajny tonik był pierwotnie używany z wielkiem powodzeniem przez starego Dr. Piotra Fahrney'a w roku 1780, a ta formuła przeszła do czwartego pokolenia, obecnych właściciela.

R. Patersonowa z Hoffman, Minn., powiada:

"Gomozo uczyniło dla nas kilka godnych uwagi dobrodziejstw. Jest ono po prostu cudownem. Mamy małego synka, który był ciągle słaby i chorowity ale odkąd używa Gomozo, tak wzmocniał i wyrósł, że jest przyjemnością spojrzeć na niego."

Dra Piotra Gomozo nie jest gotowem lekarstwem aptecznem. Dostarczane jest przez specyalnych agentów wprost z laboratoryum. Adres: Dr. P. Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK No 19 na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.

Pozostała nadwyżka z funduszu pomnika T. Kościuszki w Chicago, Ill.	693.84
Z przeniesienia	$1945.70
Z obchodu majowego w hall Walsha w Chicago	24.04
Tomasz Łyskosiński z Janesville, Ind.	1.00
Na chrzcinach u państwa Świechowiczów w Boston, Mass., zebrał ob. C. Hepke, a nadesłał Wojciech Urbanek od:	
W. Świechowicz	50
W. Urbanek	15
J. Bardzik	25
S. Mika	15
A. Olszewski	10
C Hepke	25
F. Urbanek	25
A. Bardzik	15
W. Skierska	25
J. Bielecki	25
J Urbanek	15
S. Foryś	10
A. Mika	25
A. Jarek	05
J. Mikita	25
Na zabawie u państwa Kurzyjamskich w Baltimore, Md. zebrała panna J. Welzant a nadesłał A S. Gręgorowicz	1.20
Na chrzcinach u państwa Kwapiś w Lykens, Pa., zebrał i nadesłał Jan Dyba, od:	
F. Kwapiś	25
Ant. Kwapiś	10
Marya Paluszkiewicz	10
Wal. Kwapiś	10
Jan Polcyn	1.00
Stan. Ratajczak	50
Eleonora Lorek	15
Stan. Raflik	25
Marya Kwapis	10
St. Paluszkiewicz	10
Stan. Wojtaszek	25
Jan Dyba	25
Ob. Rożyński z Culiaca, Mexico	1.98
Unia tkaczy w Chicopee, Mass.	5.00
W rocznicę urodzin ob. Anastazego Kwiatkowskiego w Glen Lyon, Pa., zebrał i nadesłał W. Majewski	65
Tow. Bratniej Pomocy im. Kościuszki w New Yorku za inicyatywą prezesa ob. Krzywosińskiego a nadesłał ob. St. Sleszyński	25.00
Na obchodzie majowym w Nicetown Philadelphia, Pa., zebrano i nadesłano przez ob. Hieronima Wilk	4.30
Ob. J. Czarniecki z Holyoke, Mass., nadesłał następujące ofiary: Na chrzcinach z N. N.	
Fr. Garbucik	10
Karolina Garbucik	10
Fr. Gałat	10
J. Kuta	10
J. Gałat	10
Anna Adamowicz	25
Franciszek Bilski skojektował tamże od:	
St. Marszałek	15
Wal. Zając	25
T. Jakubiasz	10
Marya Kasprzyk	25
Piotr Kalisz	10
Fr. Kalisz	10
Antonina Kołodziej	10
Barbara Skwira	10
Zofia Wyzga	10
Stan. Komisarz	50
Wiktorya Wojcik	10
Józef Gazda	50
Jan Wojtkiewicz	2.00
Przybyło z procentu	3.78
Razem	$2.717.84

Powyższą sumę $2.717.84 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński, prezes.
M. Durski, kasyer.
S. Orpiszewski, sekr. fin.

WYKAZ ROZCHODÓW.

Z przeniesienia	$18.51
American Surety bond dla kasyera na $5.000	37.50
Am. Sur. bond dla sekretarza finansowego na $1.000	7.50
Razem	$63.51

Ogólna suma znajdująca się pod kontrolą komitetu wykonawczego, a złożona w banku Milwazkee Ave., State Bank na 3 proc. wynosi $2654.33.

Nowe książki do nabożeństwa

sprowadzone z Warszawy,

(z cenzurą rosyjską.)

ANIOŁ STRÓŻ, książka do nabożeństwa dla młodzieży w pięknej płóciennej oprawie z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, rozmiar 3x4 cale. Cena 75c.

BĄDŹ WOLA TWOJA książka do nabożeństwa dla kobiet i mężczyzn, w pięknej oprawie płóciennej z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, rozmiar 5x3½ cali. Cena $1.60

BĄDŹ WOLA TWOJA książka do nabożeństwa dla kobiet i mężczyzn, w pięknej oprawie skórkowej z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, rozmiar 5x3½ cali. Cena $1.80

BÓG MOJĄ MIŁOŚCIĄ, książ. do nabożeństwa, w pięknej płóciennej oprawie, z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, rozmiar 5x3½ cali. Cena $1.60

W. Dyniewicz.

Biuro Notaryalne

L. JAKUBEK,

313 Mahoning str. PUNXUTOWNY, PA

Wysyła pieniądze do Europy sprzedaje szyfkarty na najlepsze okręty i koleje. Każdy ma zapewnione otrzymania rzetelnej obsługi. Wasz rodak

(21) **L. Jakubek.**

Papier Listowy z Widokami

1) Listowy papier: Dla osób piszących do kraju.
2) " " Z powinszowaniem
3) " " Z pozdrowieniem drogich osób.
4) " Z pozdrowieniem do osób znajomych lub krewnych.
5) " " Z illust. przedstawiającą ofiarę Mszy św.
6) " " Z modlitwą odpustową i serdeczną przemową do rodzeństwa lub przyjaciół w kraju.
7) " " Z powinszowaniem Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.
8) " " Z powinsz. Imienin
9) " " " Nowego Roku.

Papier ten sprzedajemy 6 sztuk wraz z kopertami za 25c., 25 sztuk wraz z kopertami za $1.00

UWAGA! Kto chce nabyć po kilka sztuk z każdego gatunku, niech nam napisze pod numerem.

W. Dyniewicz.

NOWA KSIĄŻKA

została wydrukowana w drukarni Gazety Polskie pod tytułem

"BEN-HUR"

Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Wallace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce.

BEN-HUR należy niezaprzeczenie do najwspanialszych i najpoczytniejszych utworów literackich.

Dzieło to ukazało się we wszystkich niemal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, jen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcijaninowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca cały świat. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest zupełnie zasłużona, — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześcijańską. To też wpływ jej jest zacny, szlachetny. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia i nadzieje Żydów, tłomaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostają w pamięci i sercu.

Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłomaczeniu polskiem, lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłomaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłomacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczenia niezwykłe trudności.

Cena egzemplarza $2.00.

Wydaje się także na premię Gazety Polskiej, za dopłatą jednego dolara i 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, CHICAGO, ILL.

Zawarliśmy z firmą [illegible] umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom

...STEREOSKOP...

wraz z 24 widokami [illegible] przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ [illegible] [illegible] Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami [illegible] na "Gazetę Polską" [illegible] za rok [illegible] $1.00 [illegible] $2.00 [illegible] $2.00 [illegible] Te 24 obrazki przedstawiają [illegible] życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do [illegible]. Te widoki [illegible] odznaczają się od innych, [illegible] naturalnej wielkości. [illegible] jednego dolara [illegible] "Gazetę Polską" [illegible] z 24 widokami) [illegible]

W. DYNIEWICZ.
wydawca "Gazety Polskiej"
532 Noble st., Chicag Ill.

Największe dobrodziejstwo dla matek!!

AUTOMATYCZNY SAMO-KOLEBACZ.

Katalog wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

No. 25. Rozmiar 20x38. Najdoskonalszy i najładniejszy samokolebacz, bardzo artystycznie odrobiony, ornamentalnie wykończony w jasnem dębowem drzewie (Golden Oak). Ma ono nadgłówek, z przyrządem wachlarzowym, w całym komplecie. Cena $14.00

No. 20. Rozmiar 20x36. Taki sam opis jak w nr. 25, tylko bez nagłówka i przyrządu wachlarzowego. Pierwszej klasy samokolebacz. Cena $10.50

No. 18. Rozmiar 20x35. Bardzo mocny i w najlepszym porządku samokolebacz, wykończony w "golden oak". Jest to przedmiot bardzo pożądany dla tych którzy chcą dobry samokolebacz. Cena $9.00

No. 12. Rozmiar 20x35. Jest to dobry i mocny samokolebacz, robiony pojedyńczo, ale bardzo trwały. Wykończone w "Golden oak." Cena $8.00

Pieniądze przesyłać można przez Money Order lub w liście registrowanym do: The Pulaski Mdse. Co., 581 Noble street, Chicago, Ill.

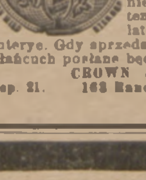

Złoty zegarek Darmo! Dajemy t. z., "MODERN AMERICAN MOVEMENT zegarki", gwarantowanego co do regularności, DARMO dla chłopców i dziewcząt, i każdego, kto sprzeda 24 sztuki biżuteryi po 10c. każda. Zegarek jest solidnie złocony, nie ustępujący solidnemu złotemu, gwarantowanemu na 25 lat. Napisz dziś, poślemy ci biżuterye. Gdy sprzedasz, urzyślij $2.40, a zegarek i łańcuch posłane będą odwrotną pocztą.

CROWN JEWELRY CO.
Dep. 21. 163 Randolph Str. CHICAGO, ILL.
June 10

Coś jest źle. Twoje uczucia to stwierdzają; twój wygląd to pokazuje. Możesz nie wiedzieć co robić, lecz nie zrobisz omyłki, udając się do

DRA PIOTRA

Gomozo

starego ziołowego lekarstwa.

Zawiera ono tylko to, co zrobić może dobrze. Oczyszcza ono krew, wzmacnia i odżywia cały system. Nie jest ono półkowem aptecznem lekarstwem. Zaopatrują w nie specyalni agenci lub właściciel,

DR. PETER FAHRNEY,
112-114 So. Hoyne Avenue, Chicago, Ill.

Wyszło z druku i jest do nabycia ciekawe dzieło traktujące o

Ostatnich wypadkach w Polsce.

W każdym polskim domu znajdować się powinna ta książka o

LIDZE NARODOWEJ I STRONNICTWIE DEMOKRATYCZNO-NARODOWEM.

Zawiera ona sześć odczytów, które czytane były w kilkudziesięciu polskich koloniach a słuchało ich przeszło 5000 słuchaczy. Autor przedstawia w żywych kolorach wszystko co się dzieje obecnie w Polsce, strajki, rzezie, rozruchy, rozlew krwi na ulicach polskich miast, pastwienie się nad bezbronnym ludem moskiewskiego żołdactwa i wyjaśnia w jaki sposób Liga Narodowa dąży

DO ODBUDOWANIA POLSKI.

Liga Narodowa wzywa do pracy cały naród, a więc i Polaków w Ameryce. Obowiązkiem każdego jest przeto poznać jej zasady i cele. Książka obejmuje 156 stron dużego formatu.

KOSZTUJE 50c.

Nabyć można u autora

STANISŁAW OSADA, 947 Hoyne Ave. CHICAGO, ILLINOIS.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Co należy siać na przyoranej, wymarzniętej pszenicy.

Na zapytani to odpowiada p. Schirmer z Neuhaus w sposób następujący:

Zle postępują ci, którzy po pszenicy zawsze sadzą buraki, szczególnie, gdy siew buraków może nastąpić dopiero późno. Ziemniaki mogą być sadzone późno, ale gdyby wszyscy sadzili ziemniaki, to należy się spodziewać nadprodukcyi tychże. Tam, gdzie pszenica nie została doszczętnie zniszczona, należy zaczekać z przyoraniem, bo przy sprzyjającej wiośnie, można starannem pielęgnowaniem i nawożeniem pogłównem saletrą uratować zasiewy. Możnaby też spróbować wsiania pszenicy jarej z pomocą siewnika rzędowego po okopaniu pszenicy ozimej. Jeżeli zasiew został zniszczony zupełnie, jeśli się nie chce sadzić okopowych, to nalepiej zasiać pszenicę jarą, jeśli czas nie jest jeszcze bardzo spóźniony. Niebezpiecznem jest sianie jęczmienia; owies prędzej już może się udać!

Niektórzy, np. dr. Kuhner doradzają siew lnu, inni — rzepaku lnianego, gorczycy i innych roślin pastewnych. Można wreszcie uprawiać kukurydzę, marchew, buraki pastewne, zależnie od czasu, w którym przyorano wymarzniętą pszenicę.

Jak uspokoić krowy podczas doju?

Bywają częste wypadki, że niektóre krowy w stajniach zachowują się tak niesfornie, że absolutnie ich wydoić nie można. Czy to kopaniem zazwyczaj tylnemi nogami, czy też niepotrzebnem rzucaniem się w bok, krowy te wskutek nieraz niezbadanych przyczyn utrudniają w ten sposób przystępu do siebie dojarkom, że najczęściej, jeżeli nawet uda się takie sztuki choć na chwilę podoić, to zawsze, albo mleko ze skopca wskutek kopania bywa rozlewane,albodokładne wydojenie staje się wprost niemożliwem. Takie sztuki bydła w stajni, choćby nawet dosyć mleczne — stają się powodem strat dla właściciela obory. Naturalnie, nie mając innego sposobu, właściciel musi ich się w końcu pozbyć, przyczem nieraz wiele traci, jeżeli krowa była mleczna, a na jej miejsce nie tak łatwo znajdzie odpowiednią. Jeżeli jednak bez pozbycia się możnaby taką krowę od nałogu odzwyczaić, to bezwarunkowo w niejednym wypadku, byłoby wielce dla właściciela stajni pożądanem. Otóż jedno z mleczarskich pism hanowerskich podaje bardzo prosty, a wypróbowany dobry sposób, za pomocą którego można taką niesforną sztukę od kopania podczas dojenia odzwyczaić. Sposób ten polega na skrępowaniu nóg tylnych krowy za pomocą odpowiedniej linki, sporządzonej najlepiej z włosienia końskiego. W chwili, gdy taką sztukę ma się doić, dojarka ustawia krowę w pozycyi możliwie najdogodniejszej do dojenia, i równocześnie biorąc tę linkę 2—2 i pół metra długą, w połowie długości robi pętlicę, i zakłada takową na staw skokowy u lewej nogi krowy. Jedną połową linki owija kilka razy lewą nogę, a następnie drugą połową linki, czyni to samo z prawą nogą, a następnie oba końce linki ściąga i wiąże na węzeł u prawej nogi tylniej po zewnętrznej stronie. Następnie dojarka siada ze skopcem i wydaja mleko. Krowa niesforna, mająca obie tylnie nogi skrępowane, czuje się zupełnie bezsilną i mimowoli musi się uspokoić, choćby na krótki czas, wystarczający do jej wydojenia. Aby zadługo to skrępowanie, a przez to ubezwładnienie ich nie trwało, należy po wydojeniu linkę odwiązać i nogi od niej uwolnić. W ten sposób powtarzając kilka razy z rzędu przed każdem dojeniem tego rodzaju krępowanie nóg, można w końcu niesforną sztukę zupełnie odzwyczaić od nałogów przykrego kopania.

Przeniesienie cielenia na jesień.

Na to, by krowy cieliły się w jesieni, trzeba, aby były pokrywane w zimie; aby zaś krowa mogła być pokryta w zimie, trzeba, aby w zimie była dobrze utrzymaną, gdyż chuda i słabo żywiona krowa, nie objawi popędu. Jest to więc najpierwszy warunek. Gdzie krowy są słabo żywione, tam cielenie odbywa się przeważnie pod wiosnę, czyli, że krowa polatowała się dopiero w lecie, gdzie się na trawie odgryzła i poprawiła. Po zatem w celu przeniesienia cielenia się krów na jesień i otrzymynia większej ilości mleka droższego, trzeba powstrzymywać się z puszczeniem stadnika przez pewien czas. Jeżeli stadnik nie będzie zupełnie puszczany przez lipiec, sierpień wrzesień i październik, to nie wycieli się ani jedna krowa przez kwiecień, maj, czerwiec i lipiec roku następnego, a powstrzymywane w ten sposób krowy zaczną się cielić w większej ilości dopiero w sierpniu, wrześniu itd. Powstrzymywanie stanowienia przez kilka miesięcy nie jest dla krowy szkodliwe, choćby się przez ten czas 3—4 razy latowała. W przytoczonym wypadku krowy należałoby dopiero puszczać od 1 do 15 listopada. Należy tylkc zwrócić uwagę, że cielenie się krów na jesieni i na początku zimy tam jest tylko korzystne, gdzie żywienie zimowe jest zupełnie dobre; gdzie żywienie jest słabe, tam ocieloną na jesieni lub w zimie krowa nie rozdoi się i daje całą zimę niewielką ilość mleka. Gdzie więc żywienie zimowe jest słabe, zaś pastwisko letnie dobre, lepiej już, by krowa cieliła się pod wiosnę, a przynajmniej w lecie na trawie dawała duże ilości mleka. Przy dostatniem żywieniu w zimie dążyć należy usilnie do jesiennego cielenia krów, z wielu względów korzystnego.

Słowa prawdy wielkiego poety.

"Każdy musi zacząć od siebie i najpierw zapewnić sobie szczęście, a to niezawodnie przyczyni się do szczęścia ogólnego." W ten sposób wyraził się wielki poeta niemiecki Goethe. Pierwszym warunkiem szczęścia każdego człowieka, jest zdrowie. Ale nikt nie może być zdrowym, a tem samem szczęśliwym, jeżeli jego krew znajduje się w nieczystym stanie. A czy chcecie być zdrowymi i szczęśliwymi? Jeżeli tak, to musicie użyć Severy Czyściciela Krwi, o którym J. Uchycił z Dickinson, N. D., powiada;

"Moja żona miała bolący język i usta. Stosując się do pańskiej rady, używała Czyściciela Krwi, a zanim zużyła dwie butelki tego lekarstwa, wszelkie bóle znikły. Obecnie jest ona zdrową, jak kiedykolwiek przedtem. Przyjmij pan moje najserdeczniejsze podziękowanie."

Severy Czyściciel Krwi czyści krew, usuwa wszelką truciznę z systemu, czyniąc krew bogatą i czystą. Leczy skrofuł, liszaje, otwarte rany, wyrzuty, wrzody i wszelkie choroby skórne i weneryczne. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Rozmaitości.

PIELĘGNOWANIE KWIATÓW POKOJOWYCH.

Niejeden lubownik kwiatów, kupiwszy ich kilka doniczek, wyrzeka potem na ogrodnika, że go oszukał, gdyż rośliny w pokoju zaczęły wyglądać nędznie, a niektóre nawet uschły. Zarzuty te są najczęściej niesprawiedliwe. Rośliny miały dotąd światła i powietrza poddostatkiem, zasadzone były w właściwej ziemi, w doniczkach odpowiedniej wielkości, stały w miejscu, gdzie panowała właściwa dla nich temperatura, miały tyle wody ile potrzebowały. Tymczasem u nowego właściciela zupełnie inaczej im się dzieje: jednego dnia mają za sucho, drugiego za wilgotno: albo stoją w ciemnem miejscu, albo też są wystawione na palące promienie słońca; temperatura pokojowa jest dla nich najczęściej za sucha i za gorąca. Kto chce mieć ładne kwiaty w pokoju, powinien przedewszystkiem znać potrzeby i naturę każdej rośliny, ażeby z nią odpowiednio postępować. Wtedy tylko należy je podlewać, kiedy ziemia jest sucha. Przez jesień i zimę wystarcza je podlać trzy razy tygodniowo, na wiosnę i w lecie raz na dzień; wody trzeba nalać tyle, żeby nigdy nie stała w miseczkach pod doniczkami. Najlepsza jest woda deszczowa lub rzeczna, w zimie nieco ogrzana. Rośliny potrzebują powietrza, trzeba więc podczas ciepłej pory wystawić je na zewnątrz mieszkania lub otworzyć okna; w lecie należy chronić doniczki od bezpośrednich promieni słońca, gdyż korzenie rośliny ucierpiałyby od skwaru. W pokojach, gdzie stoją kwiaty, powinna panować równa i umiarkowana temperatura; podczas silnych mrozów trzeba je zdejmować z okna, zwłaszcza w nocy. Od czasu do czasu należy zbadać, czy korzenie nie wypełniły doniczki, wtedy daje się roślinie większą z odpowiednią ziemią. Od czasu do czasu trzeba kwiaty obmywać lub wycierać z kurzu, a przez lato często skrapiać liście wodą.

CEBULA W SŁOIKU.

W botanice odróżniamy kilka rodzai łodygi podziemnej, pomiędzy innemi: korzeń, bulwę, cebulę.

Znamy wszyscy korzeń konwalii, paproci, tataraku używanego w medycynie domowej, jako środek wzmacniający dziąsła i włosy, wreszcie irysu, którego w niektórych okolicach używają dla nadania miłego zapachu bieliźnie. W tym celu krają go na cienkie plasterki, nawlekają na nitkę jak ziarna różańca i suszą na słońcu, aby następnie wygotowany z niego odwar wlać do balii przy praniu bielizny.

Bulwą nazywamy zgrubiały, mięsisty wyrostek łodygi podziemnej, jaką posiada kartofel.

Cebula ta jest to rodzaj pączka lub mięsistego jąderka, z którego wychodzą ku górze łuskowate leżące na sobie liście, ku dołowi zaś liczne włókniste korzonki. W łuseczkach owych okrywających jąderko mieści się zapas pożywnej substancyi. Cebulkę taką posiadają tulipany, hiacynty, narcyzy, wreszcie cebula ogrodowa. W cebulce tej, osłoniętej od mrozu warstwą ziemi, ukrywało się podczas zimy życie rośliny, które w części jej nadziemnej znikło. Z nastaniem wiosny zapasowa substancya w cebulce posłuży do wytworzenia się liści i kwiatów. Łatwo można wykazać, że cebulka zawiera w sobie to wszystko, co jest potrzebne do zupełnego rozwoju rośliny.

Umieścimy na wierzchu słoika z wązkim u góry otworem, napełniwszy go pierwej wodą, dużą cebulę ogrodową, w taki sposób, aby dolna jej część dotykała wody. Postawimy potem słoik w blizkości pieca, po dniach kilku, pod wpływem ciepła, ukażą się białe korzonki, które wydłużać się będą z dniem każdym, aż wreszcie wypełnią naczynie. Należy tylko zmieniać codziennie wodę i pamiętać, aby cebula była z nią w zetknięciu. Dopóki nie ukażą się listki zielone na wierzchu, słoik z cebulą może stać w miejscu ciemnem, lecz gdy się tylko zaczną pokazywać, trzeba je koniecznie wystawić na światło, aby przyjmowanie pokarmu za pośrednictwem słońca, dopomagało do rozwoju rośliny. Jest to hodowla bardzo łatwa, każdy ją może przeprowadzić w mieszkaniu, z pożytkiem nawet, gdyż wyrosły na wierzchu szczypior cebuli, przydaje się do niektórych potraw.

NAJWIĘKSZE RZECZY NA SWIECIE.

Największy uniwersytet na świecie jest w Kairze, Egipcie; 11.000 studentów z całego muzułmańskiego świata uczy się w nim. Największym parkiem na świecie jest ogród Tivoli w Kopenhadze; ma on 4.220 akrów obszaru i jest podzielony na dwie części przez rzekę, która go przepływa. W Ameryce zaś największym jest Fairmont Park w Filadelfii, obejmujący 3.7400 akrów. Największa fabryka zapałek znajduje się w Tidaliolm w Szwecyi: zartudnia ona przeszło 1.200 ludzi i wyrabia dziennie 900.000 pudełek zapałek, rocznie zużywa ona 600.000 kubicznych stóp drzewa, 250.000 funtów papieru i 40.000 funtów mąki do klejenia pudełek. Największą naturalną grotą jest Jaskinia Mamutowa w Kentucky. Cała ta jaskinia ma długości 7 mil angielskich. W jeziorku, znajdującem się tam, żyją ślepe ryby. Najdłuższym tunelem jest tunel Gottarda; ma 10 km. długości, 26½ stóp szerokości, a 20 wysokości. Największą biblioteką jest Bibliotegue Nationale w Paryżu, założona przez Ludwika XVI. Zawiera ona, 400.000 tomów, 600,000 broszur, 175.000 manuskryptów, 300.000 atlasów i kart geograficznych, 150.000 medali i monet. Budynek, w którym ta biblioteka się mieści, ma 54 stóp długości i 13stóp szerokości. Mur chiński jest najdłuższym na świecie; przechodzi on przez góry, rzeki, doliny i ma 1250 mil angielskich długości, wysokości 20 stóp, grubości na dole 25, w górze 15 stóp. Największy ser, kiedykolwiek zrobiono, ważył 22.000 funtów, miał 25 stóp obwodu, a 6 stóp grubości; był on zrobiony na wystawę gospodarską w Ontario. Na zrobienie go zużyto 207.200 kwart mleka, pochodzącego z 110.000 krów. Największy pudding był zrobiony w Paington w Anglii, w r. 1858; ważył 3 centnarów, był zrobiony z 573 funtów mąki, 191 ft. tartego chleba,473 ft. rodzynków, 382 ft. łoju nerkowego, 300 kwart mleka, 95 ft. cukru. Największy bochenek chleba był dwa lata temu upieczony w Londynie; miał on 12 stóp długości, 2 stopy grubości, na zrobienie go potrzeba było prawie jednego centnara mąki. Największy dzwon na świecie jest w Moskwie w Kremlu; ma obwodu 68 stóp, a wysokości 21 stóp, grubość ścian jego wynosi 25 cali, zaś waga 443.700 funtów. Nigdy go nie zawieszono i prawdopodobnie odlano go w tem miejscu, na którem dziś stoi. Największą bryłę węgla znaleziono w Posselyn; bryła ta ważyła 410,00 funtów, miała długości 24 stóp, 5 stóp 8 cali wysokości, 6 stóp grubości. Największa szynka, jaką dotąd widziano, znajdowała się w angielskim oddziale na ostatniej wystawie paryskiej. Ważyła ona 50 funtów. Największy szczupak był złowiony w 1898 roku w Tamizie, a ważył 29 funtów.

Co piszą odbiorcy o Zywotach Sw. ks. Piotra Skargi.

Szan. Panie Dyniewicz! Żywoty Sw. Pańskich odebrałem, za które serdecznie dziękuję. Piękna to księga. Z uszanowaniem. F. Adamski.

SHENANDOAH Pa.—Otrzymałem Żywoty Sw. Pańskich, które są prawdziwą ozdobą domu chrześciańskiego. Z uszanowaniem J. Drong.

CARTERET, N. J. — Donoszę panu, że jestem bardzo zadowolonym z Żywotów Ks. P. Skargi; za co panu dziękuję. Z uszanowaniem W. Karaczkowski.

PAISLEY, Ill.— Dziękuję panu za Żywoty św. Pańskich Ks. P. Skargi, które mi się bardzo podobają. Z uszanowaniem M. Bohana.

STAPLES, Minn.—Donoszę szanownemu panu, iż Zywoty Sw. Pańskich ks. P. Skargi otrzymałem i dziękuję panu za wydanie tak pięknej księgi. Z uszanowaniem August Kranz.

BLOOMFIELD, N. J.— Zywoty Sw. Pańskich ks. P. Skargi otrzymałem i jestem z nich bardzo zadowolony, życzę każdemu, aby sobie nabył to piękne dzieło. Z uszanowaniem Jan Masielski.

OD WYDAWCY

Dzieło to jest wspaniałem. Zawiera bowiem kilka tysięcy stronic, wielkiego rozmiaru i pięknego druku na ślicznym papierze, ozdobione kilku set obrazkami Swiętych Pańskich i kilku kolorowemi litografiami. Oprawa jest bardzo ozdobna, z najlepszego angielskiego linteum, z wyciskanemi tytulikami srebrnemi i widokiem Bazyliki Św. Piotra w Rzymie na okładce. Brzegi są w marmurowym kolorze. Księga ta waży około 9 funtów i pocztą nie może być wysłaną, gdyż jest za ciężka. Ozdobne to dzieło powinno się znajdować w każdym domu polskim. Cena jest przystępną dla każdego, nawet dla najbiedniejszego. Kosztuje tylko $3.50.

Prosimy wszystkich odbiorców aby to dzieło pokazali swym znajomym i krewnym a przekonani jesteśmy, że sobie takowe sprowadzą. Są to jedyne Żywoty Swiętych Pańskich napisane przez Polaka. Inne Żywoty Swiętych są napisane przez niemców i na polski język przetłómaczone.

Prosimy wszystkich naszych odbiorców, którzy otrzymają Żywoty Swiętych Pańskich, aby napisali nam jak się im to dzieło podoba. Poświadczenia takie będą dowodem najlepszym, że nowe wydanie "Żywotów Swiętych Pańskich" jest jednem z najpiękniejszych dzieł kiedykolwiek wydanych tak w Ameryce jak i Europie. Sługa,

Władysław Dyniewicz.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORZKIEGO
WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,
799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

POLSKA SZKOŁA
AKUSZERYI
Kursa rozpoczynają się co trzy miesiące.
Cena umiarkowana.
Wydaje dyplomy po ukończeniu szkoły.
Dr. W. STATKIEWICZ, Prez.
626 Milwaukee Av., CHICAGO, Ill.

50 YEARS' EXPERIENCE
PATENTS
TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.
Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the

Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.
MUNN & Co. 361 Broadway, New York
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Najlepsze maszyny do szycia.

za najniższą cenę można nabyć w polskiej Firmie
PULASKI MDSE., CO.
Nim kupicie Maszynę do szycia napiszcie po katalog, który wysyłamy bezpłatnie.
ADRESUJCIE:
PULASKI MERCHANDISE CO.,
31 Noble street, Chicago. Ill.

JEŻELI JESTEŚCIE CHORZY
na jakąbądź chorobę, a nie możecie znaleść pomocy, to nadziei nie traćcie, ale udajcie się do
Wiel. Newmana

Krosty cieknące od głowy do stóp, nawet we włosach, sprawiające wielkie palenie, swędzenie i różne cierpienia i też obrzydliwy widok, zupełnie wyleczone.

Manistee, Mich. 4-go marca 1905.
Wiel. Newmanie!
Ja obecnie jestem zupełnie zdrową i za to składam Ci serdeczne dzięki i póki żyć będę, to tego nie zapomnę. Będę się starać wele tylko będę mogła, aby cierpiący się tylko do Ciebie zgłaszali, boś dla mnie uczynił więcej niż dziesiątki doktorów. Wprost można powiedzieć że całe moje ciało było jedna krosta. Sprawiało mi wielkie cierpienia. Wciąż swędziło, paliło, a materya ciekła za najmniejszem zadraśnięciem. Nigdy nie sądziłam, że tą obrzydliwą chorobę kiedy zgubię, a u Ciebie w niedługiem czasie wyleczenie zupełnie znalazłam. Świadectwo moje życzę mieć do gazet podane i każdej chwili chętnie jestem osobiście poświadczyć skutki Twego leczenia. Na zawsze wdzięczna
Magdalena Janowiak
281, 10-th st. Manistee, Mich.

Gnojąca się rana, której szpitale i doktorzy zagoić nie mogli, była całkiem wyleczoną przez W. Newana.

Antony, R. I. 9-go stycznia 1905.
Wielebny Ks. Newmanie!
Zasyłam serdeczne podziękowanie za wyleczenie mojej małej córeczki, która miała ranę na nodze 2½ lat a żaden doktor w tutejszej okolicy nie potrafił ją wyleczyć. Najprzód udałem się do Rhode Island Hospital. Lekarze orzekli, że operacya konieczne jest potrzebną, bo inaczej to noga musi być odjętą w krótkim czasie. Nie dozwoliłem operować ale udając się do drugiego lekarza i otrzymując tą samą nowinę, pozwoliłem na operacyę, ale wiele się zawiodłem. Dziurę wielką zrobili i z dniem każdym się pogorszało, co mnie wnet do głupoty doprowadziło. Spostrzegłem nagle Twe ogłoszenie i podając dziecko pod Twoją kuracyę, za krótki czas znalazłem pomoc, za co z całego serca dziękuję. Noga jest całkiem zagojona i córeczka nawet nie kuli je. Jeszcze raz proszę Cię przyjmij odemnie serdeczne podziękowania i radzę aby każdy polak udał się do Ciebie, a tam właściwą pomoc znajdzie.
Jan Płoziak, Anthony R. D.

DARMO.

Załącz 2c. znaczek pocztowy na formularz opisujący, jak ja leczę chorych. Nie odwlekajcie jednego dnia, ale piszcie dzisiaj.

REVEREND NEWMAN,
1861 W. Lake st., Chicago, Ill.
W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską.

SANTAL-MIDY
W 48 GODZINACH
usuwają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal Midy kapsułki bez niedogodności.
MIDY

NA BOL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lekarstwem dotądznanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy ból głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1335 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

Żadna kobieta nie jest piękną

JEŻELI NIE UŻYWA

Dra Bonker'a Complexion Cream,

na sprzedaż w aptece

XELOWSKI'S PHARMACY,
709 Milwaukee av. Chicago, Ill.

Spytajcie się u swych przyjaciół o Dra Bonker'a Mydle na twarz, cena 25c i o Dra Bonker'a Pigułkach roślinnych,gwarantowanych że wyleczą zatwardzenie. Cena 25c.

"Tygodnik Illustruwany"

drukować będzie od Nowego Roku dalszy ciąg cyklu pracy Wł. Reymonta, p. t. **"Chłopi."**

Oprócz tego tak w dziale Belletrystycznym; jak i Historycznym, Literackim i Krytycznym pomieszczane będą prace najwybitniejszych pisarzy polskich. W każdym niemal numerze **korespondencye z dalekiego Wschodu**, z illustracyami z pola wojny rosyjsko-japońskiej.

"TYGODNIK ILLUSTROWANY" będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

Reprodukcye kolorowe artystów polskich pomieszczone będą zarówno w samym tekście pisma, jak i na oddzielnych arkuszach. Prócz tego przygotowaliśmy cykl rysunków, zapoznających czytelników z najnowszymi prądami sztuki europejskiej.

Słowem, prenumerator "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" otrzyma w r. 1905.

1. **Około 1000 kolumn tekstu z 1200 illustracyami.**
2. **24 dodatki bezpłatne** zawierające 12 tomów SIENKIEWICZA i "DZIEJÓW POROZBIOR." oraz 12 tomów dzieł POPULARNO-NAUKOWYCH.
3. **Dodatek powieściowy** w arkuszach.
4. **Premium kolorowe**, w r. b. reprodukcyę pięknego pastela L. Wyczółkowskiego p. t. Morskie Oko odbitą kolorami na grubym welinie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:
Tom 74 H. Sienkiewicza "NA MARNE".
Rud. Kiplinga "LISTY Z JAPONII" (jeden tom).

W dodatku arkuszowym:
Hall Cajne "SYN MARNOTRAWNY".

Warunki prenumeraty "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" razem z Dodatkiem powieściowym w arkuszach i 24 tomami dzieł powieściowych i popularnych z przesyłką pocztową do Ameryki, kwartalnie rubli 3.25, półrocznie rubli 6.50, rocznie rubli 18, czyli $6.90.

PREMIE....

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c. na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany. Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści. kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanoulerów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orznęłem żyda; Królewski dziadek; Ulicznik warszawski; Żadowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Koziołofiarny; Kuźma Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszenicy; Opowieści stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Zapalsię; Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirae, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseszyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał. Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna. Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe sukniе hrabiowskie. O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami. — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w trzech aktach ze śpiewami i tańcami napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj Bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, papugi naszej babuni. Aptekarz Polski. Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu, żar-ptaku i o wilku wiatrolocie. Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold, król cyganów, czyli skrzypce Sdeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej. czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express off sie — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była zapłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 632 Noble St Chicago Ill.

Szkocka maść. na oczy.

Cudowna ta maść jest robiona podług przepisu pewnego starego szkockiego misyonarza, który podróżował w Palestynie (Ziemi Świętej) i po całej Azyi, jako też w Egipcie, lecząc ludzi z różnych dolegliwości, chorób i słabości, prócz orowiadania słowa Bożego. Na dalekim Wschodzie z powodu klimatu wielu cierpi na słabe oczy i wszyscy, którzy tej maści misyonarza używali podług przepisu, zostali wyleczeni, a ci, którzy mieli wzrok osłabiony, odzyskali wzrok zdrowy i silny. Szkocka ta maść jest skuteczną zwłaszcza dla tych cierpiących na oczy, którzy mają wzrok osłabiony z nadmiernego czytania, szycia, pracowania nocami, wytężenia wzroku przy słabem świetle, jak również z przyczyny ciężkiej choroby lub silnego działania słońca.

Cena za pudełko $1.00.

Można przesyłać w liście registrowanym, przez Money Order lub w 1 i 2 centowych znaczkach pocztowych pod adresem:

Madame A. Marshank,
1578 N. California ave., Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1881 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY.
232-234 E. RANDOLPH ST.,
pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.
Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmesański.
Fromage de Brie i ser Roguforski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardyny i szampiniany.
Francuski groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanila czekoladę z Cocos.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki.)
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF.

KTO CHCE kupić lub sprzedać swoje property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno; albo kto ma pieniądze do wypożyczenia na pierwszy morgecz, ten niech się zgłosi do Polskiego kantoru
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., CHICAGO, Ill.
Telefon Monroe 1209.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne. Ściągamy spadkobierstwa z Europy i wystawiamy pełnomocnictwa czyli plenipotencye.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite Futra i Kożuchy Kaftany, spodnice, kamizelki z skór owczych, własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice. Robiący obstalunek raczy przysłać jakąkolwiek miarę.
STANISŁAW BOBOWSKI,
GOSTYN, Downers Grove, Illinois.

Napiszcie do Dra. Ham, Porada nic nie kosztuje.

Doświadczony i znany na cały świat
Dr HAM

posiadający dyplom najlepszej szkoły lekarskiej "Bellevue Hospital Medical College" w New Yorku, po odbyciu podróży i wizytacyi różnych szpitali w Europie, rozpoczął na nowo swą wieloletnią praktykę i przyjmuje chorych u siebie oraz udziela rady listownie.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, usz, ócz i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne; choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, róże, choroby kiszek, ból krzyża i w piecach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wyrzuty mieszane, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, parchy, kołtuny, choroby jelit i prywatne i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy ani w szpitalach nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego, to was wyleczy.

CHOROBY-ZARAŹLIWE,

obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowią. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie takich chorób sprowadza złe skutki na przyszłość.

PORADA DARMO! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia. Można pisać w jakimkolwiek języku. Adres taki:

DR. C. B. HAM
P. O. Box 62, TOLEDO, OHIO.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.

LUDWIK GALLET.

KAPITAN CZART.

Przygody Cyrana de Bergerac.

PRZEŁOŻYŁ WIKTOR GOMULICKI.

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Postanowili oni natrzeć ostro na Ben Joela, gdy się tylko zjawi.

Była godzina trzecia po północy, gdy cygan ukazał się z powrotem, w towarzystwie człowieka, szczelnie w czarny płaszcz zawiniętego.

Wiemy już, że tym człowiekiem był Roland. Zbójców nic on nie obchouził, mieli bowiem rachunki wyłącznie z Ben Joelem.

Ten ostatni, odgadując myśli kamratów, nie czekał, aż wystąpią głośno ze swemi żądaniami. Zadzwonił kiesą pełną złota i stając w pośrodku bandy, rzekł:

— Słuchajcie, chłopcy! Zanim przyjdzie chwila stanowcza, musicie być uprzedzeni, z kim będziecie mieli do czynienia. Człowiek, z którym mamy walczyć, jest przeciwnik nie ladajaki. Dość będzie, gdy wam powiem, że to Kapitan Czart we własnej osobie. Niema pewnie między wami ani jednego, któryby o nim nie słyszła. Jeśli który czuje, że słabnie jego odwaga, może cofnąć się. Jeszcze czas na to.

Gwar rozmów dał się słyszeć w gromadzie. Nikt jednak nie objawił chęci do odwrotu.

Zbóje policzyli się i uznali widocznie, że liczba ich jest dostateczna do wytrzymania zamierzonej walki.

— To dobrze — podjął Ben Joel. — Niema u was tchórza. Występujcie więc, jeden po drugim; będę wypłacał umówione wynagrodzenie.

I zagłębiając rękę w worku, wydostał dziewięć, zawczasu odliczonych działów, które rozdał zbójom.

Swoją część schował wcześniej jeszcze do kieszeni. Rozumie się, że była to część lwia.

Roland de Lembrat, ukryty w cieniu, towarzyszył tej scenie, ust nie otwierając.

Na znak, dany przez cygana, banda ruszyła w pochód. Posuwano się krokiem wolnym, gdyż panowała jeszcze zupełna ciemność, ten zaś, na którego czekano, pojawić się miał dopiero o pierwszym brzasku dnia.

Nieopodal bramy Nestle Ben Joel kazał zbirom stanąć.

Przez tę właśnie bramę Cyrano, mieszkający w dzielnicy Saint-Germain, musiał koniecznie przechodzić.

— Tu zaczekajmy — doradził Ben Joel Rolandowi. — Przejście jest wązkie; prócz tego znajdujemy się na brzegach Sekwany. Będziemy mogli pozbyć się łatwo trupa, wrzuciwszy go do rzeki.

— Masz słuszność. Ustaw ludzi swoich w ten sposób, aby Bergerac został w jednej chwili otoczony.

Miejscem, przeznaczonem na natarcie był róg ulicy.

Na murze jednego z domów, róg ten tworzących, płonęła we wnęce lampka, oświetlając słabo figurę Matki Boskiej.

Wprost tego domu, na brzegu Sekwany, leżała duża kupa gruzów, jakby umyślnie przygotowanych, aby zapewnić bezpieczne schronienie zbrodniarzom.

Ben Joel ustawił po trzech ludzi z każdej strony ulicy.

Trzej pozostali zostali wysłani na zwiady w kierunku bramy Nesle.

Wszystkich tych przygotowań dokonano w największej cichości.

Następnie Ben Joel powrócił do hrabiego.

— Czy pan hrabia jest pewny, że Cyrano przybędzie przez tę bramę? — zapytał.

— Jak najpewniejszy. Mieszka on niedaleko ztąd i niema innej drogi przed sobą, chyba gdyby chciał przebyć Sekwanę powyżej Luwru, co jednak trudno przypuszczać. Czy można ufać twoim ludziom, że ściśle wypełnią rozkazy?

— Niech jasny pan będzie spokojny. Kapitan Czart choćby był czartem we własnej osobie, nie wyśliznie się nam. Pierwszy cios z mojej ręki otrzyma.

— Musi to być zrobione szybko. Jeśli nie znajdziemy przy Cyranie tego, co mi potrzebne, będziemy musieli wziąć szturmem jego mieszkanie!

— O! — zauważył Ben Joel — to nie byłoby bardzo roztropnie.

— Tak chcę i tak być musi — rzekł wyniośle Roland. — Jeżeli brama stawi nam opór, podpalimy dom!

Cygan nic nie odpowiedział.

Pochylił się on ku ziemi i nadsłuchiwał.

Do uszu Rolanda najlżejszy szmer nie dochodził, ale Ben Joel, który miał słuch o wiele delikatniejszy, pochwycił stuk kopyt końskich na bruku, rozlegający się w bardzo znacznem jeszcze oddaleniu.

Gwiazdy zaczynały gasnąć i na wschodzie, ponad dachami milczącego miasta, niebo zlekka się rozjaśniało.

Jeden z ludzi, wysłanych na zwiady nadbiegł szybko.

— Cóż tam? — spytał Roland.

— Jeździec jakiś zmierza w tę stronę.

— Sam?

— Zapewne sam.

— Nie poznałeś, kto to taki?

— Zbyt ciemno jeszcze.

— To on bezwątpienia — rzekł Ben Joel. — Ja udam się naprzód, wy bądźcie gotowi.

Cygan pobiegł ku bramie Nesle i przyczaił się, aby zobaczyć przybywającego jeźdźca.

To on, w samej rzeczy — szepnął do siebie.

— Naprzód! — rzucił przyciszonym głosem rozkaz zbójom, którzy się z nim połączyli.

Następnie jednym skokiem znalazł się przy wierzchowcu poety i chwycił go silnie za chrapy.

Kon szarpnął się gwałtownie w tył, a Cyrano, wyciągając z olstra pistolet, krzyknął:

— Na bok, łajdaku, bo strzelę!

— Hura na Kapitana Czarta! Do mnie! do mnie! — wrzasnął cygan.

Wszyscy zbóje wystąpili, zagradzając drogę poecie. Roland tylko pozostał w cieniu, oczekując końca walki.

— Zasadzka? — zawołał Cyrano, śmiejąc się szyderczo. — Hrabia, jak widzę, nie traci czasu. Z drogi, hołota!

I nie ostrzegając już tym razem, wystrzelił.

Jeden ze zbójów powalił się na ziemię z roztrzaskaną głową.

— Giń! krzyknął cygan i z nadstawionym nożem rzucił się, jak tygrys, na Cyrana.

Sawiniusz odbił cios i ze wszystkich stron naciskany, zeskoczył z konia, aby mógł walczyć swobodniej.

W jego ręce błysnęła szpada i tą szpadą, która władał po mistrzowsku, szybko oczyścił plac przed sobą.

W tej chwili kilka kul świstnęło mu koło ucha. To czat prawdziwy! mruknął Ben Joel, wściekły z gniewu, widząc, że żaden ze strzałów nie dosięgnął Cyrana.

I dobywszy rapiera, natarł raz jeszcze na poetę. Cyrano broniąc się tylu naraz przeciwnikom, nie był w stanie przewidzieć wszystkich ciosów. Szpada cygana przeszyła mu prawe ramię.

— Dostał! — wrzasnął tryumfująco uradowany zbój.

— Druga ręka cała! odparł drwiąco poeta.

Z błyskawiczną szybkością przerzucił szpadę z prawej ręki do lewej, smagnął nią cygana przez twarz, a drugim sztychem przebił mu piersi na wylot.

Zbój wyciągnął ręce i padł, jak gromem rażony.

— Zabity! dowódca zabity! — odezwał się głos w tłumie. — Zmykaj, kto w Boga wierzy!

Widząc uciekających w popłochu zbójców, Roland wystąpił naprzód, trzymając w każdej ręce pistolet i zmierzył do Cyrana.

Dwa wystrzały huknęły, w jednym prawie czasie.

Sawiniusz w przekonaniu, że to wystrzelił któryś z uciekających, popędził za nimi ze szpadą w ręce, aż do mostu Nesle.

Ale łotry zmykali, jakby im kto skrzydła przyprawił.

Po chwili Cyrano ujrzał się sam jeden na placu.

— Drapnęli! — rzekł pogardliwie. — Musiano im nędznie zapłacić.

Wrócił na dawne miejsce i gwizdnął na konia, który, przywykły do tego wezwania, podniósł łeb i zarżał.

— Gotów ujść! — szepnął do siebie Roland, ukryty o kilka kroków zaledwie od poety.

Ten ostatni, nie mając już z kim walczyć, zajął się tamowaniem krwi, która płynęła obficie z rany, stopniowo go osłabiając.

Roland śledził jego poruszenia, przemyśliwając w ostatniej jeszcze chwili, czem pokonać przeciwnika.

Hrabia nie wziął z sobą szpady, licząc, że nie będzie potrzebna. Pistolety jego były wystrzelone. Ujrzał się zatem bezradnym w chwili, gdy mu najmocniejszym być wypadało. Podczas, gdy Cyrano zajęty był owiązywaniem chustką krwawiącej rany, hrabia obszedł ostrożnie dokoła miejsce, na którem stał poeta i ukrył się za sztucznym szańcem gruzów, leżących nad rzeką.

Tam błysnęła mu w głowie myśl nagła.

Pochwycił ciężki kamień — broń bezwątpienia niedogodną i niewystarczającą, ale jedyną, jaka mu pozostawała — i z większem jeszcze natężeniem jął śledzić przeciwnika.

Mógł mu przyjść z pomocą przypadek, mogła nastręczyć się niespodziana sposobność ugodzenia Cyrana z ukrycia — Roland liczył na to i czekał.

Gdy Sawiniusz uczuł się nieco pokrzepionym, zbliżył się do konia, aby go dosiąść i udać się w dalszą drogę.

Końce opuszczonych w czasie walki cugli leżały na ziemi.

Cyrano schylił się, aby je podnieść i rozplątać.

Z tej chwili skorzystał Roland.

Jednym skokiem znalazł się przy nim z podniesionym kamieniem i z całej siły ugodził go nim w głowę.

Poeta otrzymawszy straszny cios z tyłu, wydał głuchy jęk i runął bezwładnie na bruk.

— Trup! trup! — szeptał z szatańską uciechą hrabia.

Rzucił się na ciało Cyrana, którego głowa leżała w kałuży krwi, i jął szukać drżącą gorączkowo ręką.

Na piersiach poety, pod kaftanem, znalazł od razu, co mu było potrzebne; księgę Ben Joela, testament hrabiego de Lembrat i własne zeznanie, spisane ostatniego wieczora, to znaczy wszystkie dowody, których istnienia tak okropnie się lękał.

Zabrawszy je, podźwignął za ramiona bezwładne ciało, zaciągnął aż na brzeg Sekwany i rzucił w rzekę.

Potem, jak zwykły opryszek uciekł pędem na ulicę św. Pawła, przyciskając do piersi skarb, za cenę zbrodni nabyty.

Na miejscu walki pozostał tylko trup Ben Joela oraz jednego ze zbójców.

Koń Cyrana, przerażony ostatnim jękiem swego pana; pogalopował, jak szalony w stronę zajazdu.

Tymczasem weszło słońce. Straż miejska przybyła na miejsce walki od strony Nowego Mostu. Zjawiło się tam niebawem i kilku wczesnych przechodniów, którzy zatrzymali się, oglądając ciekawie zabitych. Prawie w tejże chwili przez bramę Nesle przechodzili Castillan i Marota. Tancerka uwieszona na ramieniu młodzieńca, mówiła mu coś przyciszonym głosem, z uśmiechem na ustach, z pełnemi czułości oczyma.

Zbliżyli się w ten sposób do grupy, utworzonej z pachołków, i gapiów.

Castillan rozpoznał od razu łotrowskie oblicze Ben Joela.

— Co tu zaszło? — spytał.

— Niewiadomo. Leżą dwa trupy i tyle.

Podczas, gdy straż unosiła ciała zabitych, Castillan jął rozpatrywać miejsce walki.

— Ben Joel zabity! — rzekł do Maroty — coś się tu święci nadzwyczajnego. Patrz, widać dokoła ślady licznych stóp, jakby przeszła tędy cała gromada ludzi. Mój mistrz miał wyjść z domu dziś rano. Czy tylko jemu nie przytrafiło się jakie nieszczęście? Wróćmy do zajazdu.

Kończył właśnie te słowa, gdy nadbiegł zdyszany Gonin, mówiąc z przerażeniem:

— Panie Castillanie! Zajrzałem przed chwilą do stajni, którą zostawiłem otworem i spostrzegłem w niej konia pana de Bergerac, pokrytego pianą i krwią. Powrócił on najwidoczniej sam, gdyż dobijałem się do mieszkania pańskiego mistrza i nikt nic nie odpowiedział.

— A! — wykrzyknął z największą boleścią młodzieniec — pan de Cyrano zabity!

XIV.

Podczas, gdy Castillan, Marota i właściciel zajazdu czynili najrozmaitsze domysły o tem, co się mogło stać z Sawiniuszem i gdzie szukać należy przynajmniej jego trupa, hrabia Roland, zupełnie w pałacu swym bezpieczny, nasycał się owocami swej zbrodni, nie doświadczając najmniejszych nawet wyrzutów sumienia.

Odczytał on dwukrotnie, raz po razu, spowiedź swego ojca i przekonał się, że była ona w istocie tak straszna i tak dla niego fatalna, jak mówił Cyrano.

Następnie cisnął do kominka wszystkie, groźne dlań papiery, podpalił je, i nie odszedł wcześniej, aż przekonał się, że ogień strawił wszystko do szczętu.

— Teraz — wyrzekł z uczuciem wielkiej ulgi — niczego już obawiać się nie potrzebuję. Nikt już nie przyjdzie wydzierać mi majątku, nikt nie sięgnie po rękę Gilberty.

W kilka godzin później, Roland de Lembrat wchodził do pałacu Faventines tak spokojny, jakby nic zgoła nie zaszło minionej nocy.

— Dobrze pan spałeś? — spytał go margrabia.

— Wybornie.

— Rozmowa z Cyranem zakończyła się w sposób pomyślny dla ciebie?

— Jak najpomyślniejszy.

— Obawiałem się jakich niepotrzebnych nieporozumień. Nasz przyjaciel Sawiniusz był wczoraj jakiś dziwny.

— To nic. Porozumieliśmy się w kilku słowach Cyranowi zdawało się, że znalazł w Perigord, gdzie bawił przed kilku dniami, kilka dowodów, mających jakoby osłabić winę jego protegowanego. Jedna chwila wystarczyła mi, aby go przekonać, że się najzupełniej myli.

— Czy nas dziś odwiedzi?

— Nie wiem.

— Będziesz pan się z nim widział?

— Prawdopodobnie. Teraz, gdy już ani jedna chmurka nie przyćmiewa naszego stosunku, nie widzę, dlaczego mielibyśmy się wzajem unikać.

— To prawda. Cyrano ma nietęgą głowę, ale złote serce. Nie można mieć do niego zbyt długo urazy. Chciałbym, żeby był na uroczystości weselnej.

— Jestem pewny, że będzie.

Margrabia pociągnął gościa do ogrodu, gdzie znajdowała się już Gilberta, w towarzystwie matki i Pakety.

Prawie w tymże samym czasie przeprowadzano Manuela pod silną strażą, przed trybunał oskarżający, albo, mówiąc wyraźnej: do izby tortur.

Było to miejsce straszne i pełne grozy. Pod niskiem sklepienem było ciemno i duszno; naścianach wisiały narzędzia męki.

Inne do tegoż celu służące przyrządy, leżały na ziemi, pokryte w wielu miejscach bruntanemi plamami krwi.

Sam widok tej ohydnej izby mroził krew w żyłach każdemu, kogo wprowadzano dla wymożenia zeń zeznań. W głębi widać było podwyższenie, na niem stół otoczony krzesłami. Nad stołem wisiał wielki krucyfiks.

Tuż pod krucyiksem znajdowało się miejsce sędziego. Nieco niżej siedział pisarz, gotowy do notowania wymuszonych na przestępcach zeznań.

Przed tym trybunałem stał kat z pomocnikami, których owego dnia było trzech.

Gdy Manuel wszedł, nie mógł opanować wrzuszenia, i zadrżał od stóp do głowy.

Następnie zwrócił wzrok na sędziego, który miał go badać. Twarz jego była mu zupełnie obca.

Straż przeprowadziła go na owe wzniesienie, gdzie kazano mu usiąść na wązkiej ławeczce.

Wówczas głosem powolnym, poważnym sędzia jął zadawać przepisane prawem pytania, na które młodzieniec odpowiadał śmiało i donośnie.

Lecz gdy sędzia przeszedł do dowodów faktycznych, Manuel nie mógł już utrzymać się w tonie spokojnej uległości.

— Panie sędzio — przemówił z podniesioną głową — oświadczyłem już staroście, że jestem niewinny. Powiedziałem też, że hrabia Roland de Lembrat zostanie przekonany niezbitemi dowodami o oszczerstwie. Dziś jestem gotów dowody te przedstawić.

Ciąg dalszy nastąpi

SIOSTRO: Przeczytaj moją bezpłatną ofertę.

Mądre słowa do cierpiących od niewiasty z Notre Dame, Ind.

Poślę pocztą zupełnie Darmo tz. "Domowe Leczenie" razem z dokładnemi wskazówkami i opisem mojej choroby, każdej kobiecie cierpiącej na słabość kobiecą. Można się zama w domu wyleczyć bez pomocy doktora. Nie nie będzie kosztowało spróbować tego leczenia, a gdybyś dalej chciała leczyć się, to kosztuje tylko 12 centów tygodniowo. Leczenie nie przeszkadza zwykłym zajęciom. Ja nic nie sprzedaję. Powiedz innym chorym o mej metodzie — to wszystko, o co proszę. Leczy stare i młode kobiety.

PISZ DO MNIE PO POLSKU.

Jeżeli się czujesz bardzo ociężałą, obawiasz się złych następstw, masz bóle w żołądku, przejmujące dreszcze w krzyżu, chce ci się płakać, czujesz gorączkowe dreszcze, osłabienie i za często moca oddajesz lub gdy masz upławy, zboczenie lub opadnięcie macicy, zanadto obfite lub za słabe, albo bolesne peryody, wrzody lub narosty — w takim razie pisz do MRS. M. SUMMERS, NOTREDAME, IND. U. S. A., a otrzymasz bezpłatne leczenie i dokładne objaśnienia. Tysiące kobiet, oprócz mnie zostało wyleczonych.

MATKOM LUB CÓRKOM objaśnię bardzo proste "Domowe Leczenie," które prędko i napewno uczy upławy, zieloną słabość i nieregularne lub bolesne peryody. Pozbędziesz się obawy, zaoszczędzisz wydatków i uchronisz się od wstydu, bo nie potrzebujesz nikomu opowiadać o swej chorobie. Osiągniesz dobrą tuszę i zdrowie.

W każdej miejscowości mogę wskazać polecenie od dobrze znanych kobiet, które zostały wyleczone za pomocą mojego "Domowego Leczenia" i chętnie poświadczą, że leczy ono niezawodnie wszystkie delikatne choroby organów kobiecych, wzmacnia nadwyrężone ścięgna i muskuły i przywraca kobietom całkowite zdrowie.

Minnesota Lake, Minn. — Szanowna Pani M. Summers! Donoszę Pani, z wielką radością o mojem zdrowiu. Dziękuję Pani, za tak prędkie wyleczenie mnie. Cierpiałam na macicę przez cztery lata. Pewnego razu wyczytałam w "Gazecie Polskiej", o Pani lekarstwach i leczeniu i czemprędzej udałam się do Pani, a po 4 tygodniach byłam zdrową jak ryba. To też dziękuję Pani serdecznie i proszę ogłosić to w gazecie dla wiadomości wszystkich cierpiących kobiet. Z szacunkiem W. Janka.

Kenosha, Wis. — Szanowna Pani M. Summers! Jestem teraz zupełnie zdrową i serdecznie Pani dziękuję za wyleczenie mię z tej choroby. Doktorzy byli u mnie 105 razy i powiedzieli, że mam raka w sobie, w lewym boku. To też dziękuję Bogu, za tak dobrą przyjaciółkę, jaką Pani jest dla cierpiących niewiast, gdyż cierpiałam bardzo, blisko przez 6 lat. Choroba ta kosztowała mnie blisko $300.00, a doktorzy mnie nic nie pomogli. Teraz jestem zdrową i wykonywam swoją pracę i radzę każdej cierpiącej siostrze, która nie chce grosza na darmo tracić, udać się do Pani Summers a mam nadzieję, będzie ją tak codzień błogosławić, jak ja. Pozostaję z szacunkiem, szczera przyjaciółka Emilia Klimek, 306 Lake Ave.

ADRES: **Mrs. M. SUMMERS, Box E, Notre Dame, Ind., U.S.A.**

BACZNOŚĆ, CHORZY!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich chorych, że zawiązałem stosunki z najlepszym doktorami tak polskimi jak i z innej narodowości. Doktorzy ci są specyaliści w wszelkich chorobach. Dobrze znanym jest ten fakt, że jeden doktór jest specyalistą w jednej chorobie drug' w innej chorobie. Jeżeli jesteś chorym na jaką bądź chorobę, napisz nam podając nam jak najściślejsze szczegóły swojej choroby a oddamy twoją sprawę specyalnemu doktorowi, który jest najbieglejszy wyjątkowo w takiej chorobie a podług jego recepty zpreparujemy wam medycynę, która was w jaknajkrótszym czasie wyleczy

Doktorzy moi leczą wszelkie choroby.

Choroby sekretne, zastarzałe, leczone przez innych doktorów bezskutecznie, są moją specyalnością, gdyż przez wyleczenie takich chorób chcę zdobyć sobie sławę i imię. **Nie zwlekaj, przekonaj się,** a będziesz dziękował Bogu, że udałeś się do mnie po poradę.

Adresować należy:

THE KUFLEWSKI PHARMACY

1335 W. 22 Street, CHICAGO, ILL. (20)D.

Zupełnie Bezpłatnie

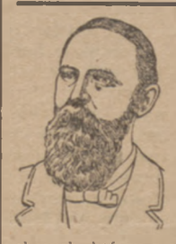

OFIARUJE SWOJĄ PORADĘ I ZBADANIE CHOROBY CIERPIĄCYM, JEDEN ZE SŁYNNYCH I NAJBARDZIEJ ZNANYCH LEKARZY.

SPECYALISTA w leczeniu chronicznych i zastarzałych chorób,

DR. BADGER,

z Toledo, O., który w czasie swej przeszło trzydziestoletniej praktyki lekarskiej, wyleczył tysiące chorych, którzy zostali uznani za niewyleczalnych przez innych lekarzy i szpitale. On leczy Mężczyzn, Niewiasty, i Dzieci z jak najlepszemi skutkami. On udziela najlepszej pomocy, jak o tem świadczą tysiączne dzięki od osób które on wyleczył.

PISZCIE DO NIEGO nie zwlekając, jeżeli cierpicie na jakąkolwiek chorobę i podajcie swój wiek, a on natychmiast da Wam znać czy można Was wyleczyć lub nie Załączcie 2-centowy znaczek do listu i adresujcie:

Dr. L. A. BADGER, 1019 Madison Ave., Toledo, Ohio.

Szkółka najrozmaitszych drzew.

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 30 akrach w granicach miasta Chicago, przy Diversey i North 60th ave's. Dla piszących listy office: 532 Noble st. Telefon Monroe 1256.

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.

BRZOSTY	od 50 centów	do 20	dolarów
BRZOZY		po 15	"
BŁAWATY	od 5 dolarów	do 20	"
GŁÓG SZKARŁATNY	od 1 dol.	do 10	"
JABŁĘBIE PŁACZĄCE		po 6	"
JESION BIAŁY	od 15 centów	do 5	"
JESION CZARNY	od 75 "	do 10	"
KASZTAN	od 75 "	do 2	"
KLONY	od 25 "	do 50	"
LIPY	od 25 "	do 15	"
MORWY		po 5	"
NIEBOBRZEW	od 15 "	do 10	"
ORZECH CZARNY	od 25 cen.	do 2	"
TOPOLE ROZMAITE	od 25c	do 3	"
WIERZBY PŁACZĄCE	od 1 dol.	do 3	

KRZEWY.

BZY	od 50 centów	do 15	dolarów
BOŻE DRZEWKA	po 50 centów.		
JAŚMIN	po 50 centów		
KALINA	od 50 "	do	1 dolara.
LUNICERA	od 50 "	do	30 "
RÓŻE	po 50 "		
TAWUŁY	od 25 "	do	75 centów.
WINO DZIKIE	od 50 "	do	2 "
BIJONY	po 30 "		

OWOCOWE.

GRUSZE	od $1.25	do	5 dolarów
JABŁONIE	od 75 centów	do	3 "
MORELE		po	3 "
ŚLIWY	od 75 "	do	3 "
WIŚNIE	od 75 "	do	3 "
AGREST	od 50 "	do	1 "
MALINY	tuzin 25 "		
PORZECZKI	od 50 "	do	2 "
SMRODYNY	od 50 "	do	1 "
TRUSKAWKI	sto sztuk		2 "

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają gdzie drzew sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić.

Władysław Dyniewicz.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

FARMY! FARMY!

Jeżeli chcecie sobie kupić farmę w naszych wielkich **Polskich Koloniach,** to piszcie teraz, do nas po pełne i nowe informacye. Kupcie teraz, ponieważ grunta nasze są tanie i szybko się sprzedają.

J. J. Hof Land Company

SOBIESKI, WIS.

(Każdy, który do nas będzie pisał, niechaj wspomni, w jakiej gazecie czytał nasze ogłoszenie.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

KYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę, a także być zdolnym do reperacyi. Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

Spankowski Franciszek rodem z gminy Jastrzębie w gub. płockiej poszukiwany jest przez Jana Walickiego, 29 William st., Middletown, Conn. (20)

Romański Szczepan rodem ze wsi Piątkowizny w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swą żonę Franciszkę Romań ką 47 Stone Row, Willimantic, Conn. (20)

Spankowski Franciszek rodem z gminy Jastrzębie w gub. płockiej poszukiwany jest przez Franciszka Opuszyńskiego, 29 William st., Middletown, Conn. (20)

FARMA do sprzedania w stanie Missouri. 80 akrów, połowa uprawna, połowa las budulcowy, z zabudowaniem za $900. Właścicielem jest amerykanin, a chcielibyśmy, aby ją nabył nasz rodak. Adres: L. Boduc, Edgar Springs, Mo. (20)

Kull Agata, z domu Piechota, rodem ze wsi Piechoty w Galicyi, poszukiwana jest w ważnej sprawie przez swoją siostrę Maryannę Wiśniew ką, 91 Froster ave., Schenectady, N. Y.

Kościński Józef, rodem z Brzozowa w Galicyi, przebywający 20 lat w Ameryce, prawdopodobnie w Brooklynie, N. Y., poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego kuzyna Józefa Pilawskiego, 105 Amherst st., Manchester, N. H. (21)

Wojnar Józef, który niedawno temu mieszkał w Kanadzie, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie przez swą żonę, Juliannę Wojnar, 446 So. Jefferson st., Chicago, Ill.

Skrocki Paweł, ze wsi Perzaciowo w gub. łomżyńskiej, miał umrzeć przed 12 laty. Nie wiem czy to prawda lub nie. Ktoby mi o tem mógł donieść, otrzyma $5.00 nagrody; gdyż mam ważny interes do niego. J. Jabłonka, 299 Kent str. Brooklyn, N. Y. (22)

Kara Jan rodem z Łąk Górnych w Galicyi poszukiwany jest przez Tomasza Bogusz. Box 194 Madison. Nebr.

FARMA 40 akrów dobrej ziemi z budynkami i sadem w polskiej okolicy Radom, Ill., blisko dwóch miast. Farma zasiana pszenicą, kukurydzą i jarzynami. Dobra sposobność dla Polaka. Adres Michał Wiśniewski, Beaucoup, Ill. (22)

☞ Jan Pezarzewski (?) ma prezkę na ekspresie w Forest City, Pa.

☞ Paweł Żakowski ma paczkę na poczcie w Stanley, Wis.

Bida Piotr poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jędrzeja Hodała Gubi st., Adams, Mass.

Jankowski Piotr poszukiwany jest przez Józefa Koniecznego, 115 Multry st., Pittsburg, Pa. Kto mi poda jego adres, otrzyma $5.00 nagrody.

Żerebny Jan poszukiwany jest przez swego brata Pawła Żerebnego, 11 Jefferson st. Irondale, Ohio.

Kopczyński Feliks, Jan i Jędrzej, rodem z pow. Rypin w gub. płockiej, przebywający od 17 lat w Ameryce poszukiwani są przez swego brata Antoniego Kopczyńskiego, 209 Green st., Millville, N. J.

NA MIESIĄC MAJ.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce W. Dyniewicza w Chicago, poleca następujące dzieło

MIESIĄC MAJ

poświęcony

BOGARODZICY I NIEPOKALANEJ DZIEWICY MARYI.

W tej książeczce zawierają się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastosowane

PRZEZ

Ks. Jakóba Nowakowskiego.

W mocnej oprawie cena 30c.

Podług PRAW NIEMIECKICH wyrabiany, jest znakomitym przeciw

POSTRZAŁOWI, Reumatyzmowi, Bólom Krzyża

DRA RICHTERA sławny w świecie

"KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

Prawdziwy tylko z ochronną marką "Kotwica".

Jedno z licznych świadectw lekarskich:

New York, d. 20 Lipca 1897. Nic nie przewyższa Dr. Richtera "KOTWICZNEGO" PAIN EXPELLERU. Używałem go we własnej rodzinie we wypadkach Postrzału i Neuralgii i znalazłem go znakomitym.

25ct. i 50ct. u wszystkich aptekarzy lub u F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.

36 międzynarodowych ZŁOTYCH i in. MEDALI.

Polecony przez znakomitych lekarzy, hurtownych i cząstkowych drogistów, Duchowieństwo. itd.

Nowiny Miejscowe

DOSTOJNY gość, prezydent Roosevelt, przyjmowany był w Chicago bardzo uprzejmie. Na bankietach, w tym celu urządzonych, wypowiedział swoje zdanie o obecnym strajku w Chicago i zaznaczył, że żaden naród nie może się rozwijać i róść w potęgę, jeżeli nie umie uszanować praw, które sobie sam ustanowił. Było wiele republik na świecie, które upadły dlatego, że ich obywatele nie dbali o dobro całego narodu, całego kraju, ale tylko o jednostki. Największem niebezpieczeństwem każdego kraju jest walka jednej klasy społeczeństwa przeciw drugiej. Prawdziwy obywatel, kochający swoją ojczyznę uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby zapobiedz wzrostowi różnic klasowych. Nasz kraj na mocy konstytucyi nie jest i nie może być opartym na plutokracyi ani też na pospólstwie. Jesteśmy wszyscy równymi wobec prawa i prawo uszanować musimy, jeżeli chcemy być dobrymi obywatelami. Ja wierzę w korporacye bo one są podstawą naszego handlu i przemysłu, ale stosunek ich do narodu powinien być tak uregulowanym, aby na tem nie cierpiał kraj ani naród.

To samo można powiedzieć i o organizacyach robotniczych, które istnieją na całym świecie. Jak potrzebnym jest zorganizowany kapitał do rozwoju handlu i przemysłu tak jest potrzebnym i robotnik, który ten handel i przemysł wytwarza. Ale jedna i druga strona nie powinna nigdy zapominać o tem, że musimy uszanować prawo. Kto nie umie czy nie chce uszanować prawa, ten jest złym obywatelem swej ojczyzny.

Dlatego też pochwalam mayora Dunne za przestrzeganie prawa i porządku w mieście Chicago podczas obecnego strajku. Nie ma najmniejszej obawy, aby naszym krajem miała kiedykolwiek rządzić jedna klasa a nie cały naród. Kraj nasz pozostanie takim na przyszłość jak był w przeszłości, krajem wolności i sprawiedliwości według litery prawa. Tak sobie życzy każdy prawdziwy amerykanin i tak też być musi, bo tego żąda konstytucya.

Kraj nasz jest dopiero w pierwszym stadyum rozwoju, a rozwój jego przyśpieszyć możemy tylko w zgodzie i tolerancyi przekonań i nie zapominając ani na chwilę o tem, że jesteśmy obywatelami jednej ojczyzny i jednakie nam przysługują prawa. W każdej pracy ekonomiczno-społecznej miejmy dobro kraju na pierwszym planie, a nie będzie tych niepotrzebnych walk zorganizowanej pracy z kapitałem, które wstrzymują rozwój kraju i szkodzą obydwum stronom."

Taka jest treść mowy naczelnika kraju o stosunkach wewnętrznych, i każdy zdrowo na świat patrzący obywatel zgodzi się na to, że nasz prezydent wie, co nam brakuje i co nam potrzeba czynić, aby być dobrymi obywatelami tego wolnego kraju.

O stosunkach zewnętrznych wypowiedział prezydent swój program, który w streszczeniu podajemy.

Handel i przemysł amerykański rozwija się z niesłychaną szybkością. Aby go nadal utrzymać musimy ściśle przestrzegać doktryny Monroe'go, a jedyną gwarancyą przestrzegania tej doktryny jest potężna flota wojenna. Flota wojenna nie jest nam potrzebną do prowadzenia wojny, ale do utrzymania pokoju A nam potrzeba pokoju i powagi wobec zagranicy, abyśmy się mogli rozwinąć i postawić kraj nasz na najwyższym szczeblu rozwoju handlu przemysłu i nauki. Od tego zawisł dobrobyt całego kraju.

Handel nasz ze Wschodem i Zachodem wzrasta coraz bardziej, a kanał Panamski rozwinie go do kolosalnych rozmiarów. Dlatego też wierzę w protekcyę, a najlepszą protekcyą naszego kraju jest silna flota wojenna. Pamiętajmy więc o swych obowiązkach i bądźmy dobrymi obywatelami, a wielka i bogata nasza ojczyzna da nam wszystko, co nam potrzeba.

Mowy prezydenta wpłynęły dodatnio na obywateli miasta Chicago, którzy pożegnali dostojnego gościa odjeżdzającego do Washingtonu o godzinie 12 w nocy.

JAN Kosowy, znany polski skrzypista, bawiący od niedawnego czasu w Chicago, wyjechał na dalsze studya do konserwatoryum w Paryżu. Oddział V Związku Młodzieży Pol. zaopiekował się młodym artystą i dopomógł mu do wyjazdu w celu dokończenia studyów. Rzecz godna pochwały. Z przyjemnością słuchaliśmy go podczas występów na obchodach i koncertach, ale podać ręki do dalszych studyów — z wyjątkiem kilku nikt nie raczył.

Związek Młodzieży nie zapomni o nim nawet w Paryżu i będzie mu pomagał, aż skończy studya.

WIELKI koncert na dochód szpitala polskiego pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny z Nazaretu odbędzie się 28 maja w Chicago Orchestra Hall. W koncercie tym wezmą udział pierwszorzędne siły artystyczne miasta naszego, a wśród nich pomieszczono na programie także dwie nasze śpiewaczki t. j. p. Jadwigę Smulską i p. Różę Kwasigroch. Zrządzeniem koncertu zajmują się księża polscy, opiekujący się szpitalem, oraz pp. lekarze Polacy, a cel przez nich podjęty — popierania instytucyi, która jest pożytkiem całego społeczeństwa, imieniowi polskiemu chlubę zaszczyt przynosi. Cel ten jest tak pięknym, iż zachwalać go chyba nie trzeba. Jesteśmy przekonani, że rodacy nasi poprą te dobre chęci spieszenia z pomocą szpitalowi polskiemu i przybędą na koncert gremialnie. Cena biletu 50c i $1.00.

BURZA, jaka przez dwa dni szalała nad naszem miastem, poczyniła wielkie szkody.

Burza z gradem i wichrem była tak gwałtowną, iż zdawało się, że niebawem zamieni się w huragan.

Woda w rzece wylała z brzegów zalewając bejzmenty przy South Water ulicy i innych nadbrzeżnych ulic.

Deszcz był tak ulewny że nawet bejzmenty w średniej części miasta zostały zalane. Woda w kanałach odpływowych cofnęła się do bejzmentów, zalewając je na kilkanaście stóp. W hotelu Sherman woda cofnęła się w rurach odpływowych do wysokości czwartego piętra, zalewając pokoje i wyrządzając wielkie szkody.

STRAJK woźnic chicagoskich nie ustaje. Ani jedna ani druga strona nie traci nadziei zwycięstwa. Do poważnych awantur ulicznych nie przyszło w tym tygodniu, oprócz kilku aresztowań i guzów, otrzymanych przez strajkierów i skiebów. Strajkierzy straszą ogólnym strajkiem, ale do tego prawdopodobnie nie przyjdzie. Wogóle strajki tego rodzaju rzucają smutne światło na nasze stosunki. Rozbijanie ludzi kamieniami, cegłami i innemi przedmiotami nie świadczy dodatnio o wolnym narodzie. Autogonizm klasowy zgubne może przynieść następstwa w przyszłości. Dobre imię miasta naszego narażone jest na szwank. Cierpi na tem miasto, cierpią porządni robotnicy, cierpi handel, bo dziś w mieście naszem rzadzić się zdaje nie burmistrz, tylko motłoch uliczny.

Jeżeli komu chce się strajkować, to może to uczynić, lecz łbów rozbijać kamieniami i cegłami bombardować, a nawet mordować w białym dniu na ulicach chicagoskich powinno być surowo zabronione i winni powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Jaki obrót weźmie ten cały strajk, o tem trudno orzec na razie.

KOMITET parafialny kościoła św. Trójcy wysyła w tych dniach zaproszenia do Towarzystw na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół. Uroczystość wspomniana odbędzie się dnia 25-go czerwca po południu. Dopełni jej ks. Arcybiskup Quigley w asystencyi licznego duchowieństwa. Mamy nadzieję, że Szan. Towarzystwa wysłane zaproszenie przyjmą przychylnie i w uroczystości wezmą udział. Przyszłe posiedzenie w sprawie wymarszu odbędzie się w lokalu towarzystw pod nr. 534 Noble ul. w niedzielę dnia 21 maja o godzinie 4 po południu.

PRZYBYŁ niedawno temu do Chicago niemłody już chłopek polski z pod Rzeszowa. Idąc za pracą, znalazł się w śródmieściu, a oszołomiony tutejszym ruchem, nawoływaniem pedlarzy, mnóstwem tramwajów, pędzących na wsze strony i wysokością 20 piętrowych gmachów, zaczął żegnać się, podziwiać i trwożyć się. Takie tu wszystko inne jak w Rzeszowie. Chłop popłakał się, a obserwował go policyant, który sądząc go z pozoru, zaprowadził go na stacyę. Tu chłopu imponowały ogromne draby w pięknych mundurach, lecz cóż z tego, kiedy każdy z nich był "niemową" — "Niemcem". Szwargotali jakoś do niego, lecz nie była to mowa "ludzka" — polska. Był między nimi jakiś pan bez mundura — sędzia, a ten "mądry" sędzia skazał Jana Budoka, z pod Rzeszewa, za "włóczęgostwo" na 25 dolarów kary. Karę tę musiał Budok odrobić w Bridewell. Tutaj chłopu podobało się. Dawano mu nie źle jeść i miał gdzie się wyspać. Pracował za to za trzech, a uszczęśliwiony padał raz po raz na kolana, żegnał się i modlił. Postępowanie jego "niemowom" z Bridewell było niezrozumiałe. Odesłano go do szpitala "Detention" i poddano go tam pod obserwacyę lekarską. Byliby go zamknęli niewątpliwie w domu obłąkanych, lecz na szczęście Budoka i z polecenia konsulatu austryackiego odwiedził go dr. Adam Szwajkart. Ten nie był dla chłopa z pod Rzeszowa "niemową", porozumiał się z nim po ludzku i wydobył go z rąk niemądrych policyantów i "arcymądrych" sędziów policyjnych. Postarał się dla niego o taką pracę, przy której polski chłop może swobodnie porozumieć się z towarzyszami i chwalić Pana Boga po polsku, nie narażając się na zarzut, że jest waryatem.

KORESPONDENCYE.

KOSCIOŁ SIĘ WALI!

Wali się i niebawem pod gruzami modlących się katolików zagrzebie, albo przez władzę policyjną zamknięty zostanie. — Bracia Rodacy z za Oceanu!

Już na dniu 1 marca rb. prosiłem was o datek na budowę nowego kościoła w mieście Solcu, 4 dyecezyi poznańskiej, ale głos mój był głosem wołającego na puszczy! Małe tylko garstki wybranych wspomniało o swej lubej ojczyźnie i podzieliło się swoim groszem z nami.

Jeszcze raz więc podnoszę błagalny głos o pomoc do was, Kochani Rodacy! bo na przyszły rok musimy koniecznie budować nowy kościół, a jeszcze potrzeba nam 30,000 marek. Parafia uboga i mała, przeciężona długami kościelnymi, — sama nie jest w stanie wybudować kościoła. Więc bracia Polacy w Ameryce, dopomóżcie nam do tego zbożnego dzieła waszymi datkami! — Kto nadeśle ofiarę "na rzecz parafii" w Solcu, otrzyma pocztówkę z widokiem starego kościoła, albo na życzenie z widokiem miasta Solca.

Adres: Ksiądz W. Nowakowski Schulitz, Germany.

Na kościół w Solcu a na rzecz parafii złożyli dotąd ofiary z Ameryki: pani J. Newell i p. Aleksander Grzegolewski oboje z Nowego Yorku 22 dolary, p. Józef Dutkiewicz z Chicago 7 marek, p. J. Klonowski z Erie, Pa. 10 marek; p. Fr. Otto z Canby 5 dolarów. — z Blassburga za pośrednictwem p. Józefa Samsonowskiego panowie: J. Samsonowski 1.00, A. Samsonowski 50, P. Slewiński 25, J. Królikowski 25. Fr. Nowakowski 25, B. Zieliński 25, I. Piniewicz 25, J. Kostrzewski 25, J. Buczkowski 25. M. Piecuch 10, J. Wesołowski 25, A. Rozpłoch 25, P. Kruszewski 25, M. Jozcierek 25, Ed. Sany 25, J. Kiezielewski 1.00, Ł. Smolewicz 25, Sz. Smoli 25, Jz. Lepa 10, Kat. Gruczka 25, A. Fabich 25, Fr. Greczka 25, razem 7 dolarów.

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać i proszę o dalsze ofiary. — Pisma polskie wychodzące w Ameryce proszę jak najuprzejmiej w imię dobrej sprawy o łaskawe powtórzenie powyższej prośby.

Solec (Schulitz Germany) 2 maja 1905 r.

Ks. W. Nowakowski, proboszcz.

NORTHAMPTON, Mass. — Do szanownej Redakcyi "Gazety Polskiej." Proszę umieścić następującą korespondencyę. Otóż tu w Northampton są trzy Towarzystwa polskie: Rycerzy św. Jerzego, Gwiazda Wolności i Gniazdo Sokołów, które niedawno założono. Otóż, te Towarzystwa złączyły się w celu urządzenia wspólnego obchodu konstytucyi 3 maja, który się odbędzie dnia 28 maja. Zapraszamy więc wszystkich Polaków, Litwinów i Rusinów, aby raczyli jak najliczniej wziąć udział w tym obchodzie, który będzie wspaniale urządzony.

Obchód odbędzie się w hali miejskiej. Początek o godzinie 2-giej po południu.

Z uszanowaniem,
Józef Krukowski.

NEW BEDFORD, Mass. Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej"! Podpisany prosi o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi.

Towarzystwo Sokół Polski gniazdo No 39. pod opieką św. Stanisława Kostki, założone głównie za staraniem miejscowego proboszcza ks. A. Umińskiego urządziło pierwszy za swego istnienia i pierwszy tego rodzaju obchów w New Bedford.

W uroczystości tej wystąpiło in corpore tow. parafialne 1. M. B. Częstochowskiej, uniformowani; 2. M. B. Nieust. Pomocy i trzecie Apostolstwo modlitwy. Obchód ten odbywał się w dniu 6 maja to jest w sobotę i rozpoczął się o godzinie 4.30 po południu, zagajenie nastąpiło przez przewodniczącego Andrzeja Róg, poczem przeprowadził tenże program w następującym porządku: Spiew: "Witaj majowa jutrzenko"; 2 Mowa: ks. E. A. Umińskiego o Konstytucyi 3 maja; Spiew: "Jak wspaniała nasza postać; Deklamacya: "3 Maj 1791 r." druch Jan Zygiel; Spiew: "Dalej bracia do bułata"; Przemówienie ks. Umińskiego o potrzebie pomocy wdowom, sierotom a także dezerterom z pod zaboru rosyjskiego; Deklamacya: "Jestem Polskie dziecko" p. Stefańczyk; Spiew: "Jeszcze Polska nie zginęła" Deklamacya: "Rocznica" druch P. Rytelewski; Deklamacya: "Polskiemu dziecku" chłopiec A. Przybyła; Na zakończenie zaintonowali Sokoli "Boże coś Polskę"

Obchód ten udał się nadspodziewanie, bo występujący zostali nagrodzeni szumnemi oklaskami, zwłaszcza śpiewy Sokołów. Tu należy się właśnie podziękowanie A. Piorkowskiemu, który wyuczył śpiewu. Kolekta dobrowolna na hali wyniosła $10.30, które zostały wysłane do Wydziału Wykonawczego w Chicago dla wręczenia p. T. Królikowi sekretarzowi Gen. Zjednoczenia P. R. K., który zajmuje się składkami na ten cel rzeczony i tak: $5 na dezerterów w Ameryce; zaś $5.30 dla wdów i sierot w zaborze rosyjskim. Ofiarodawcom zasyłamy w imieniu Sokołów i zarazem potrzebujących pomocy staropolskie Bóg zapłać. Po obchodzie rozpoczął się bal Sokołów, w czasie którego została odegrana przez Sokołów sztuka teatralna p. t. "Heród Baba".

Osoby: Pan Serwazy Ciołkowski — A. Piorkowski; Pani Pelagia — B. Przybyła; — J. Stankiewicz; Niunia — M. Szczepanik; Dzindziurkiewicz — P. Rytelewski; Czesław — A. Przygoda; Wojtuś — J. Zygiel; Grześ — K. Trzaska:

Przedstawienie to udało się znakomicie, ponieważ nie szczędzono oklasków dla osób, które występowały na estradzie, widać ztąd, że grano swoje role z wielką starannością. Po przedstawieniu bawiono się i tańczono do późna w nocy.

Na balu tym zaszczycił nas swą obecnością nasz ks. proboszcz, który jest zarazem kapelanem naszego tow., co nadawało zabawie wielkiej powagi. W końcu pozwolę sobie kilka słów o Sokołach. Towarzystwo to przechodziło różne prześladowania i trudności, — widocznie nie rozumiano idei Sokolej — ale my mając za sobą miejscowego proboszcza nie ustraszyliśmy się niczego i dopiero gdy tenże wytłomaczył kilkakrotnie co to jest Sokolstwo i jakie są jego cele, teraz dopiero garnie się wszystka lepiej myśląca młodzież do Sokołów, z czego widać że zrozumiano jego cele; garnie się by ćwiczyć ciało i ducha według zasady Sokołów "w silnem ciele silny duch."

W zamian za pracę podjętą przez pr. ks. Umińskiego — około rozwinięcia tow. Sokołów — zamianowanym został członkiem honorowym. W końcu odzywam się do was młodzieńcy w New Bedford, byście zechcieli prawdziwie zrozumieć ideję Sokole i ocenić płynące ztąd korzyści. A zatem garnijcie się pod sztandar Sokoli — bo tu znajdziecie najprzyjemniejszą rozrywkę i nauczycie się kochać Ojczyznę, co jest rzeczą tak błogą i tak zacną dla każdego Polaka.

Z bratniem pozdrowieniem.
Czołem! P. Rytelewski, sekret.

POUGHKEEPSIE, N. Y. — Proszę umieścić w łamach "Gazety Polskiej" następującą korespondencyę:

Gwardya Tad. Kościuszki pod opieką św. Kazimierza urządza piknik dnia 30 maja w dzień Dziękczynienia [Decoration Day,] na który zaprasza wszystkie towarzystwa miejscowe i z okolicy, aby wzięły udział w wymarszu i w pikniku. Równocześnie zapraszamy wszystkich rodaków, aby nas swą obecnością zaszczycić raczyli. Piknik odbędzie się w parku Tallkill, wstęp od mężczyzny z kobietą 25c, od osoby 15c. Muzyka polsko-słowiańska. Jeszcze raz wszystkich jak najuprzejmniej zapraszamy i kreślimy się z szacunkiem, Komitet.

Zarząd. Tow. bratniej pomocy Gwardyi Tad. Kościuszki pod. op. św. Kazimierza, w Poughkeepsie, N. Y., składa się z następujących członków: St. J. Gawlikowski, prezes; Francisz. Podwyszeński, wice prezes; Francisz. Zimerman, sekr. protok.; Marcin Wawrzonek, sekr. finansowy; Stanisław Leżon, kasyer; Ks. Karol Galuszka, kapelan. Posiedzenia odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 2-giej po obiedzie w hali pod kościołem na Laffayet Place. Franciszek Zimerman, sekr. prot. 56 Bridge str., Pougheepsie, N. Y.

Dobra sposbność.

NELIGH, Nebr. — Stan Nebraska jest najodpowiedniejszym dla osadników polskich, a przedewszystkiem dla farmerów. Ziemia, klimat i woda są bez zaprzeczenia najlepszemi i najodpowiedniejszemi dla rodaków naszych, chcących osiąść na roli.

Grunta w Neligh i okolicy są bardzo urodzajne i gotowe do uprawy. Akier gruntu nabyć tu można po cenie, od $10 od $30; są tu nawet gotowe farmy z budynkami lub bez budynków, jak sobie kto życzy. Najważniejszą jednakże jest ta okoliczność, że mamy tu szkoły, kościoły, koleje i miasta, co jest bardzo wygodną rzeczą dla farmerów.

Niestety nie umiemy korzystać z tej rzadkiej sposobności. Obconarodowcy osiedlają się tu stale, a z Polaków w ciągu ostatniego roku osiadło tu zaledwie kilkunastu. Farmerstwo jest tu prowadzone na wysoką skalę, gdyż najmniejsze farmy są po 160 akrów. Farmerzy trudnią się tutaj hodowlą bydła wszelkiego rodzaju i uprawą roli. Prócz tego są tu tak zwane „ranches" po 2 do 3 tysięcy akrów z budynkami, ogrodzeniami itp.

Słowem jest tu wielka przyszłość dla Polaków, którzy posiadają gotówki około $1,500. Ręczę za to, co piszę i każdemu z rodaków, który tu przyjedzie dla zakupienia gruntu, zwrócę koszta podróży, jeżeli się przekona, że nie jest tak, jak piszę. Nie jestem bogaczem, ale zwykłym farmerem, zamieszkującym w tej okolicy od 11tu lat i dzięki Bogu dorobiłem się własnej farmy. Chciałbym, aby i inni przyszli do własnego majątku uczciwą i opłacającą się pracą na roli. Tutaj każdy kto tylko chce pracować, może się dorobić majątku, prędzej i łatwiej odemnie, gdyż ja tu przybyłem bez centa, gdy jeszcze nie było tutaj prawie żadnej komunikacyi ani osadników.

Każdemu chętnie udzielę informacyi, kto się do mnie zgłosi listownie lub osobiście i powtarzam, że zwrócę koszta podróży, jeżeli się przekona, że nie jest tak jak piszę. Jest tu jeszcze dosyć gruntów do nabycia, ale wnet je rozkupią innonarodowcy, gdyż napływają bardzo licznie. Rodacy korzystajcie ze sposobności.

Z bratniem pozdrowieniem.
A. W. Rakowski
box 304 Neligh, Nebr.

OFIARY NA POMNIK KOSCIUSZKI W WASHINGTON, D. C., przysłane do "Gazety Polskiej"

Fr. Adamski,	25
Hel. Szulc South Amboy N. Y.	15
Fel. Kloczko, Edwardsdale Pa.	50
Od Polskich jeńców w Japonii	1.38
Jan Nowak, Posen, Mich.	25
F. Szulczewski skolektował:	
J. Mazurkiewicz, Neligh, Nebr.	50
F. Szulczewski " "	25
K. Szulczewska " "	25
A. N. Kozłowski	25
J. Garlch	10
Pan S. Konieczny zebrał od Polaków z Metz, Mich,:	
St. Konieczny	1.00
Jan Konieczny	1.00
Franciszek Konieczny	1.00
Michał Błaszczyk	50
Walenty Krych	1.00
Wojciech Krych	25
Ant. Holman	25
Jan Haska	25
And. Burzych	20
Józef Sytek	10
Ign. Burzych	50
Ant. Burzych	10
Jan Burzych	5
Katarzyna Sytek	25
Emilia, Stanisława, Filip, Józew, i Edward Witulscy	45
Józef Berlik skolektował na balu u państwa Grzeszczyk w Split Rock, Minn.:	
Józef Berlik	25
Ant. Sista	25
Wawrzyn Piwoń	10
Łuk. Grzeszczyk	10
Stan Grzeszczyk	5
Fr. Grzeszczyk	5
Michalina Grzeszczyk	5
Maryanna Piwoń	5
Weronika Błaszczyk	5
Konstancya Berlik	10
Stefan Berlik	10
Józef Berlik	5
Avilla, Ind.	
Marya Tomczak	25
Ludwik Tomczak	50
Antonina Tomczak	10
Marya Tomczak	10
Ludwik Tomczak	5
Razem	$12.98

— Do „Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D.C.

Pieniądze w sumie $12.98 oddane są Komitetowi Centralnemu.

Dotychczas zebrano przez "Gazetę Polską $474.98.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 17 maja. — Wczoraj ogłoszono reskrypt carski, mocą którego nadaje car zachodnim prowincyom tj. Polsce i Litwie, wolność wyznania, wolność kupowania gruntów i wolność uczenia w szkołach języka polskiego i litewskiego. Wiadomość ta ma dla nas Polaków doniosłe znaczenie.

UFA, 17 maja. — Major jenerał Sokołowski gubernator Ufy, został śmiertelnie postrzelony przez jakiegoś rewolucyonistę, który po zamachu umknął.

W Warszawie powtórzyły się wczoraj antyżydowskie rozruchy podczas których zginąć miało wielu ludzi.

W Rydze rzucono bombę między policyantów i dwóch z nich zginęło na miejscu. Za rewolucyonistami popędził policyant, lecz został również zastrzelony wystrzałem z rewolweru.

O podobnych rozruchach donoszą ze wszystkich części Rosyi.

SANTIAGO, Kuba, 17 maja. Jen. Maksimo Gomoz, bohater z wojny o niepodległość Kuby leży śmiertelnie chory na pneumonię.

CHICAGO, 17 maja. — Trzech strażaków zostało pokaleczonych przy gaszeniu pożaru w fabryce Armstrong Varnish Co. Straty wynoszą $125,000.

Ważne dla braci Polaków!

$5 — 7 kosztuje szybki i bardzo wygodny odjazd do starego kraju przy nadzwyczaj lekkiej nienatężającej nawet 3—4 godzinnej pracy dziennej. Odjazd do Hamburga, Bremy i wszystkich najlepszych portów co drugi dzień. Każdego oczekujemy na dypie w Nowym Yorku!. NOCLEG w naszym własnym domu, odprowadzenie na okręt i odstawienie tam rzeczy WSZYSTKO BEZPŁATNIE! Zważcie na cenę, a pieniądz zaoszczędzony. Pilnie czytajcie nasz adres i piszcie po informacye, które każdy odwrtną pocztą dostaje.

International Shipping Office
5 Clinton st. — 117 West St. New York.
(June 3.)

NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE!

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

NAPISANE PRZEZ

X. PIOTRA SKARGE.

Z DODATKIEM

Sześćdziesięciu sześciu życiorysów Świętych wyjętych z księgi Żywoty Świętych Ks. Stagraczyńskiego.

OZDOBNE TO DZIEŁO UPIĘKSZONE JEST:

Kilkunastu ilicznemi illustracyami.

6 litografowanymi kolorowymi obrazkami i obejmuje przeszło 2000 stronic wielkiego rozmiaru.

W mocnej oprawie, wytłaczana z srebra tytuliki i marmurowe brzegi.

Rozmiar 9 x 12. Waży 9 funtów.

TYLKO $3.50

Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę expresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.

Drukowane na pergaminie, oprawne w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $8.00

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

Listy Polskie na Poczcie.

1504 Anielewski W.
1514 Baj J
1521 Berek M
1525 Bielański J
1526 Białek J
1527 Blaszkowski J
1528 Bosko P
1530 Bosko M
1532 Bryłański W
1531 Bryja W
1537 Bugaj F
1538 Bułtka J
1546 Ciżek J
1557 Dąbrowski J
1567 Drzyzga W
1568 Drzewiecki J
1572 Duda A
1573 Dziadula A
1579 Faran W
1586 Gabryel J
1593 Grzegorski L
1594 Grzanka M
1595 Grzybowski K
1596 Gryzetka M
1597 Grabowski B
1599 Guma S
1600 Guzikowski I
1601 Gwiazdoń K
1602 Gwóźdź J
1604 Hasiak J
1621 Hudeczek J
1624 Ignas J
1630 Jadamczyk J
1631 Jania W
1633 Jocha W
1641 Juszczyk J
1643 Iwasiek W
1640 Kalinowska K
1647 Karkula K
1648 Kamiński B
1654 Kaliszek J
1658 Kamiński T
1664 Kluza W
1665 Klawikowski A
1667 Klusek J
1672 Kozina J
1673 Kowalczyk L
1683 Kogut S
1688 Królikowski K
1687 Kulik Z
1692 Krupa W.
1693 Kubiak M.
1697 Kulisek J
1710 Litko J
1720 Mangewski A
1721 Majewski P
1723 Machiniak J
1742 Mika J
1746 Moszyński J
1748 Mucha J
1752 Obrotka J
1753 Olszewska O
1754 Opławski A
1756 Onuszkiewicz J
1757 Orzechowski J
1763 Pankowski M
1774 Polak A
1776 Popieliński S
1778 Proszkowski M
1780 Ptak W
1783 Rączka P
1795 Rogozińska P
1798 Rodoński F
1805 Sawczak M
1816 Skorupa E
1829 Stawski S
1832 Stasiak S
1837 Świrczyński T
1842 Szaradowski M
1846 Szczawica J
1874 Wapnierski W
1877 Wapiennik S
1890 Wilczeński A
1891 Wilczeński A
1891 Witowski A
1896 Wojciechowski A.
1903 Zabawski A
1905 Zawiślak S
1906 Zuziak W
1909 Zuzatek A
1912 Żukowski J
1914 Zych R

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 17 maja 1905.

MAKA; beczka	
Twarda wiosenna	5.80—6.00
Twarda patents	5.00—5.10
Straights	4.70—4.80
Czysta	3.60—3.70
Miękka zimowa patenta	4.70—4.80
Twarda zimowa patenta	4.60
Żytnia	4.00—4.35
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	83
No. 3 twarda	84—89
No. 2 czerwona	92
PSZENICA WIOSENNA buszel	
No. 3	92
No. 4	80—87
Północna	93
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	40—45
No. 4	46
No. 3	47¼
No. 3 biała	49½
No. 3 żółta	48¾
Jęczmień	48
OWIES (buszel)	
No. 2	29
No. 2 biały	32¼
No. 3	28—29
No. 3 biały	30—32
No. 4 biały	27—31
Standard	32
ŻYTO	
No. 2	75—76
No. 3	72
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.00
Pszeniczna	6.50
Owsiana	6.50
Ryżowa	9.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4.60—5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	24
Firsts	22
Seconds	20
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	18
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Cebula buszel	1.00
Ogórki tuzin	50—1.15
Groch zielony, buszel	1.58—1.60
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	13
Indyki	14
Kurczęta (żywe)	14
Kaczki	12—13
Gęsi za tuzin	4.00—7.00
KARTOFLE (buszel)	20—25
Słodkie (beczka)	1.00—2.90
Kapusta tona	4.50—7.05
OWOCE	
Jabłka (buszel)	75—1.75
Cytryny (pudło)	1.70—2.00
Banany (pęk)	55—1.75
BAWEŁNA:	
Styczeń	6.92—6.96
Luty	6.97—7.01
Marzec	7.00—7.07
Kwiecień	7.08—7.15
Maj	
Czerwiec	
Lipiec	